Marek Miławicki

„Byj Lacha, de tilky złowysz!" Mord ludności polskiej przez ukraińskich nacjonalistów w Podkamieniu i okolicy w dniach 11–16 marca 1944 r.*

Celem niniejszego artykułu jest przyjrzenie się wydarzeniom, które w marcu 1944 r. miały miejsce w Podkamieniu i w tamtejszym klasztorze dominikańskim, stojącym na tzw. Górze Różańcowej. W dniach 11–16 marca doszło tam do jednej z największych eksterminacji ludności polskiej przez ukraińskich nacjonalistów na terenie Galicji Wschodniej.

Użyty w tytule cytat pochodzi ze wspomnień Wasyla Stanisławiwa, byłego banderowca (działającego pod pseudonimem Jura Makuch), pierwotnie wydanych w Minneapolis (USA) w 1997 r., a potem w Krzemieńcu w roku 2002[1]. Co ciekawe, wspomnienia te zostały opatrzone wstępem Maksyma Skorupskiego (ps. „Maks"), który brał udział w mordzie Polaków w Podkamieniu w marcu 1944 r. O nim jeszcze będzie mowa. Tutaj należy podkreślić, że ów „Maks" wielokrotnie pojawia się w tych wspomnieniach, autor razem z nim nie tylko walczył z partyzantką sowiecką na Wołyniu, ale również brał udział w napadach na ludność polską. Mordy na Polakach miały być – podkreślał – odwetem za palenie przez nich wiosek ukraińskich. We wstępie do wspomnień Stanisławiwa Skorupski pisze, że:

> [...] ich autor przeszedł wszystkie stadia formowania naszych powstańczych sił zbrojnych i brał w nich udział. Poczynając od „Harodnej Nacjonalnej Armii", był on w trzech ukraińskich formacjach wojskowych: w UPA, w Wołyńskich Legionach Samoobrony i w „Dywizji Hałyczyna". Na swojej długiej drodze z „zajęczymi pętlami" bojowego marszu z wołyńskich lasów do Bawarii wiele widział, przeżył i doświadczył wszelakich bardzo ciekawych wojennych przygód[2].

* Pragnę serdecznie podziękować panu Henrykowi Bajewiczowi, prezesowi Stowarzyszenia „Podkamień" w Wołowie, za pomoc w gromadzeniu materiałów źródłowych, za udostępnienie wspomnień osób, które przeżyły tragedię z marca 1944 r., a także za cenne rady i spostrzeżenia.

1 W. Stanisławiw, *Lis prijmaje powstanciw*, Kremenec 2002, s. 88.

2 M. Skorupskyj, *Peredmowa* [w:] W. Stanisławiw, *op. cit.*, s. 9.

Stanisławiw był dowódcą innego batalionu, również działającego na Wołyniu. Wówczas współpracował z „Maksem", razem należeli do melnykowskiego OUN. Rozstali się w lipcu 1943 r., gdy Skorupski przeszedł do banderowców. Stanisławiw należał do grupy, która nawiązała współpracę z Niemcami, wchodząc w skład Ukraińskiego Legionu Samoobrony. Jego członkowie przeszli szlak przez Lubelszczyznę, rejon kielecki, aż po Słowenię. W marcu 1945 r. autor wspomnień trafił do Dywizji SS „Galizien". Na emigracji ponownie nawiązał kontakt z Maksymem Skorupskim, który wówczas również działał po stronie melnykowskiego OUN[3]. Zacytowane przez niego słowa banderowcy mieli na ustach podczas napadów na polskie wsie na Wołyniu w 1943 r. (m.in. w Kutach koło Szumska w powiecie krzemienieckim, o czym wyraźnie informuje). Okrzyki te świadczą o stosunku upowców do ludności polskiej i zamiarach, jakie wobec niej mieli. Właśnie z taką postawą weszli na zachodnie Podole, gdzie – podobnie jak na Wołyniu – postanowili „zrobić porządek" z Polakami. Może nawet z tymi słowami na ustach napadali na klasztor i miasteczko podkamieńskie w dniach 11–16 marca 1944 r.

Stan badań i baza źródłowa

Do tej pory nie doczekaliśmy się naukowego ujęcia tego zagadnienia, ale posiadamy kilka prac o charakterze wspomnieniowym i popularnym. Szczególnie istotne są dwie części książki Zbigniewa Jana i Stanisława Stefana Iłowskich o Podkamieniu jako „apokaliptycznym wzgórzu", w której również omawiają wydarzenia z marca 1944 r. i podają wykaz (niepełny) osób pomordowanych przez banderowców[4]. Bardzo cenną publikację bezpośrednio dotyczącą tych wydarzeń przygotowali Czesław Adam Świętojański i Aleksander Maria Wiśniewski[5]. Sami autorzy pochodzą z Podkamienia, tam nawet przez krótki czas mieszkali, ponadto kilku członków ich rodziny poniosło śmierć z rąk banderowców. W swoich opracowaniach wykorzystali także wiele relacji świadków. W formie beletrystycznej sytuację w Podkamieniu opisał Edward Gross, chociaż należy podkreślić, iż jego opowiadanie oparte jest na relacjach świadków i wiernie odzwierciedla to, co wydarzyło się w tamtych dniach w klasztorze i w jego okolicy (autor również był świadkiem wydarzeń)[6]. Z okazji różnych rocznic publikacje o zbrodni w Podkamieniu zamieszczane były na łamach

[3] Warto podkreślić, że Skorupski również pozostawił wspomnienia, które po raz pierwszy wyszły w Chicago w 1946 r. Por. M. Skorupskyj, *Tudy, de bij za wolu (Spohady kurinnoho UPA Maksyma Skorupśkoho – Maksa)*, Kyjiw 1992. Sam potępia okrucieństwo, z jakim banderowcy walczyli z Polakami. Z pewnością w ten sposób próbował odciąć się od zbrodni dokonanych przez banderowców. Por. także A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998, s. 177–178, 201–202.

[4] Z.J. Iłowski, S.S. Iłowski, *Podkamień. Apokaliptyczne wzgórze*, cz. 1, Opole 1993 [wyd. 2: Opole 1994]; Z.J. Iłowski, *Podkamień. Apokaliptyczne wzgórze*, cz. 2, Opole 1995.

[5] C.A. Świętojański, A.M. Wiśniewski, *Możemy wszystko przebaczyć, ale nie wolno nam niczego zapomnieć. Dzieje Podkamienia i okolic od maja 1943 do maja 1944 r.*, Wołów–Jawor 1965–1994.

[6] E. Gross, *Tragedia Podola*, Warszawa 1995 (wyd. 2: Głogów 2007).

dzienników i tygodników polskich[7]. Z racji ogromnej liczby pomordowanych Polaków wspomina o niej wielu badaczy zajmujących się eksterminacją ludności polskiej przez nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w czasie II wojny światowej[8]. W ukraińskich opracowaniach poświęconych tematyce konfliktu pol-

---

[7] Zob. np. A. Smoliński, *Góra Różańcowa – miejsce święte i magiczne*, „Wiadomości Historyczne" 2007, nr 4, s. 59–64; W. Orłowski, *Widzieliśmy zbrodnię w Podkamieniu*, „Kresowy Serwis Informacyjny" 2012, nr 5, s. 6; E. Siemaszko, *Polska apokalipsa w Podkamieniu*, „Nasz Dziennik", 12 III 2013, s. 20; *eadem*, *Polska apokalipsa w Podkamieniu*, „Wewnętrzny Biuletyn Informacyjny. Środowisko Żołnierzy Armii Krajowej Obszaru Lwowskiego im. «Orląt Lwowskich» w Krakowie" 2013, nr 12, s. 15–17.

[8] Nie sposób wymienić tutaj wszystkich opracowań, w których mowa jest o mordzie podkamieńskim. Podaję tylko część z nich dla przykładu: W. Urban, *Droga krzyżowa archidiecezji lwowskiej w latach II wojny światowej 1939–1945*, Wrocław 1983, s. 46–51; W. Szetelnicki, *Zapomniany lwowski bohater ks. Stanisław Frankl (1903–1944)*, Roma 1983, s. 131; J. Węgierski, *Armia Krajowa w okręgach Stanisławów i Tarnopol*, Kraków 1986 („Na Kresach Południowo-Wschodnich 1939–1945"), s. 193; J. Turowski, W. Siemaszko, *Zbrodnie ukraińskich nacjonalistów dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 108; A. Korman, *Nieukarane zbrodnie SS-Galizien z lat 1943–1945. Chodaczów Wielki, Huta Pieniacka, Podkamień, Wicyń i inne miejscowości*, Londyn 1990, s. 45–56; *idem*, *Stosunek UPA do Polaków na ziemiach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2002, s. 38; M. Terles, *Ethnic cleansing of Poles in Volhynia and Estern Galicia 1942–1946*, Toronto 1993, s. 53; W. Poliszczuk, *Gorzka prawda. Zbrodniczość OUN-UPA (spowiedź Ukraińca)*, Toronto–Warszawa–Kijów 1995–1997, s. 314; G. Motyka, *Ukraińska orientacja*, „Karta" 1997, nr 23, s. 53; *idem*, *Od rzezi wołyńskiej do Akcji „Wisła". Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011, s. 244; *idem*, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2015, s. 385; A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 235, 237–238; W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1, Warszawa 2000, s. 442–443, 472 oraz t. 2, Warszawa 2000, s. 1004–1005, 1266; R. Kotarba, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej w województwie tarnopolskim w latach 1939–1945. Próba bilansu* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 6: *Materiały VI międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej" Warszawa, 3–5 listopada 1999*, red. A. Ajnenkiel et. al, Warszawa 2000, s. 264; G. Hryciuk, *Straty ludności w Galicji Wschodniej w latach 1941–1945* [w:] *ibidem*, s. 289; *idem*, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–948*, Toruń 2005, s. 250; W. Kubów, *Terroryzm na Podolu*, Warszawa 2002, s. 50–53, 117–118 (wyd. 3: *Terroryzm na Podolu Zachodnim*, Warszawa 2008, s. 65–70); L. Popek, *Losy księży rzymskokatolickich na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944* [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944: fakty i interpretacje*, red. nauk. G. Motyka, D. Libionka, Warszawa 2002 (Konferencje IPN, 4), s. 78; W. Filar, *Działalność UPA przeciwko Polakom na Wołyniu i Galicji Wschodniej w latach 1943–1944. Podobieństwa i różnice* [w:] *ibidem*, s. 54; *idem*, *Wołyń 1939–1944. Eksterminacja czy walki polsko-ukraińskie. Studium historyczno-wojskowe zmagań na Wołyniu w obronie polskości, wiary i godności ludzkiej*, Toruń 2003, s. 359–360; *idem*, *Wydarzenia wołyńskie 1939–1944. W poszukiwaniu odpowiedzi na trudne pytania*, Toruń 2008, s. 404; *idem*, M. Klimecki, *Stosunki polsko-ukraińskie: kronika wydarzeń na Wołyniu i w Galicji Wschodniej 1939–1945* [w:] *Polska – Ukraina: trudna odpowiedź. Dokumentacja spotkań historyków. Kronika wydarzeń na Wołyniu i w Galicji Wschodniej (1939–1945)*, Warszawa 2003, s. 139–140; E. Prus, *SS-Galizien. Patrioci czy zbrodniarze?*, Wrocław 2008[2], s. 105, 130–131, 146–152; *idem*, *Legendy Kresów. Szare Szeregi w walce UPA*, Wrocław 2003, s. 69–75; M. Romaniv, *Dominikanie na terenie Galicji Wschodniej podczas II wojny światowej* [w:] *Istorija relihij w Ukrajini. Naukowyj szczoricznyk 2006 rik*, t. 1, Lwiw 2006, s. 485–494; S.S. Żuk, *Skrawek piekła na Podolu. Huta Pieniacka – Hucisko Brodzkie*, Warszawa 2007, s. 94–102; H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane na duchownych obrządku łacińskiego przez OUN-UPA oraz zniszczenia obiektów sakralnych rzymskokatolickich na Kresach Południowo-Wschodnich 1939–1947*, Wrocław 2008, s. 72–76, 361; T. Isakowicz-Zalewski, *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*, Kraków 2008, s. 34–37; S. Sosenkiewicz, N. Tomczyk, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na polskich leśnikach w latach 1938–1948*, Wrocław 2008, s. 17; S. Jastrzębski, *Samoobrona Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich II RP w latach 1939–1946*, Wrocław 2008, s. 26, 65; *idem*, *Dzieje ludności polskiej na Kresach Południowo-Wschodnich i Ziemi Wołyńskiej w latach 1939–1945*, Katowice 2009, s. 102–103; *idem*, *Nieosądzone zbrodnie ludobójców z czasów II wojnie światowej 1939–1946*, Katowice 2010, s. 97; M. Klimecki, *Przebieg eksterminacji ludności polskiej Kresów Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku. Stosunki polsko-ukraińskie: kalendarium wydarzeń 1939–1947* [*koreferat*] [w:] *Wołyń 1943 – rozliczenie. Materiały przeglądowej konferencji naukowej „W 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich" Warszawa 10 lipca 2008*, Warszawa 2010 (Konferencje IPN, 41), s. 43; M. Krzysztofiński, *Kościół a konflikt polsko-ukraiński*

sko-ukraińskiego w tym okresie wzmianki o mordzie w Podkamieniu pojawiają się sporadycznie. Nieco więcej o nim piszą Ihor Iljuszyn[9] i Wołodymyr Wiatrowycz[10]. Dłuższa informacja o tej tragedii znalazła się również w książce poświęconej dziejom i czasom współczesnym Podkamienia autorstwa dziennikarza Petra Hudymy[11]. Autor podkreśla – podobnie jak większość badaczy ukraińskich – że konflikt polsko-ukraiński rozpoczęli Polacy na Wołyniu, a Ukraińcy jedynie wzięli odwet. Właśnie z tego powodu napadli na polskich mieszkańców Podkamienia i okolic, a także Wołynia, którzy od kilku dni ukrywali się w klasztorze[12]. Jednym zdaniem o wy-

---

w latach czterdziestych XX wieku. Kościół rzymskokatolicki (koreferat) [w:] *ibidem*, s. 119; W. Ważniewski, *Stracone nadzieje. Polityka władz okupacyjnych w Małopolsce Wschodniej 1939–1944*, Warszawa 2009, s. 292, 340; T. Bednarczuk, *Tarnopolskie rachunki krzywd*, Brzeg 2009, s. 108; W. Orłowski, *Dowody zbrodni dokonanych przez Ukraińską Powstańczą Armię na ludności polskiej w powiecie Brody. Przypadek Włodzimierza Czerniawskiego, dowódcy kurenia UPA z Czernicy pow. Brody* [w:] *Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych. Ludobójstwo na Kresach południowo-wschodniej Polski w latach 1939–1946*, red. B. Paź, Wrocław 2011, s. 271–283; M. Siekierka, *SS-Galizien. Między ideologią nazizmu, ukraińskim nacjonalizmem a zbrodniami*, Wrocław 2012, s. 135–142; L.S. Jankiewicz, *Lista duchownych katolickich i prawosławnych zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich lub przy ich współudziale* [w:] *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Dawne Kresy Południowo-Wschodnie w optyce historycznej i współczesnej*, t. 4, red. W. Listowski, Kędzierzyn-Koźle 2012, s. 128–130; *idem, Kalendarium ludobójstwa dokonanego na Polakach przez nacjonalistów ukraińskich w dawnych województwach lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim* [w:] *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Dawne Kresy Południowo-Wschodnie w optyce historycznej i współczesnej*, t. 5, red. W. Listowski, Kędzierzyn-Koźle 2013, s. 44, 50–51; *idem, Miejscowości Małopolski Wschodniej, w których było najwięcej ofiar ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939–1945* [w:] *ibidem*, s. 58; S. Żurek, *Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich dokonane na Polakach w Polsce południowo-wschodniej w latach 1939–1948*, Wrocław 2013, s. 205; J. Wieliczka-Szarkowa, *Wołyń we krwi 1943*, Kraków 2013, s. 236–240; A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, *Droga donikąd. Wojna polska z UPA*, Warszawa 2013, s. 169, przyp. 81; E. Komoński, *W obronie przed Ukraińcami. Działania Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944 wobec polityki eksterminacyjnej nacjonalistów ukraińskich*, Toruń 2013, s. 125, 395, 464; L. Kulińska, C. Partacz, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939–1945. Ludobójstwo niepojęte*, Warszawa 2015, s. 13, 103, 114–115, 146; K. Krajewski, *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, Kraków 2015, s. 272, 539; J. Chrobaczyński, *Konteksty przełomu 1944–1945. Społeczeństwo wobec wojennych rozstrzygnięć. Postawy – zachowania – nastroje*, Kraków 2015, s. 89–90.

[9] I.I. Iljuszyn, *Bojovi diji OUN i UPA na antypolskomu fronti* [w:] *Orhanizacija Ukrajins'kych Nacionalistiw i Ukrajins'ka Powstans'ka Armija. Istoriczni narysy*, red. S. V. Kulczyc'kyj, Kyjiw 2005, s. 285; *idem, OUN-UPA i ukrajins'ke pytannia v roky Druhoji switowoji wijny (w switli pols'kich dokumentiw*, Kyjiv 2000, s. 125–126; *idem, Protystojannja UPA i AK (Armiji Krajowoji) w roky Druhoji Switowoji wijny na tli dijalnosti pols'koho pidpilla w Zachidnyj Ukrajini*, Kyjiw 2001, s. 295–296 (polskie wydanie: I. Iljuszyn, *UPA i AK. Konflikt w Zachodniej Ukrainie (1939–1945)*, Warszawa 2009, s. 162 – rec. G. Hryciuk, „Dzieje Najnowsze" 2002, nr 3, s. 227–233; M. Wojciechowski, *Czy Polacy i Ukraińcy wyciągnęli wnioski z historii?*, „Nowa Europa Wschodnia" 2009, nr 3/4, s. 182–185).

[10] W. Wiatrowycz, *Druha pols'ko-ukrajins'ka vijna 1942–1947*, Kyjiw 2011, s. 169 (polskie wydanie: W. Wiatrowycz, *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, tłum. M. Iwanek, Warszawa 2013, s. 220–221 – rec. I. Iljuszyn, *Płocho zabytoje staroje. O nowoj knigie Władimira Wiatrowicza*, „Ab Imperio. Issliedowanyja po nowoj imperskoj istorii i nacjonalizmu w postsowietskom prostranstwie" 2012, nr 1, s. 382–385; A. Zięba, *Mifologizirowannaja „wojna"*, *ibidem*, s. 403–421; A.L. Sowa, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2013, nr 1 (21), s. 450–460; G. Hryciuk, *ibidem*, s. 460–471; G. Motyka, *Nieudana książka*, „Nowa Europa Wschodnia" 2012, nr 2, s. 100–110, przedruk [w:] *idem, Cień Kłyma Sawura. Polsko-ukraiński konflikt pamięci*, Gdańsk 2013, s. 94–106).

[11] P. Hudyma, *Pidkamin'. Portret na foni stolit'*, Ternopil 2004, s. 64–65.

[12] O ujęciu tego zagadnienia przez historyków ukraińskich zob. np. G. Hryciuk, *Działalność OUN i UPA w latach czterdziestych i pięćdziesiątych w najnowszych publikacjach historycznych na Ukrainie*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia" 2002, nr 155, s. 181–200; G. Motyka, *Antypolska akcja OUN-UPA w ukraińskiej historiografii* [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944...*, s. 141–146; O. Morozova, *Konflikt ukraińsko-polski w latach 40. XX wieku we współczesnej polskiej i ukraińskiej publicystyce i historiografii*, „Biuletyn Ukrainoznawczy" 2012, nr 15, s. 132–140; A. Kondracki, *Wołyńska tragedia oczyma naukowców niepodległej Ukrainy* [w:] *Prawda historyczna a prawda...*, s. 391–

mordowaniu 370 osób (sic!) przez „burżuazyjnych ukraińskich nacjonalistów" piszą autorzy radzieckiego wielotomowego wydawnictwa *Istorija mist i sił Ukrajińskoj RSR*, w tomie poświęconym obwodowi lwowskiemu (*Lwiwśka obłast'*)[13]. O interesującej mnie zbrodni w Podkamieniu i w okolicznych miejscowościach pisze także szwedzki historyk Per Anders Rudling z Uniwersytetu w Lund w artykule o SS „Galizien"[14]. W większości tych publikacji autorzy jedynie wspominają, co się wydarzyło wówczas w Podkamieniu, rzadko poświęcają temu więcej niż jedną stronę. Znajdujemy w nich również nieścisłości, najwięcej rozbieżności dotyczy liczby zamordowanych Polaków, która waha się od ponad stu do dwóch tysięcy osób[15].

Wiele źródeł dotyczących omawianego zagadnienia doczekało się opracowania i publikacji. Z pewnością na pierwszym miejscu należy wymienić wydane przez dominikańskiego historyka o. Jana Andrzeja Spieża wspomnienia o. Józefa (imię ze chrztu: Kazimierz) Burdy[16], wikariusza parafii w Podkamieniu, świadka tych wydarzeń, który razem z mieszkańcami miasteczka i różnych miejscowości z Wołynia schronił się w klasztornych murach i pertraktował z banderowcami[17]. Przy okazji warto wspomnieć, że relacja ta wraz z wykazem pomordowanych w Podkamieniu i Palikrowach (należących do parafii podkamieńskiej, prowadzonej przez dominikanów) sporządzonym przez o. Marka (Michała) Krasa[18], ówczesnego przeora klasztoru i proboszcza tamtejszej parafii, można znaleźć w zbiorach Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów i Biblioteki Kolegium Filozoficzno-Teologicznego

---

396. Stan badań nad tą problematyką – zarówno w historiografii polskiej, jak i ukraińskiej – opracowała Oksana Kaliszczuk. Por. O. Kaliszczuk, *Suczasna istoriohrafija ukrajińsko-polśkoho protystojannia u roky druhoji switowoj wijny*, „Ukrajina. Kulturna Spadszczyna, Nacionalna Swidomist', Derżawnist'" 2012, nr 22, s. 523–535.

[13] *Istorija mist i sił Ukrainśkoji RSR. Lwiwśka obłast'*, red. J.W. Malanczuk, Kyjiw 1968, s. 169.

[14] P.A. Rudling, *„They Defended Ukraine". The 14. Waffen-Grenadier-Division der SS (Galizische Nr. 1) Revisited*, „Journal of Slavic Military Studies" 2012, nr 25, s. 329–368, 354–355.

[15] Warto podkreślić, iż ostatnio stan badań nad sytuacją zakonów i zgromadzeń zakonnych na terenie metropolii lwowskiej (a więc archidiecezji lwowskiej oraz diecezji przemyskiej i łuckiej) w okresie II wojny światowej i w pierwszym pięcioleciu powojennym omówił Mariusz Krzysztofiński, pisząc również o pracach i wydanych źródłach dotyczących mordów polskich osób konsekrowanych przez ukraińskich nacjonalistów, m.in. w Podkamieniu. Zob. M. Krzysztofiński, *Represje wobec zakonów i zgromadzeń zakonnych metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1939–1950. Stan i perspektywy badań*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 2015, t. 103, s. 121–147,131–132.

[16] Józef (Kazimierz) Burda (1905–1978) – dominikanin, pochodził z miejscowości Swory koło Białej Podlaskiej. Pierwszą profesję zakonną złożył 6 VIII 1931 r., święcenia kapłańskie przyjął 29 VI 1936 r. Podczas wojny w Podkamieniu cudem uszedł z rąk UPA. Był wówczas wikarym parafii. Po wojnie pełnił funkcję przeora klasztoru w Borku Starym, a ponadto pracował w klasztorach w Jarosławiu, Gdańsku, Poznaniu, Gidlach i Warszawie. Głównie zajmował się pracą kaznodziejską, głosząc misje święte w całej Polsce. Za swoje osiągnięcia na tej niwie otrzymał zakonny tytuł kaznodziei generalnego. W czasie misji w parafii św. Michała w Warszawie został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i skazany na 4 lata więzienia; po 2 latach zwolniono go. Ogłosił szereg artykułów na łamach „Róży Duchownej". Zob. *Księga zmarłych braci i ojców Polskiej Prowincji Zakonu Kaznodziejskiego, czyli dominikanów od 2 lipca 1927 roku, czyli od restaurowania Polskiej Prowincji*, Warszawa 2007, s. 134; J. Myszor, A. Mirek, *Leksykon duchowieństwa Represjonowanego w PRL. Suplement*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 2008, t. 41, z. 1, s. 142–143.

[17] J. Burda, *Wydarzenia w klasztorze dominikanów w Podkamieniu w latach 1943–1944*, oprac. J.A. Spież, „Nasza Przeszłość" 2000, t. 93, s. 289–340.

[18] Marek (Michał) Kras (1890–1962) – dominikanin, pochodził z miejscowości Bryły koło Jasła. Profesję złożył 28 VII 1908 r., święcenia kapłańskie przyjął 25 III 1915 r. Był syndykiem prowincji, przeorem klasztorów w Podkamieniu, Żółkwi, Tarnobrzegu i Jarosławiu. Zob. *Księga zmarłych braci...*, s. 43.

OO. Dominikanów w Krakowie[19]. Kopia tego źródła znajduje się również w zbiorach Działu Rękopisów Biblioteki Polskiej w Londynie[20]. Pisma dominikanów pracujących w Podkamieniu (oprócz ojców Burdy i Krasa należy wymienić jeszcze o. Mikołaja (Antoniego) Wysockiego[21]) oraz innych świadków tych wydarzeń zostały opublikowane w różnych wydawnictwach źródłowych. Wiele z nich zamieszczono w dwutomowym zbiorze ks. Józefa Wołczańskiego, w którym duchowny zawarł listy, kroniki klasztorne i parafialne, a także zeznania świadków przesłuchiwanych przez władze bolszewickie, opisujące eksterminację Polaków w Małopolsce Wschodniej przez nacjonalistów ukraińskich[22]. Od razu należy podkreślić, że wśród wydanych fragmentów kronik klasztornych (należących do różnych zakonów) nie ma relacji z Podkamienia. Kronikarz bowiem zakończył pisać kronikę na dniu 2 stycznia 1943 r. Potem już nie była ani prowadzona, ani uzupełniana[23].

Należy podkreślić, iż ks. Józef Wołczański wydał również 23 relacje świadków, przesłuchiwanych przez NKWD w sprawie napadu ukraińskich nacjonalistów na klasztor podkamieński[24]. W końcu trzeba wspomnieć jeszcze o wydanych przez duchownego listach metropolity archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego abp. Bolesława Twardowskiego do metropolity krakowskiego księcia abp. Adama Stefana Sapiehy, w których informował o tragedii mającej miejsce na terenie jego archidiecezji. Twardowski prosił krakowskiego hierarchę o interwencję w odpowiednich instytucjach, a także o informowanie o tym opinii publicznej. Jego listy mają charakter raportów. W niektórych jest mowa o wydarzeniach z marca 1944 r. w Podkamieniu. Dodatkowo arcybiskup lwowski dołączył relację dominikanina o. Mikołaja

---

[19] W Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie [dalej: ADK] i Bibliotece Kolegium Filozoficzno-Teologicznego OO. Dominikanów w Krakowie [dalej: BKDK] posiadamy kilka wersji jego wspomnień. Zob. BKDK, J. M. Burda, *Klasztor Ojców Dominikanów w Podkamieniu podczas napadu band ukraińskich w marcu 1944 roku*, Żółkiew 1944 (maszynopis, do którego dołączono także: *Klasztor Ojców Dominikanów w Podkamieniu od dnia 31 sierpnia 1944 roku do dnia 9 czerwca 1945 roku* oraz *Listę zamordowanych w Podkamieniu i Palikrowach podczas napadu bandytów ukraińskich*, spisane przez o. Marka Krasa, ówczesnego przeora i proboszcza parafii w Podkamieniu).

[20] Por. L. Kulińska, *Materiały do bibliografii dotyczącej ludobójstwa ludności polskiej dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na Kresach Wschodnich II RP w latach 1939–1947* [w:] *Działalność nacjonalistów ukraińskich na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, red. O. Grott, Warszawa 2010, s. 354.

[21] Mikołaj (Antoni) Wysocki (1888–1978) – dominikanin, pochodził z Przemyśla. Do zakonu św. Dominka wstąpił w Krakowie w 1906 r., rok później złożył profesję zakonną, a 10 VIII 1912 r. przyjął święcenia kapłańskie. Podczas I wojny światowej był kapelanem wojskowym, następnie katechetą w parafii w Czortkowie i w innych klasztorach, proboszczem parafii w Podkamieniu. Podczas II wojny światowej cudem wydostał się z rąk UPA. Po wojnie pracował w klasztorach w Gidlach i w Borku Starym, gdzie zmarł w wieku 90 lat. Zob. *Księga zmarłych braci...*, s. 63.

[22] J. Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce wschodniej w latach 1939–1945: materiały źródłowe*, cz. 1–2, Kraków 2006 („Biblioteka Historyczna Archiwum Metropolii Lwowskiej Obrządku Łacińskiego w Krakowie. Seria A, Źródła i Materiały", nr 5 i 7).

[23] ADK, Pk 3: *Kronika Klasztoru WW. OO. Dominikanów w Podkamieniu od Roku 1800 rozpoczęta przez Księdza Sadoka Barącza i doprowadzona przez jego następców do 1943 r.*

[24] J. Wołczański, *Relacje z sowieckich przesłuchań świadków napadów ukraińskich nacjonalistów na klasztor oo. Dominikanów w Podkamieniu i okoliczne wioski w 1944 roku* [w:] *Historia świadectwem czasów. Księga pamiątkowa w pięćdziesiątą rocznicę święceń kapłańskich ks. prof. dr. hab. Marka T. Zahajkiewicza*, red. W. Bielak, S. Tylus, Lublin 2006, s. 537–581.

Wysockiego (napisaną we Lwowie 20 marca 1944 r.), która została wydrukowana razem z listami hierarchy[25].

Relacje świadków opublikowali także Henryk Komański i Szczepan Siekierka w tomie o ludobójstwie Polaków dokonanym przez Ukraińską Powstańczą Armię (UPA) na terenie województwa tarnopolskiego[26]. Warto podkreślić, że już wcześniej zostały one zamieszczone w czasopiśmie „Na Rubieży", będącym organem prasowym Stowarzyszenia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, działającym we Wrocławiu (Szczepan Siekierka od wielu lat jest prezesem tego stowarzyszenia)[27]. W innym tomie, poświęconym duchownym, którzy zginęli w wyniku eksterminacji ludności polskiej, owi autorzy opublikowali list o. Marka Krasa do współbrata zakonnego o. Anzelma Jezierskiego[28], w którym ten pierwszy informował o napadzie na klasztor, oraz relację o. Mikołaja Wysockiego, napisaną 21 marca 1944 r.[29] O tragedii wspomina także ks. Józef Anczarski, w tym czasie pracujący w okolicach Tarnopola. Jego wspomnienia doczekały się wydania z aparatem naukowym. Trzeba zaznaczyć, iż jest tam tylko lakoniczna wzmianka o tym, co wydarzyło się w Podkamieniu, dodatkowo ma ona charakter relacji z drugiej ręki[30]. Autor wielokrotnie pisze o ofiarach ukraińskich nacjonalistów, głównie o kapłanach i osobach zakonnych.

Interesujące źródła wydała również Lucyna Kulińska. O wydarzeniach marcowych w Podkamieniu pojawiają się informacje w kilku dokumentach, które krakowska badaczka zamieściła w dwutomowej pracy poświęconej dziejom Komitetu Ziem Wschodnich. Chociaż pierwszy tom (wydany rok później niż drugi) ma charakter raczej pracy monograficznej, a nie wydawnictwa źródłowego, to jednak został w nim zamieszczony dosyć obszerny aneks źródłowy[31]. Drugi tom to w całości

---

[25] *Interwencja abpa Bolesława Twardowskiego u abpa Adama Stefana Sapiehy w 1944 roku na rzecz ratowania Polaków przed napadami nacjonalistów ukraińskich (materiały źródłowe)*, oprac. J. Wołczański, „Nasza Przeszłość" 2008, t. 109 s. 207–238.

[26] H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2006, s. 554–611.

[27] Szczególnie należy wspomnieć o następujących numerach: 1995, nr 12, s. 3–27; 2000, nr 45, s. 33–44; 2001, nr 54, s. 18–63; 2002, nr 60, s. 41–56; nr 61, s. 38–42.

[28] Anzelm Leon Jezierski urodził się 2 stycznia 1910 r. w Gródku Jagiellońskim koło Lwowa. Profesję zakonną złożył 3 X 1927 r., a święcenia kapłańskie przyjął 28 VI 1936 r. Był katechetą w Czortkowie, syndykiem, a następnie przeorem konwentu we Lwowie, potem przełożonym w Poznaniu. W roku 1950 przeszedł do archidiecezji wrocławskiej, gdzie w seminarium duchownym nauczał dykcji i homiletyki. Był kaznodzieją katedralnym i referentem ds. apostolstwa kobiet. Pracował też jako proboszcz w Białym Kamieniu koło Wałbrzycha. W roku 1970 powrócił do zakonu; 20 IV 1971 r. powtórnie złożył zakonną profesję. Pracował w klasztorach w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, Gidlach i w konwencie św. Jacka w Warszawie. Zmarł 14 III 1980 r. we Wrocławiu, wracając do Warszawy po wygłoszonych rekolekcjach wielkopostnych. Zob. *Księga zmarłych braci...*, s. 42; W. Urban, *O ojcu Anzelmie Jezierskim. Homilia żałobna wygłoszona w kościele św. Wojciecha we Wrocławiu, 15 lutego 1980 roku*, „W Drodze" 1980, nr 11, s. 97–103; J.A. Spież, *Jezierski Leon Kazimierz Anzelm OP* [w:] *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 151–152.

[29] H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane na duchownych obrządku łacińskiego...*, s. 72–76.

[30] J. Anczarski, *Kronikarskie zapiski z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej 1939–1946*, oprac., wstęp, przypisy, indeksy i wybór fotografii K. Załuski, Kraków 1996, s. 364–367.

[31] L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziem Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943–1947*, t. 1, Kraków 2002, s. 167, 268, 333, 421, 428.

wydawnictwo źródłowe[32]. Wraz z Adamem Rolińskim badaczka opublikowała dokumenty Polskiego Państwa Podziemnego, w których tylko dwa razy ogólnie mowa jest o zamordowaniu Polaków w Podkamieniu[33]. Oboje opracowali i wydali również dwa tomy dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej z lat 1943–1944. Pierwszy tom zawiera takie materiały, jak sprawozdania czy korespondencje, w nich zaś przewija się co jakiś czas temat podkamieński[34]. Drugi tom to wykaz ofiar eksterminacji dokonanej przez upowców, znajdujemy w nim także dane o mieszkańcach Podkamienia, którzy ponieśli śmierć z rąk ukraińskich nacjonalistów[35]. O tych tragicznych wydarzeniach mowa również w *Raportach Departamentu Informacji Delegatury Rządu RP na Kraj*[36], a także w meldunkach tygodniowych Sekcji Wschodniej tegoż Departamentu[37]. Opis zbrodni w Podkamieniu pojawia się ponadto w jednym z raportów Biura Wschodniego Delegatury Rządu RP na Kraj, które doczekały się wydania drukiem[38]. Warto jeszcze wspomnieć, iż krakowska badaczka opracowała i opublikowała wspomnienia osób, które w trakcie napadów upowskich były jeszcze dziećmi i je przeżyły. Przygotowała zatem cztery tomy zatytułowane *Dzieci Kresów*. Wśród świadków są ci, którzy przeżyli tragedię podkamieńską[39].

O tej tragedii centralę Armii Krajowej informował także generał Tadeusz Bór-Komorowski, zaznaczając, że w Podkamieniu zostało zamordowanych „prawie tysiąc" osób[40]. Pisał o niej również *oberfürer* pułkownik policji Walter Bierkamp (1901–1945)

---

[32] *Ibidem*, t. 2: *Dokumenty i materiały zgromadzone przez działaczy i członków KZW*, Kraków 2001, s. 454, 744–745.

[33] *Kwestia ukraińska i eksterminacja ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego 1942–1944*, wstęp i oprac. L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2004 („Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego", nr 24; „Dokumenty do dziejów stosunków polsko-ukraińskich 1939–1945", nr 2), s. 72, 104.

[34] *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943–1944*, wstęp i oprac. L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2003 („Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego", nr 21; „Dokumenty do Dziejów Stosunków Polsko-Ukraińskich 1939–1945", nr 1), s. 246, 346–348, 393, 397–398.

[35] *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943–1944. Zestawienie ofiar*, red. L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2012 („Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego", nr 34; „Dokumenty do Dziejów Stosunków Polsko-Ukraińskich 1939–1945", nr 3), s. 7–10.

[36] *Pro Memoria (1941–1944). Raporty Departamentu Informacji Delegatury Rządu RP na Kraj o zbrodniach na narodzie*, wybór i oprac. J. Gmitruk, A. Indraszczyk, A. Koseski, Warszawa–Pułtusk 2004/2005, s. 565.

[37] *Ziemie Wschodnie. Meldunki tygodniowe Sekcji Wschodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj: kwiecień – lipiec 1944 r.*, wstęp, wybór i oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, A. Koseski, Warszwa–Pułtusk–Kielce 2006, s. 58–62.

[38] *Ziemie Wschodnie. Raporty Biura Wschodniego Delegatury Rządu na Kraj*, oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, A. Koseski, Warszawa 2005, s. 167–168. Wcześniej dokument ten wydał G. Motyka na łamach „Karty" 1997, nr 23, s. 62–63.

[39] Por. L. Kulińska, *Dzieci Kresów I*, Kraków 2009, s. 104–107 (wspomnienie Jana Henryka Wróblewskiego); *eadem*, *Dzieci Kresów II*, Kraków 2006, s. 172–173 (fragment wspomnienia Janiny Trznadel, który wcześniej był już publikowany w „Na Rubieży"); *eadem*, *Dzieci Kresów IV*, Kraków 2013, s. 100–106 (wspomnienie Felicjana Schnitzera), 107–111 (wspomnienie Marii Saluk), s. 112–115 (wspomnienie Jana Lisa).

[40] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3: *kwiecień 1943 – lipiec 1944*, red. T. Pełczyński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 437. Szerzej o dokumentach Armii Krajowej (AK) jako źródle do badań konfliktu polsko-ukraińskiego zob. I. Szynkiw, *Dokumenty Armiji Krajowoji jak dżereło wywczennia wołynskoj trahediji* [w:] *U poszukach prawdy. Zbirnyk materialiw miżnarodnoji naukowoji konferenciji „Ukrajins'ko-pols'kyj konflikt na Wołyni w roku Druhoji*

w telegramie z 15 marca 1944 r.[41] Telegram niemieckiej policji już w 1997 r. opublikował Grzegorz Motyka, chociaż nie podał źródła jego pochodzenia. Ten sam dokument wydali rosyjscy badacze w wydawnictwie źródłowym o działalności OUN-UPA w okresie II wojny światowej[42]. Już w 1988 r. źródło to zacytował ukraiński badacz Wołodymyr Pawłowycz Troszczyńskyj z Kijowa[43]. Dwie kopie dokumenty – w języku niemieckim i ukraińskim – znajdują się obecnie w Centralnym Państwowym Archiwum Wyższych Organów Władzy Ukrainy w Kijowie[44]. Pułkownik Bierkamp informuje w nim o ukrywaniu się w klasztorze 500 osób, na który napadli Ukraińcy. Jednak – jak podkreśla – żandarmeria nie znała dalszego ciągu tych wydarzeń.

W ramach polsko-ukraińskiego projektu publikowania źródeł w serii „Polska i Ukraina w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych" w jednym z tomów wydawnictwa (*Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942–1945*) został zamieszczony meldunek nadzwyczajny kurennego UPA w sprawie wydarzeń w Podkamieniu (pochodzi z 14 marca 1944 r.), ponadto wydrukowano fragment przesłuchania Dmytra Pałamarczuka z 2 sierpnia tegoż roku, w którym opisuje, jak doszło do napadu na klasztor i ukrywającą się w nim polską ludność, a także protokół rozprawy Antoniego Torańskiego, który co prawda nie należał do banderowców, ale w obawie o życie wydał im Władysława Podgórskiego, którego tamci zamordowali (po jego śmierci obrabował go) oraz protokół przesłuchania Tadeusza Iłowskiego z 7 lipca 1948 r.[45]

Niestety w wydawnictwach źródłowych wydanych przez ukraińskich badaczy zasadniczo nie ma mowy o wydarzeniach w Podkamieniu z marca 1944 r. Działalność UPA dokumentowana jest w serii „Litopys UPA", na którą składają się dziesiątki tomów. Niektóre z nich poświęcone są działalności banderowców w okresie II wojny światowej, m.in. na Wołyniu i Polesiu oraz w innych regionach, duża część mówi o ich położeniu pod reżimem bolszewickim i o walkach z sowieckim okupantem od połowy 1944 r. do lat pięćdziesiątych. Pojawia się w nich Podkamień koło Brodów, jednak informacje dotyczą przeważnie późniejszego okresu, gdy Galicja Wschodnia ponownie znalazła się pod okupacją sowiecką. Dowiadujemy się z nich, że jeszcze w latach pięćdziesiątych w okolicach Podkamienia działała UPA, walcząc z NKDW. Spośród ukraińskich wydawnictw źródłowych, do których dotarłem, udało mi się jedynie znaleźć wspomniany nadzwyczajny meldunek kurena UPA z 14 marca

---

switowoji wijny. Heneza, charakter, perebih i naslidky", Łuck 2003, s. 450–458. Autor wskazuje, że źródła są cenne dla badań, chociaż wykorzystuje je raczej, by ukazać rolę, jaką w tym konflikcie miała odegrać AK, podsycając do niego.

41 „Karta" 1997, nr 23, s. 62.

42 *Ukrainskije Nacionalisticzeskije Organizacii w gody wtoroj mirowoj wojny. Dokumenty. W dwuch tomach*, t. 2: *1944–*1945, red. A. N. Artizow, Moskwa 2012, s. 103, 952 (przyp. 38, gdzie w oparciu o zeznania członka OUN Pałamarczuka z 2 VIII 1944 r. podaje ciąg dalszy tego wydarzenia).

43 W.P. Troszczyńskyj, *Proty wyhadok pro tak zwanyj „antyfaszystśkyj ruch oporu" ukrajinśkych nacionalistiw*, „Ukrainskyj Istorycznyj Żurnał" 1998, nr 8, s. 85.

44 Centralnyj Derżawnyj Archiw Wyszczych Orhaniw Włady Ukrajiny, fond 2628, opis 1, sprawa 9, k. 7–9.

45 *Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942–1945*, cz. 2, red. W. Chudzik et al., Warszawa–Kijów 2005 („Polska i Ukraina w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych", nr 4), s. 991–1109.

1944 r.[46] Źródło to już wcześniej (w 2005 r.) zostało opublikowane w przywołanym polsko-ukraińskim wydawnictwie pt. *Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942–1945*.

Oczywiście źródła dotyczące ludobójstwa ludności polskiej dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów można znaleźć w różnych archiwach. Wśród nich są takie, które odnoszą się do wydarzeń w Podkamieniu z marca 1944 r.[47] I tak na przykład w Archiwum Akt Nowych w zespole „Armia Krajowa 1939–1945" zachowały się meldunki dekadowe AK, które nie były publikowane. Ostatnio omówił je Jerzy Gapys. Podaje on, że w jednym z dokumentów mowa jest o tragedii w Podkamieniu. Według meldunku wydarzyła się ona pod koniec marca (sic!); według niego z rąk ukraińskich zginęło wówczas 800 Polaków, w tym kilku zakonników[48]. Jak widać, meldunki nie zawsze zawierają dokładne informacje, czasami są w nich tylko echa, ale brak dokładnych opisów, czasami datacja jest niedookreślona (czy wręcz błędna). W Archiwum Państwowym w Lublinie przechowywana jest prasa konspiracyjna, w której donoszono m.in. o mordach na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, w tym także w Podkamieniu (mowa tam o 700 zabitych osobach)[49]. W Archiwum Wschodnim Fundacji Ośrodka KARTA w Warszawie warto sięgnąć do wspomnień Bolesława Łukasiewicza[50], Mieczysławy Woskresińskiej[51], Michała Górskiego[52]. Przy okazji należy wspomnieć, iż Ośrodek KARTA wraz z Domem Spotkań z Historią w Warszawie prowadzi Archiwum Historii Mówionej, gdzie można znaleźć nagrania świadków eksterminacji ludności polskiej przez UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej[53]. Niestety nie udało mi się znaleźć zbyt wielu relacji o tragedii w Podkamieniu. Na razie wiem

---

[46] *Pols'ko-ukrajins'ki stosunky w 1942–1947 rokach u dokumentach OUN ta UPA (u dwoch tomach)*, t. 1: *Wijna pod czas wijny. 1942–1945*, red. W. Wiatrowycz, Lwiw 2011, s. 478. Oryginał znajduje się w Resortowym Archiwum Państwowym Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie (Haluzewyj Derżawnyj Archiw Służby Bezpeky Ukrainy, fond 13, sprawa 376, t. 61, k. 97); natomiast jego skan dostępny jest na portalu internetowym Archiwum Ruchu Wyzwoleńczego na Ukrainie [na:] http://avr.org.ua/index.php/viewDoc/4359/ – stan na 31 VIII 2015. Dokument ten Wołodymyr Wiatrowycz cytuje we wstępnym artykule do wydania W. Wiatrowycz, *Wijna pid czas wijny 1942–1945* [w:] *Pols'ko-ukrajins'ki stosunky w 1942–1947...*, t. 1, s. 128, oraz we wspomnianej już wcześniej pracy pt. *Druga wojna polsko-ukraińska...*, s. 220–221.

[47] Por. *Wołyń – Galicja Wschodnia 1943–1944. Przewodnik po polskich i ukraińskich źródłach archiwalnych*, t. 1, red. D. Nałęcz, N. Boriak, Warszawa–Kijów 2003.

[48] J. Gapys, *Położenie ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej (Galicja) w świetle materiałów archiwalnych Armii Krajowej 1941–1944. Wybrane zagadnienia* [w:] *Wokół kresów, granic i pogranicza w historii wojskowej*, red. A. Olejko, P. Korzeniowski, Oświęcim 2015, s. 118.

[49] Archiwum Państwowe w Lublinie, zespół 1072: Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa Okręg Lublin. Wcześniej materiały te znajdowały się w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Lublinie, a do Archiwum Państwowego w Lublinie zostały przekazane w 1990 r.

[50] Archiwum Wschodnie Fundacji Ośrodka KARTA w Warszawie (dalej: AW „Karta"), sygn. AW II/2089: B. Łukasiewicz, *Wspomnienia ze Stryjówki*, Szczecin 1994. Rękopis liczy 72 strony, zawiera mapę Stryjówki i rysunki autora.

[51] AW „Karta", sygn. AW II/2215/p: M. Woskresińska, *Wspomnienia*, Łódź 1994. Rękopis liczy 8 stron. Autorka wraz z rodziną ukrywała się w klasztorze dominikańskim w Podkamieniu.

[52] AW „Karta", sygn. AW II/124/I: M. Górski, *Wspomnienia*, Kielce 1989. Maszynopis liczy 9 stron, do którego zostały dołączone listy i wycinki prasowe. Autor pisze o współpracy UPA z Niemcami, o zamordowaniu polskich profesorów ze Lwowa, a napadach UPA na polskie miejscowości na Podolu, w tym m.in. na Hutę Pieniacką i Palikrowy.

[53] Por. np. A. Wylegała, *Polacy w Galicji podczas drugiej wojny światowej: doświadczenie i pamięć*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej" 2014, nr s. 47–68.

o jednym wywiadzie z Marią Markocką, który 17 września 2011 r. przeprowadziła Anna Wylegała[54]. Wiele wspomnień o tych wydarzeniach można znaleźć również w siedzibie Stowarzyszenia Kresowego „Podkamień" w Wołowie; część z nich została opublikowana na stronie internetowej stowarzyszenia[55].

Interesujący materiał znajduje się w zasobach archiwalnych różnych oddziałów IPN. W Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Warszawie, w aktach operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przekazanych do IPN przez Urząd Ochrony Państwa zachowała się teczka, w której m.in. znajdują się dokumenty mówiące o konflikcie polsko-ukraińskim we wsi Czernica koło Podkamienia[56]. Szczególnie cenne były – zebrane w dwóch oddziałach Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (KŚZpNP), czyli w pionach śledczych oddziałów IPN w Krakowie i we Wrocławiu – akta spraw prowadzonych przez prokuratorów badających zbrodnie dokonane przez ukraińskich nacjonalistów[57]. Wśród nich jest m.in. sprawa mordów dokonanych przez UPA na terenie powiatu brodzkiego, w tym także w Podkamieniu w dniach 11–16 marca 1944 r., którą prowadzą prokuratorzy z OKŚZpNP we Wrocławiu[58]. Zebrany przez nich materiał dowodowy może stanowić również ważne źródło dla historyka. Składają się na nie przede wszystkim wypowiedzi świadków, które można uznać za wspomnienia.

Pion śledczy krakowskiego oddziału KŚZpNP prowadzi sprawę mordu ludności polskiej przez ukraińskich nacjonalistów w Hucie Pieniackiej, mających miejsce pod koniec lutego 1944 r. Dzisiaj po tej miejscowości nie ma śladu, stoi jedynie krzyż i tablica informująca, że niegdyś była tu polska wieś. W tej sprawie istotne są dane na temat Włodzimierza Czerniawskiego, dowódcy kurenia UPA, który wraz

---

[54] Archiwum Historii Mówionej, sygn. nagrania: AHM_1946 (dostępne do odsłuchania w Czytelni Multimedialnej Domu Spotkań z Historią w Warszawie). Nagranie trwa 2 godziny i 9 minut. Świadek opowiada o swoim dzieciństwie w Podkamieniu, sytuacji miasteczka podczas okupacji niemieckiej, wkroczeniu Armii Czerwonej w 1944 r., ucieczce przed banderowcami i wyjeździe do Wielkopolski wiosną 1945 r. oraz o późniejszych latach w powojennej rzeczywistości.

[55] Por. www.podkamien.pl [dostęp: 31 VIII 2015].

[56] AIPN, sygn. 0192/336, t. 25, s. 97–122.

[57] Zob. M. Sowa, M. Papiernik, *Wykaz postępowań karnych w sprawach polsko-ukraińskich prowadzonych przez Oddziałowe Komisje Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*, „Biuletyn IPN" 2001, nr 8, s. 17–20; P. Zając, *Śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu na ludności narodowości polskiej w latach 1939–1945*, „Przegląd Prawniczy Uniwersytetu Warszawskiego" 2004, nr 1, s. 163–165; *idem, Prześladowania ludności narodowości polskiej na terenie Wołynia w latach 1939–1945 – ocena karnoprawna zdarzeń w oparciu o ustalenia śledztwa OKŚZpNP w Lublinie* [w:] *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, t. 2: *Ludobójstwo*, red. R. Ignatiew, A. Kura, Warszawa 2008 („Materiały pomocnicze Instytutu Pamięci Narodowej", nr 10), s. 34–49; T. Rojek, *Śledztwa OKŚZpNP we Wrocławiu w sprawach zbrodni nacjonalistów ukraińskich na osobach narodowości polskiej w latach 1939–45 w Małopolsce Wschodniej*, „Na Rubieży" 2005, nr 78, s. 14–17; P. Miszko, K. Matkowski, *Zbrodnie ludobójstwa popełnione przez nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945 na osobach narodowości polskiej – w świetle śledztw OKŚZpNP we Wrocławiu* [w:] *ibidem*, s. 50–52; M. Sowa, *Problematyka odpowiedzialności karnej sprawców zbrodni ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości w kontekście śledztw prowadzonych w OKŚZpNP w Rzeszowie oraz orzecznictwa sądów wojskowych i powszechnych w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku* [w:] *ibidem*, s. 57–60; D. Cebrat, *Informacja o śledztwie w sprawie ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów w latach 1939–1945 na terenie województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego* [w:] *Prawda historyczna a prawda...*, s. 101–102.

[58] Por. M. Sowa, M. Papiernik, *op. cit.*, s. 18; T. Rojek, *op. cit.*, s. 14–17.

z Niemcami napadł na wieś i dokonał makabrycznej zbrodni, mordując ogromną liczbę osób. Dzisiaj sprawa Huty Pieniackiej jest jedną z najlepiej znanych[59]. To właśnie m.in. Czerniawski brał udział w napadzie na klasztor w Podkamieniu. Sam zbrodniarz już po wojnie został rozpoznany w Nowej Rudzie, gdzie mieszkał i pracował w urzędzie miejskim, przez jednego ze świadków mordu w Podkamieniu. Po procesie w Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu został skazany na karę śmierci[60]. Zachowały się nawet akta procesowe tej sprawy[61], które Edward Gross przytacza w pracy *Tragedia Podola*[62]. Pewne informacje na temat udziału tego człowieka w zbrodni w Podkamieniu dają materiały zgromadzone przez prokuratorów KŚZpNP z Krakowa i Wrocławia.

Warto jeszcze krótko zatrzymać się nad zagadnieniem wartości historycznej zebranego materiału. Jak wspomniałem, przeważają w nim relacje świadków, a więc wspomnienia, często pisane po latach. Ukraiński historyk Wołodymyr Wiatrowycz podkreśla, że same wspomnienia – głównie ma na myśli relacje zamieszczone w polskich wydawnictwach źródłowych (np. przez Siemaszków) – niepoparte innymi źródłami, które uzupełniałyby lub prostowałyby fakty, „nie stanowią dostatecznie wiarygodnego źródła informacji dla naukowca, zwłaszcza jeśli powstały dziesiątki lat od opisywanych wydarzeń"[63]. Dla lwowskiego historyka wspomnienia nie mają większego znaczenia, ponieważ nie zawierają informacji pewnych. Powołując się na niemieckiego psychologa społecznego Haralda Welzera[64], stwierdza, że chociaż wspomnienia ulegają zmianie przy komunikowaniu się, zwłaszcza po wielu latach, to jednak zachowują emocjonalne zabarwienie, ponadto dochodzi do uproszczeń i standaryzacji – rozmowy o wspólnie przeżytych wydarzeniach silnie wpływają na indywidualne wspomnienia jednostki[65]. Wiatrowycz podkreśla również, że współcześnie na to, co pamiętamy z dawnych lat, wpływa również przekaz z mediów, gdyż wpływa na osoby, które przeżyły omawiane w mediach wydarzenia. „Stopniowo ich osobiste przeżycia – pisze – ustępują bardziej wyrazistym obrazom kreowanym w gazetach czy programach telewizyjnych, które stają się integralnym elementem wspomnień"[66]. Jego zdaniem bada-

---

[59] Por. W. Szwiec, *Informacja o śledztwie w sprawie ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939–1945 na terenie Huty Pieniackiej* [w:] *Prawda historyczna a prawda...*, s. 117–124; por. również *idem*, *Śledztwo Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie w sprawie zbrodni w Hucie Pieniackiej* [na:] http://www.zbrodniawolynska.pl/sledztwa/sledztwa-huta-pieniacka [dostęp: 28 X 2015].

[60] Por. W. Orłowski, *Dowody zbrodni dokonanych...*, s. 271–283.

[61] Akta śledztwa S 50/03/Zn – akta postępowania karnego Sądu Apelacyjnego w Katowicach o sygnaturze II K 42/49.

[62] E. Gross, *op. cit.*, s. 306–312.

[63] W. Wiatrowycz, *op. cit.*, s. 22.

[64] C. Wielcier, *Istorija, pamiat' i sowriemiennost' proszłogo. Pamiat' kak arena politiczeskoj bor'by*, „Nieprikosnowiennyj Zapas" 2005, nr 2–3 (40–41), s. 28–35 (korzystałem z wersji internetowej [na:] http://magazines.russ.ru/nz/2005/2/vel3.html [dostęp: 19 IX 2015]. Zob. także H. Welzer, *Communicative Memory* [w:] *Cultural Memory Studies. An International and Interdisciplinary Handbook*, ed. A. Erll, A. Niinning, Berlin–New York 2008, s. 285–300; *idem*, *Materiał, z którego zbudowane są biografie*, tłum. M. Saryusz-Wolska [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 39–57.

[65] W. Wiatrowycz, *op. cit.*, s. 22.

[66] *Ibidem*, s. 23.

nie konfliktu polsko-ukraińskiego „wymaga odnalezienia i upowszechnienia w obiegu naukowym dokumentów właśnie z owych czasów, które pomimo charakterystycznych dla nich subiektywizmu i ograniczeń, jednak znacznie dokładniej odtworzą przeszłość"[67]. Dlatego też większą wiarę daje on dokumentom wytworzonym przez członków OUN i UPA. Podejście takie kwestionują nie tylko polscy historycy[68], ale również ukraińscy[69]. Zdaniem polskiego badacza i recenzenta prac Wiatrowycza Andrzeja Zięby ukraiński badacz jednak nie jest tu konsekwentny. Do wspomnień podchodzi selektywnie; odrzuca relacje Polaków, uważając je za „rzekomo nieobiektywne", chętnie cytuje świadectwa Ukraińców (zwłaszcza ukraińskich nacjonalistów), które potwierdzają jego wizję historii[70]. Widać zatem, że nie wszystkie wspomnienia należy odrzucać. Co jednak pozwala mu na stwierdzenie, że jedne z nich są wiarygodne i można dać im wiarę, a inne – przekłamane i nie nadające się do wykorzystania?

Wydaje mi się, że każdy ma świadomość, iż pamięć bywa zawodna, więc zawarte we wspomnieniach informacje mogą być przerysowane lub zniekształcone[71]. Ale czy w takim wypadku nie mogą być źródłem informacji o przeszłości? Owszem, poniekąd należy się zgodzić z uwagami ukraińskiego historyka, nie znaczy to jednak, że wspomnienia czy relacje należy odrzucić. Rozwijająca się współcześnie „historia mówiona" (*oral history*) pokazuje ogromną wartość poznawczą źródeł, którymi są wspomnienia, pamiętniki[72], wywiady[73]. Od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia z metody tej korzystają także badacze ukraińscy[74].

---

[67] *Ibidem*.

[68] Por. np. A. Zięba, *Mifologizirowannaja „wojna"*, s. 403–421.

[69] Por. np. A. Portnow, *Istoriji dla domasznioho wżytku. Eseji pro polśko-rosijśko-ukrajinśkyj trykutnyk pamiaty*, Kyjiw 2013, s. 160–161.

[70] A. Zięba, *Mifologizirowannaja „wojna"*, s. 407–408.

[71] Szerzej na temat pamięci w historii zob. np. P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2006; D. Draaisma, *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy: o pamięci autobiograficznej*, Warszawa 2006; *idem*, *Fabryka nostalgii: o fenomenie pamięci wieku dojrzałego*, Wołowiec 2010; J. Le Goff, *Historia i pamięć*, Warszawa 2007; A. Kurpiel, *Pamięci opowiadane*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej" 2014, nr 4, s. 22–44.

[72] O tego rodzaju źródłach i ich przydatności do badań nad konfliktem polsko-ukraińskim podczas II wojny światowej zob. W. Mędrzecki, *Polskie relacje pamiętnikarskie i wspomnieniowe jako źródło do badania stosunków polsko-ukraińskich w okresie II wojny światowej*, „Przegląd Wschodni" 1997, nr 4, z. 1 (13), s. 227–232. Badacz podkreśla, że źródła te nie zawierają prawdy o wydarzeniach, ale odzwierciedlają relacje polsko-ukraińskie, które dotyczyły obu stron, jak również bezradność polskiej ludności cywilnej wobec ataków banderowców.

[73] Szerzej na temat *oral history* jako metody badawczej zob. np. I. Lewandowska, *Wywiad jako technika otrzymywania informacji źródłowych w badaniu historii najnowszej*, „Echa Przeszłości" 2004, nr 5, s. 279–299; *eadem*, *Źródła oralne w warsztacie badawczym historyka dziejów najnowszych i w edukacji historycznej* [w:] *Toruńskie Spotkania Dydaktyczne*, cz. 3: *Źródła w edukacji historycznej*, red. S. Roszak, M. Strzelecka, A. Wieczorek, Toruń 2006, s. 155–161; *eadem*, *Historycy wobec metody „oral history". Przegląd polskiej literatury naukowej* [w:] *Historia – Archiwistyka – Informacja naukowa. Prace dedykowane Profesorowi Bohdanowi Ryszewskiemu*, red. M. Świgoń, Olsztyn 2009, s. 127–138; M. Kurkowska-Budzan, *Informator, świadek historii, narrator – kilka wątków epistemologicznych i etycznych „oral history"*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej" 2011, nr 1, s. 9–33; M. Kierzkowski, *Historia mówiona – próba definicji pojęcia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej" 2014, nr 4, s. 5–19.

[74] Por. G. Grinczenko, *Historia mówiona na Ukrainie: ludzie, tematy, fakty*, tłum. W. Kudela-Świątek, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej" 2011, nr 3, s. 73–91. Do tej pory na Ukrainie pojawiło się kilka opracowań o historii OUN-UPA, w których korzystano z metody historii mówionej. Zob. np. *Istorija odniejeji fotohrafiji. Sproba samoprezentaciji*, uporiad. H. I. Danciuk, Kyjiw 2007; O. Towarianśka, *Ukrajinśko-nimećki wzajemyny wzajemyny [...] u pamiati kołysznich wojakiw dywiziji „Hałyczyna"* [w:] *U poszukach własnoho hołosu. Usna istorija jak teoria,*

„Oral history (historia mówiona), której nie lubi Wiatrowycz – pisze Andrzej Zięba – daje ważny materiał analityczny do podejścia antropologicznego w badaniach, którego przedmiotem jest człowiek, jego przeżycia i doświadczenia". Nie można zatem uwzględniać jedynie oficjalnych dokumentów z pieczęcią, nazwiskiem i podpisem przełożonego. Zdaniem krakowskiego historyka odejście od historii osobistej pomaga radzić sobie z jej dramatycznymi konsekwencjami, gdyż przed naszymi oczami nie stoją straszne sceny zabójstwa dzieci, kobiet i osób starszych, a nam łatwiej przejść nad tym do porządku dziennego, łatwiej uwierzyć, że mowa jest o czymś typowym dlatego czasu, o nieuniknionym elemencie wojny[75]. A jednak to właśnie dzięki tym relacjom możemy zobaczyć dramat wydarzeń, ocenić postawy i reakcje, które towarzyszyły zarówno ofiarom, jak i sprawcom tragedii. Takich informacji raczej nie znajdziemy w oficjalnych dokumentach.

Należy podkreślić, że teoretycznie świadectwo, jakim jest historia mówiona, stoi w jednym rzędzie z innymi źródłami i podobnie jak one musi podlegać krytyce – co jest regułą w klasycznej historii[76]. Dotyczy to również wykorzystywanych przeze mnie wspomnień, pamiętników i relacji, zebranych, spisanych i opublikowanych, które chociaż nie należą do grupy źródeł typu *oral history*[77], to jednak w jakimś stopniu mają ten sam charakter[78]. Same wywiady – w przypadku mojego tematu dysponujemy na razie tylko jednym takim źródłem – pokazują również, jak owe wydarzenia są obecnie pamiętane, jak głęboko wpłynęły na świadków, którym do tej pory trudno o tym mówić[79].

Za wykorzystaniem tego typu przekazów przemawia również brak źródeł oficjalnych, rzetelnie informujący o tym, co się wydarzyło. Wspomniany ukraiński historyk skory jest cytować meldunki i raporty wytworzone przez OUN i UPA, zakładając,

---

metod ta dżereło, red. H. H. Hrinczenko, N. Chanenko-Frizen, Charkiw 2010, s. 214–224; O. Pahiria, *Powsjakdenne żyttia wojakiw UPA kriz pryzmu usnoj istorii*, „Wisnyk Kyjiwśkoho Nacionalnogo Uniwersytetu imeni Tarasa Szewczenka. Istorija" 2012, t. 111, s. 41–43; O. Kis, *Istorija Ukrajiny u dzerkali żinoczych dol. Nezwyczajni doli zwyczajnych żinok. Usna istrorija XX stolittia*, uporiad. I. Wynnyćka, Lwiw 2013 (Biblioteka „Ukrajiny Modernoji". Seria „Szczodennyku, spohady, interwju", nr 1).

[75] A. Zięba, *Mifologizirowannaja „wojna"*, s. 408.

[76] M. Kurkowska-Budzan, *Informator, świadek historii...*, s. 19.

[77] Badacze zajmujący się historią mówioną podkreślają, że brak bezpośredniej międzyosobowej interakcji sprawia, że wytworem historii mówionej nie można nazwać takich źródeł, jak: nagrywane przemówienia, dzienniki, pamiętniki, zapis podsłuchanych rozmów czy informacje zawarte w formularzach pytań, pełniących formę pośrednika. Por. D. Ritchie, *Doing oral history. A practical guide*, Oxford 2003, s. 19; podaję za: M. Kierzkowski, *op. cit.*, s. 11.

[78] O relacjach, dziennikach, wspomnieniach i pamiętnikach jako źródłach historycznych zob. K. Kersten, *Relacje jako typ źródła historycznego* [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17–21 września 1968 r. Referaty*, cz. 2: *Referaty plenarne. Sekcje VII–XI*, red. A. Mączak, Warszawa 1968, s. 316–329; *eadem*, *Pamięć i uprawianie historii* [w:] *Historia – prawo – polityka*, red. J. Baszkiewicz, A. Bodnar, S. Gebethner, Warszawa 1990, s. 21–31; S. Herbst, *Pamiętnik i relacja jako źródło dla historyka wojskowości*, „Pamiętnikarstwo Polskie" 1972, t. 2, nr 2, s. 8–10; T. Szarota, *Dokumenty autobiograficzne w badaniach dziejów najnowszych*, *ibidem*, nr 4, s. 76–84; J. Bukowski, *Wartość poznawcza dokumentów pamiętnikarskich*, *ibidem*, s. 88–100; *Pamiętniki, dzienniki i relacje jako źródła do badań historycznych (XVIII–XX wiek)*, red. K. Karolczak, Kraków 2012.

[79] Por. A. Wylegała, *op. cit.*, s. 47–68.

że zawsze zawierały prawdę. A wiemy przecież, że zlecano niszczenie źródeł, które w przyszłości mogłyby skompromitować członków tych organizacji[80].

Jaką wiarygodność mają raporty i meldunki, które były wystawiane przez obie strony konfliktu? One również często opierały się na danych z „drugiej ręki", co mogłoby podważyć ich rzetelność[81]. Problem ten zauważał już Leopold Tesznar, delegat Rady Głównej Opiekuńczej we Lwowie. Jasno stwierdzał, że niejednokrotnie informacje pochodzące z różnych źródeł, a dotyczące tej samej kwestii, nie były ze sobą zgodne, często okazywały się wręcz sprzeczne. Pisze o tym również przy okazji wydarzenia w Podkamieniu (sam błędnie podając, że chodzi o klasztor bernardyński):

> W Podkamieniu w okolicach Brodów została ludność polska w klasztorze OO. Bernardynów [sic!] rozbita przez formację wojskową za rzekome przetrzymywanie dywersantów bolszewickich – pisze w sprawozdaniu z dnia 9 marca 1944 r. – I znów była rozbieżność między sprawozdaniami urzędowymi a sprawozdaniami prywatnymi. Sprawozdania urzędowe twierdziły, że w klasztorze ukrył się jakiś desant bolszewicki, podczas gdy prywatne informacje twierdziły, że była to straż leśna polska posiadająca broń, w którą zaopatrzona została przez władze niemieckie[82].

Poza tym w raportach i meldunkach ukraińskich pisano o mordach Ukraińców dokonywanych przez Polaków, a w analogicznych źródłach polskich – o sytuacji ludności polskiej. Czy zawsze były one wiarygodne, czy nie dochodziło do zaniżania z jednej strony, a zawyżania z drugiej? Nie da się udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Jednak wątpliwości, jakie się nasuwają przy korzystaniu z tego rodzaju źródeł, nie karzą nam całkowicie z nich zrezygnować. Już zaprezentowane powyżej meldunki tygodniowe Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj, jak również raporty należącego do tej delegatury Biura Wschodniego oraz informacje Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) czy Komitetu Ziem Wschodnich, a nawet korespondencja metropolitów lwowskich obu obrządku – łacińskiego i greckiego – pokazują, że wydarzenia miały miejsce, ponadto wskazują na ich rozmiar i tragiczny wymiar.

Podaje się w wątpliwość także zeznania świadków składane podczas śledztw prowadzonych przez sowiecki (radziecki) wymiar sprawiedliwości. NKWD bowiem przede wszystkim chciała obciążyć członków UPA, którzy walczyli z bolszewikami, winą za zbrodnie na ludności polskiej i żydowskiej na Wołyniu i w Galicji

---

[80] P.A. Rudling, *Warfare or War Criminality?*, „Ab Imperio. Issliedowanyja po nowoj imperskoj istorii i nacjonalizmu w postsowietskom prostranstwie" 2012, nr 1, s. 364–366.

[81] W 1978 r. brytyjski historyk Paul Thompson w książce pt. *The Voice of the Past: Oral History*, będącej manifestem ówczesnej historii mówionej, broniąc się przed krytyką, że pamięć jest gorszym źródłem informacji niż dokumenty pisane, podkreślał, że poszczególne kategorie najczęściej wykorzystywanych przez historyków źródeł pisanych, a nawet materiały kwantytatywne – spisy powszechne czy księgi parafialne, nie mówiąc o archiwaliach sądowych – powstawały na podstawie ustnych zeznań składanych często długo po fakcie, którego dotyczyły. Czy tutaj nie można byłoby wykorzystać tego samego argumentu?

[82] Fragment sprawozdania Delegata RGO we Lwowie Leopolda Tesznara z lutego–marca tego roku (19 III 1944) [w:] *Antypolska akcja nacjonalistów...*, s. 393 (dokument nr 211).

Wschodniej. Dlaczego jednak prości ludzie mieliby kłamać czy konfabulować? Aby przypodobać się NKWD i nowej władzy, a może w celu pozbycia się Ukraińców? Tak chcą niektórzy badacze ukraińscy, ale wydaje się, że to irracjonalne wyjaśnienia. Słuchając zatem argumentów o niewiarygodności dostępnych źródeł, można dojść do wniosku, że skoro nie posiadamy żadnych pewnych źródeł, należy zrezygnować z badań nad tym, co wydarzyło się w relacjach polsko-ukraińskich na terenie Galicji i Wołynia podczas II wojny światowej.

W niniejszym artykule pragnę oddać głos źródłom, którymi dysponuję. Są to raporty i meldunki organów Państwa Podziemnego, Armii Krajowej, ale także pojedyncze dokumenty wytworzone przez ukraińską stronę. W odniesieniu do szczegółów omawianego przeze mnie wydarzenia należy oddać głos świadkom. Niektórzy z nich pisali i relacjonowali o tym „na gorąco", już kilka dni czy tygodni po zbrodni, więc świeżo mieli w pamięci tragiczne przeżycia. Tutaj szczególną wartość ma relacja o. Józefa Burdy, spisana jeszcze w marcu 1944 r., a więc niecałe dwa tygodnie po zbrodni. Jemu należy zaufać, tym bardziej że był świadkiem tego, co wydarzyło się w Podkamieniu i w tamtejszym klasztorze. Prawo głosu mają również ci, którzy zaczęli mówić o tym po pół wieku. Chociaż trzeba pamiętać, że co do szczegółów mogą się mylić. Ale takie dramatyczne przeżycia mocno i na trwałe odciskają się w ludzkiej pamięci! W końcu głos oddam aktom procesowym zgromadzonym przez Pion Śledczy IPN, który nadal zajmuje się badaniem wydarzeń z 11–16 marca 1944 r. w Podkamieniu.

Sytuacja narodowościowa oraz wyznaniowa w Podkamieniu i okolicy

Podkamień (ukr. *Підкамінь*), o którym mowa, obecnie jest osiedlem typu miejskiego w rejonie brodzkim obwodu lwowskiego na Ukrainie[83]. Leży nad rzeką Ikwą. Do 1945 r. wchodził – jak cała Galicja Wschodnia (Małopolska Wschodnia) – do Polski, administracyjnie znajdował się w powiecie brodzkim województwa tarnopolskiego. W 1934 r. Podkamień stał się siedzibą gminy, do której oprócz miasteczka weszły miejscowości: Dudyń, Jaśniszcze, Kutyszcze, Maleniska, Niemiacz, Orzechowczyk, Palikrowy, Pańkowce, Popowce, Styberówka, Tetylkowce i Wierzbowczyk[84].

Parafia w Podkamieniu istniała już w XV w. i już wówczas – jak potwierdzają źródła – dominikanie prowadzili *cura animarum* wśród okolicznych katolików[85]. Zakonnicy kontynuowali duszpasterstwo parafialne i katechizację w miasteczku i miejscowościach należących do parafii po swoim powrocie w pierwszej

[83] Nie należy mylić go z innym Podkamieniem w rejonie rohatyńskim. Dla odróżnienia czasami w literaturze lub źródłach mówi się Podkamień Rohatyński. Niestety w indeksach wielu wydawnictw źródłowych, zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie, tego się nie odróżnia, co może wprowadzać w błąd. Dlatego potrzeba ostrożności i uwagi.

[84] Por. *Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 21 lipca 1934 r. o podziale powiatu brodzkiego w województwie tarnopolskim na gminy wiejskie* (Dz. U. z 1934 r. Nr 68, poz. 630).

[85] Z. Budzyński, *Uwagi krytyczne do studium o sieci parafialnej w archidiecezji lwowskiej obrz. łac. do r. 1772*, „Nasza Przeszłość" 1987, t. 67, s. 257.

połowie XVII w. Dominikanie prowadzili parafię podkamieńską aż do repatriacji w roku 1945[86]. Do parafii pw. Wniebowzięcia NMP poza Podkamieniem należało aż 16 wsi: Bolesławów, Czernica, Dudyń, Jaśniszcze, Kutyszcze, Maleniska, Nakwasza, Niemiacz, Orzechowczyk, Palikrowy, Pańkowce, Popowce, Styberówka, Tetylkowce, Wierzbowczyk[87]. Do 1934 r. Czernica i Nakwasza wchodziły w skład gminy Suchowola, natomiast pozostałe należały do gminy Podkamień. Tak więc parafia obejmowała w całości gminę podkamieńską oraz część gminy suchowolskiej. Obok typowej pracy parafialnej bracia kaznodzieje propagowali kult Matki Bożej Różańcowej, skupiony wokół cudownego wizerunku Maryi, na który 15 sierpnia 1727 r. zostały włożone korony papieskie. Dzięki temu obrazowi Podkamień od kilku wieków był ważnym miejscem kultu religijnego Kościoła katolickiego, do którego pielgrzymowała ludność z Galicji i Wołynia (nazywano go „Podolską Częstochową" lub „Częstochową Podola"). Konkurował z wieloma sanktuariami nie tylko w okolicy (jak chociażby z położonym nieopodal w Poczajowie na Wołyniu sanktuarium unickim, które od 1839 r. aż do dzisiaj należy do Kościoła prawosławnego), ale w całej dawnej Rzeczpospolitej (obraz podkamieński został koronowany jako drugi, zaledwie 10 lat po jasnogórskim)[88].

Bardzo interesujący był skład narodowościowo-wyznaniowy miasta i okolic (całej gminy i parafii) w przede dniu wybuchu II wojny światowej. Danych dostarczają zarówno spisy ludności, które władze polskie przeprowadziły w 1921 i 1931 r., jak i schematyzmy kościelne. Chociaż wielu badaczy podchodzi do nich z krytycyzmem – zwłaszcza do spisów ludności, gdyż zbiorowość ukraińska je zbojkotowała, co miało przyczynić się do zaniżenia danych – pozwalają zapoznać się z mozaiką narodową i wyznaniową tego terenu[89].

Najpierw przyjrzę się spisowi z 1921 r., jednak nie będę patrzył na sam Podkamień, ale na wszystkie 17 miejscowości, które w tym czasie należały do parafii podkamieńskiej. Sytuację narodowościowo-wyznaniową na omawianym terenie prezentuje tabela nr 1[90].

---

[86] Szerzej o działalności parafialnej dominikanów w Podkamieniu i w archidiecezji lwowskiej w przededniu II wojny światowej zob. M. Miławicki, *Duszpasterstwo parafialne oo. Dominikanów w archidiecezji lwowskiej w okresie międzywojennym. Rekonesans badawczy*, „Studia Pastoralne" 2014, nr 10, s. 112–132.

[87] Por. *ibidem*, s. 115.

[88] O cudownym obrazie Matki Bożej zob. np. K.M. Żukiewicz, *Dzieje Cudownego Obrazu Maryi w kościele oo. Dominikanów w Podkamieniu*, Kraków 1907; J. Woroniecki, *Podkamień. W dwóchsetletnią rocznicę koronacji cudownego obrazu Najświętszej Marii Panny*, Lwów 1927.

[89] Jednak dla wielu badaczy struktury narodowościowej, wyznaniowej i społecznej, jaka panowała w II Rzeczpospolitej Polskiej spisy te stanowią ważne źródło. Autorzy podkreślają ich ułomność, ale z braku innych danych muszą często odwoływać się do nich. Zob. np. W. Mędrzecki, *Liczebność i rozmieszczenie grup narodowościowych w II Rzeczypospolitej w świetle wyników i spisu powszechnego (1931 r.)*, „Dzieje Najnowsze" 1983, nr 1–2, s. 231–250; S.A. Makarczuk, *Naselennia Zachidnoji Ukrajiny za perepysom 1931 roku*, „Wisnyk Lwiwśkoho Uniwersytetu. Serija Istorija" 1993, t. 29, s. 53–61; G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005; O. Dudiak, *Socjalna struktura pols'koho naselennia Hałyczyny za danymy perepysu 1931 r.* [w:] *Hałyczyna. Etniczna istorija. Tematycznyj zbirnyk statej*, red. S. Makarczuk, Lwiw 2018, s. 165–185.

[90] W tabeli zostały połączone obszary gminne i obszary dworskie, które jeszcze istniały w chwili sporządzania spisu powszechnego ludności. Dotyczy to Podkamienia i Czernicy. Tzw. obszary dworskie istniały tylko w Małopolsce Wschodniej. Jak stwierdzają autorzy spisu, „gminy wiejskie i obszary dworskie, posiadające identyczne nazwy, tworzą

Zanim przejdę do omówienia powyższej tabeli, muszę wyjaśnić, dlaczego nie ma w niej 17 miejscowości, a jest ich tylko 15. Otóż spis z 1921 r. nie podaje dwóch osad: Bolesławów (zwany również Bolesławówką) i Michałówka. Pierwsza z nich – jak podkreśla Stanisław Grześków, który wraz z rodzicami mieszkał w tej miejscowości – powstała na polach i łąkach między ukraińskimi w ogromnej większości wsiami Styberówka i Wierzbowczyk, a jej rozwój zaczął się po 1918 r. Pisze on, że wieś tę:

> [...] nazywano najczęściej Bolesławówka, rzadziej Bolesławów, a najczęściej mówiło się o kolonii lub parcelacji. Mieszkali prawie sami Polacy, którzy, jak pamiętam, chlubili się swoją polskością i odrębnością. Mieliśmy małą, ale piękną szkołę, sklep, kolonie letnie czy rodzaj przedszkola, były zabawy i śpiewy, jakieś uroczystości państwowe[91].

Prawdopodobnie w trakcie przeprowadzania spisu miejscowość ta nie była urzędnikom dobrze znana – tym bardziej że wcześniej mogła nie figurować w spisach miejscowości – więc została jako kolonia zaliczona do jednej z dwóch sąsiadujących z nią miejscowości. Wydaje się, że była to wieś Wierzbowczyk. Cytowany tutaj autor sam podkreśla, że większość jego rodziny, która tam mieszkała, we wszystkich ówczesnych dokumentach urzędowych i kościelnych miała podaną wieś Wierzbowczyk i „było to akceptowane"[92]. Druga miejscowość, o której milczy powszechny spis ludności z 1921 r., była położona – jak wynika z przedwojennych map – nieopodal wsi Niemiacz i prawdopodobnie w owym spisie kilka znajdujących się w niej domów i rodzin doliczono właśnie do Niemiacz. Sami autorzy spisu powszechnego ludności podkreślają, że zdarzały się przypadki, kiedy łączono niektóre miejscowości. Wynikało to z tego, iż ustrój gminny przejęty po zaborze austriackim oparty był na gminie jednostkowej, tzw. gminie miejscowej. Utożsamiano zatem miejscowość z pojęciem gminy, dla określenia zaś miejscowości niesamodzielnej służyły inne wyrazy, np. „attynencja" lub „część miejscowości". Komisarze w materiale spisowym na ogół nie wyodrębniali miejscowości niesamodzielnych, spisując je łącznie z innymi miejscowościami danej gminy lub też obszaru dworskiego[93]. Można zatem przypuszczać, że chociaż obie miejscowości – Bolesławów i Michałówka – nie zostały wymienione w spisie, gdyż nie były miejscowościami samoistnymi, to jednak ich mieszkańcy zostali w owym spisie uwzględnieni.

Z tabeli wynika, że w 1921 r. w parafii podkamieńskiej żyło ponad 14 tys. osób, w tym prawie 52% stanowili Rusini, czyli Ukraińcy, Polaków było o 5% mniej i stanowili drugą grupę narodowościową na tym terenie. Zasadniczo niewielką grupą,

---

na ogół jedną całość terytorialną i były łącznie spisywane". Główny Urząd Statystyczny ustalił ze starostwami jednak, że obszary dworskie, które jeszcze istniały w dniu spisu, będą podawane w danym powiecie w dziale trzecim tablicy. Por. *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 13: *Województwo lwowskie*, Warszawa 1924, s. V.

[91] S. Grześków, *Wspomnienie Bolesławówki* [na:] http://www.podkamien.pl/articles.php?article_id=218 [dostęp: 8 X 2015].

[92] *Ibidem.*

[93] *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej...*, t. 13, s. V.

Tabela 1. Struktura ludnościowa parafii rzymskokatolickiej w Podkamieniu pod względem narodowości i wyznania w 1921 r.

Miejscowość	Ogółem	Płeć		Narodowość					Wyznanie					
		kobiety	mężczyźni	polska	ukraińska	żydowska	niemiecka	inna	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie	mojżeszowe	ewangelickie	inne chrześcijańskie	niewiadome
Podkamień	3037	1549	1488	2453	498	112	4	2	1267	945	822	–	3	–
Czernica	2071	1052	1019	743	1306	20	–	2	620	1382	66	–	3	–
Dudyń	293	149	144	93	200	–	–	–	31	254	8	–	–	–
Jaśniszcze	561	301	260	140	417	4	–	–	155	402	4	–	–	–
Kutyszcze	489	250	239	69	420	–	–	–	51	434	–	3	1	–
Maleniska	176	75	101	144	14	–	18	–	140	31	5	–	–	–
Nakwasza	1625	816	809	572	1053	–	–	–	540	1064	21	–	–	–
Niemiacz	792	412	380	95	697	–	–	–	49	743	–	–	–	–
Orzechowczyk	552	284	268	121	431	–	–	–	60	488	4	–	–	–
Palikrowy	974	504	470	926	48	–	–	–	686	281	7	–	–	–
Pańkowce	489	242	247	410	78	1	–	–	371	112	6	–	–	–
Popowce	1077	551	526	450	627	–	–	–	166	911	–	–	–	–
Styberówka	716	377	339	70	646	–	–	–	61	648	6	–	–	1
Tetylkowce	381	197	184	21	360	–	–	–	20	361	–	–	–	–
Wierzbowczyk	794	423	371	277	517	–	–	–	241	541	11	–	1	–
Razem	14027	6856	7171	6584	7280	137	22	4	4458	8596	960	3	8	1

Źródło: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 15: *Województwo tarnopolskie*, Warszawa 1923, s. 3–4.

liczącą zaledwie 137 osób (a więc 1%), byli Żydzi. Jednak inaczej ta struktura ludności przedstawiała się pod względem wyznania. Tutaj na pierwszym miejscu byli unici (grekokatolicy), którzy stanowili ponad 62%, łacinników (katolików obrządku łacińskiego) było około 32%, a wyznawców religii mojżeszowej – zajmujących trzecie miejsce – zaledwie niecałe 7%. W samym Podkamieniu te proporcje były nieco inne. Właśnie tutaj Polacy stanowili znaczną większość, bo aż 80%, Ukraińcy – jedynie niewiele ponad 16%, cztery razy mniej było tych, którzy przyznawali się do narodowości żydowskiej. Ponadto w miasteczku żyło 4 Niemców i dwie osoby „innej narodowości". Pod względem religijnym to katolicy obrządku łacińskiego stanowili przewagę (około 42%), na drugim miejscu znajdowali się katolicy obrządku greckiego (31%), a na trzecim – wyznawcy judaizmu (27%). Jak widzimy, zarówno w Podkamieniu, jak i w całej parafii trudno narodowość utożsamiać z konkretnym wyznaniem. Nie każdy bowiem Polak był łacinnikiem, a Ukrainiec – grekokatolikiem, jak również nie każdy wyznawca judaizmu przyznawał się do narodowości żydowskiej. Śmiało więc można powiedzieć, że wśród grekokatolików byli Polacy, a spora część wyznawców religii mojżeszowej przyznawała się do narodowości polskiej albo ukraińskiej.

Niestety kolejny powszechny spis ludności, który miał miejsce dziesięć lat później, już nie pozwala na tak dokładną analizę. Tam jedynie możemy zauważyć, że w miejscowościach z reguły wzrosła liczba zabudowań i mieszkańców. I tak na przykład Podkamień powiększył liczbę budynków mieszkalnych z 489 do 619, a więc wzrosła ona o 27%; liczba mieszkańców natomiast wrosła o 4%, tj. o 119 osób i w 1931 r. wynosiła 3156. W całej parafii wzrost liczby domów był dwudziestosiedmioprocentowy; w ciągu 10 lat pojawiło się 613 takich obiektów. Liczba mieszkańców w parafii wynosiła 15 777 osób, a więc wzrosła o 1606, czyli o 12%. Warto podkreślić, iż najwięcej nowych obywateli miała wieś Palikrowy (443 osoby). Tak więc w ciągu dekady liczba mieszkańców tej wsi wzrosła z 974 do 1417, a więc o 45%. O ponad 250 osób wzrosły populacje wsi Popowce i Czernica. Przyrost pozostałych wsi nie przekroczył setki, najczęściej wahał się w granicach 25–50 osób. W przypadku wsi Popowce należy jeszcze wspomnieć, iż o ile wzrost ludności wynosił tylko 23% (i tak znaczący), o tyle liczba zabudowań zwiększyła się niemal trzykrotnie; w 1921 było jedynie 66 budynków mieszkalnych, a 10 lat później – aż 252[94]. Omawiany spis powszechny nie podaje dokładnych danych informujących o strukturze narodowościowej i wyznaniowej mieszkańców poszczególnych miejscowości, jak było to w analogicznym spisie sprzed 10 lat. Informacji na temat wyznania mieszkańców tego terenu dostarcza schematyzm greckokatolickiej metropolii lwowskiej na rok 1931/1932. Dzięki niemu możemy zatem przyjrzeć się, w jaki sposób zmieniła się struktura wyznaniowa w poszczególnych miejscowościach i w całej parafii prowadzonej przez dominikanów. Oczywiście zawarte w tym źródle dane mogą być zawyżone na korzyść

[94] Por. *Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej. Ludność i budynki. Na podstawie tymczasowych wyników drugiego powszechnego spisu ludności z dn. 9. XII 1931 r. oraz powierzchnia ogólna i ubytki rolne*, cz. 3: *Województwa południowe*, Warszawa 1933, s. 66–67. Obliczenia własne.

Kościoła greckokatolickiego. Wydaje się, że autorzy schematyzmu wykorzystali dane ze spisu ludności, może częściowo dokonując korekty, szczególnie w przypadku tych, którzy zbojkotowali spis powszechny. Zmiany w strukturze wyznaniowej w latach 1921–1931 prezentuje zestawienie tabelaryczne nr 2[95].

W ciągu dekady liczba mieszkańców zmniejszyła się o 4%, to znaczy prawie o pół tysiąca osób. Jak widzimy, głównie ubywali przedstawiciele wyznania rzymskokatolickiego, a przybywało grekokatolików. Ich wzrost wyniósł 10%, czyli przybyło 488 unitów. O 16% zwiększyła się również populacja wyznawców religii mojżeszowej, czyli przybyło 150 osób. Wyraźnie zmniejszyła się liczba wiernych Kościoła katolickiego. W skali parafii spadła ona o 26%, czyli faktycznie liczba wiernych parafii dominikańskiej zmniejszyła się o 1147 osób. W poszczególnych miejscowościach proporcje nieco się różniły. Były miejsca, gdzie spadek łacinników na rzecz unitów był wyraźny, ale w innych miejscowościach łacinników przybywało. Tak było na przykład w samym Podkamieniu, gdzie ciągle przeważali łacinnicy. W 1931 r. stanowili oni 37%, jednak niewiele mniej było grekokatolików (31%). Należy jednak zaznaczyć, iż w ciągu 10 lat ich liczba zmniejszyła się o 5% (tj. o 67 osób). Warto podkreślić, iż drugą siłą wyznaniową w miasteczku byli wyznawcy judaizmu, którzy stanowili 32%. Między dwoma spisami przybyło kolejnych 194 wyznawców tejże religii (wzrost o 24%). Można więc stwierdzić, że tak naprawdę struktura wyznaniowa w Podkamieniu rozkładała się po równo. Wyraźny spadek katolików obrządku łacińskiego nastąpił w Czernicy (wyniósł 44%), Dudynie (35%), Wierzbowczyku (51%) i Niemiaczy (59%), a przede wszystkim w Popowcach (70%), Nakwaszy (81%) i Orzechowczyku (93%). Zasadniczo liczba łacinników zmniejszała się w niemal każdej miejscowości. Zaledwie o 4%, czyli dokładnie o 26 osób, wzrosła liczba katolików w Palikrowach. Wyraźny wzrost, siedemnastokrotny, miał miejsce jedynie w Tetylkowcach, chociaż liczebność tej grupy wzrosła zaledwie o 44 osoby. Jeżeli natomiast chodzi o grekokatolików, to w większości miejscowości ich liczba rosła, wyjątek stanowi jedynie wieś Nakwasza, gdzie spadła ona o 77%, czyli o 814 osób. Ale w tej miejscowości jeszcze większy był spadek liczby łacinników. W ogóle liczba mieszkańców Nakwaszy w ciągu dekady zmniejszyła się o 1255 osób (tj. o 77%).

Dane o strukturze wyznaniowej parafii podkamieńskiej podaje także schematyzm archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego na rok 1936, jednak łącznie, bez wyszczególniania miejscowości. Jest to jedyny rocznik schematyzmu owej archidiecezji z międzywojnia, który zawiera takie dane. I tak według niego na terenie parafii podkamieńskiej mieszkało 5388 rzymskokatolików (około 35%), 8730 grekokatolików (około 57%), 1010 wyznawców religii mojżeszowej (około 7%) oraz 250 przedstawicieli „innych wyznań" (około 2%)[96]. W porównaniu zatem z danymi sprzed 15 lat obserwujemy wzrost wyznawców wszystkich wyznań religijnych. Liczba katolików

[95] Schematyzm nie podaje oddzielnych danych dla Maleniska, łączy ją z Hutą Lutowicką. Spis powszechny z 1931 r. wskazuje, że w porównaniu z rokiem 1921 nie było w tej miejscowości żadnych zmian w stosunku do ogółu miejscowości. Dlatego założyłem, że również pod względem wyznaniowym ich nie było. Ewentualna pomyłka w zakresie przyjętej tezy nie wpłynęłaby znacząco na ogólny obraz struktury wyznaniowej badanego regionu.

[96] *Schematismus Archidoecesis Leopoliensis ritus latini MCMXXVI*, Leopoli 1936, s. 56.

Tabela 2. Zmiany w strukturze wyznaniowej mieszkańców parafii rzymskokatolickiej w Podkamieniu w latach 1921–1931

Miejscowość	Ogółem			rzymscy katolicy			grekokatolicy			żydzi			protestanci			nieokreśleni		
	1921	1931	zmiana w %	1921	1931	zmiana w %	1921	1931	zmiana w %	1921	1931	zmiana w %	1921	1931	zmiana w %	1921	1931	zmiana w %
Podkamień	3037	3208	6	1267	1200	–5	945	988	5	822	1020	24	3	–	–300	–	–	–
Czernica	2071	1881	–9	620	350	–44	1382	1500	9	66	31	–53	3	–	–300	–	–	–
Dudyń	293	320	9	31	20	–35	254	300	18	8	–	–800	–	–	–	–	–	–
Jaśniszcze	561	544	–3	155	130	–16	402	414	3	4	–	–400	–	–	–	–	–	–
Kutyszcze	489	542	11	51	51	0	434	490	13	–	–	–	4	1	–75	–	–	–
Maleniska	176	176	0	140	140	0	31	31	0	5	5	0	–	–	–	–	–	–
Nakwasza	1625	370	–77	540	100	–81	1064	250	–77	21	20	–5	–	–	–	–	–	–
Niemiacz	792	980	24	49	20	–59	743	960	29	–	–	–	–	–	–	–	–	–
Orzechowczyk	552	628	14	60	4	–93	488	623	28	4	1	–75	–	–	–	–	–	–
Palikrowy	974	1047	7	686	712	4	281	330	17	7	5	–29	–	–	–	–	–	–
Pańkowce	489	460	–6	371	310	–16	112	150	34	6	–	–600	–	–	–	–	–	–
Popowce	1077	1226	14	166	50	–70	911	1168	28	–	8	800	–	–	–	–	–	–
Styberówka	716	863	21	61	51	–16	648	803	24	6	9	50	–	–	–	1	–	–100
Tetylkowce	381	406	7	20	54	170	361	352	–2	–	–	–	–	–	–	–	–	–
Wierzbowczyk	794	855	8	241	119	–51	541	725	34	11	11	0	1	–	–100	–	–	–
Razem	14027	13506	–4	4458	3311	–26	8596	9084	6	960	1110	16	11	1	–91	1	–	–100

Źródło: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 15: *Województwo tarnopolskie*, Warszawa 1923, s. 3–4; *Szematyzm hr.-kat. duchowenstwa Lwiwskoj Archieparchiji na rik 1931/32*, Lwiw 1931, s. 73–75, 160–164; obliczenia własne.

obrządku łacińskiego wzrosła o 930 osób (o prawie 21%), unickich – tylko o 134 osoby (zaledwie o 1,5%), a wyznawców judaizmu – o 50 (o ponad 5%). Należy zaznaczyć, że wyraźnie wzrosła liczba osób należących do innych wyznań religijnych; o ile w 1921 r. naliczono ich zaledwie 10, to teraz było ich 25 razy więcej. Również w porównaniu z danymi z 1931 r. można zauważyć wzrost zarówno katolików obrządku łacińskiego, jak i greckiego; jedynie o 100 osób spadła liczba wyznawców religii mojżeszowej. Mimo iż są to dane przybliżone, pozwalają zauważyć, że na tym terenie przeważała ludność wyznania greckokatolickiego, którą zazwyczaj utożsamiano z narodowością ukraińską; łacinnicy, uważani za Polaków, byli w mniejszości, chociaż w niektórych miejscowościach, jak: Podkamień, Maleniska, Palikrowy czy Pańkowce, stanowili większość. Stan ten zasadniczo utrzymał się do wybuchu II wojny światowej[97]. W czasie wojny zarówno okupant sowiecki, jak i niemiecki przyczynił się do zmniejszenia liczby mieszkańców (Ukraińców i Polaków), którzy byli wysyłani na Sybir, na roboty przymusowe do Niemiec, zabierani do obozów koncentracyjnych czy więzień. Brak danych nie pozwala na ustalenie struktury narodowościowej i wyznaniowej na badanym regionie dla tego właśnie okresu. Jak wspomina o. Józef Burda, który w listopadzie 1943 r. przybył do Podkamienia, „największy procent Polaków był w Podkamieniu, Palikrowach, Pańkowcach i Nakwaszy"[98].

Według danych, które podają schematyzmy archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego z różnych lat, widzimy, że liczba wiernych rzymskokatolickich w parafii podkamieńskiej się zmieniała. I tak w 1922 r. na jej terenie mieszkało 4300 osób, trzy lata później już o 1184 osoby więcej, dziewięć lat później liczba ta maleje do 4918 (czyli o 566 osób), by w 1939 r. znowu wzrosnąć do 5460[99]. Z pewnością słaba sieć parafialna Kościoła katolickiego na terenie Galicji Wschodniej sprzyjała

---

[97] Dane o strukturze wyznaniowej i narodowościowej mieszkańców Podkamienia na początku 1939 r. podaje ukraiński geograf Wołodymyr Kubijowycz – *Etniczni hrupy piwdennozachidnoji Ukrajiny (Halyczyny) na 1.11939 / Ethnic groups of the South-Western Ukraine (Halyčyna – Galicia) 1.1.1939*, Wiesbaden 1983, s. 12. Trzeba podkreślić, iż są one dosyć „ciekawe", zwłaszcza jeżeli dotyczą społeczności polskiej mieszkającej w Podkamieniu. Według geografa na początku 1939 r. w Podkamieniu żyło 3360 osób, w tym 1030 Ukraińców, 250 Polaków, 20 polskich kolonistów, 1160 „latynników" i 900 Żydów. Zastanawiające jest to, że w Podkamieniu żyło tylko 250 Polaków i aż 1160 tzw. „latynników" (czyli łacinników). Autor rozróżnia tę grupę – jego zdaniem narodowościową – chociaż jest to zbiorowość wyznaniowa (rzymskokatolicka). Jeżeli przyjmiemy panujący wówczas pogląd – tak bardzo ważny podczas konfliktu polsko-ukraińskiego – że łacinnikami byli Polacy, liczba ludności narodowości polskiej wzrośnie z 250 do 1410 i będzie o 370 osób wyższa od liczby Ukraińców. Można założyć, że wśród łacinników byli także Ukraińcy, którzy na przykład w wyniku zawarcia związku małżeńskiego przeszli na obrządek łaciński (chociaż zgodnie z prawem kanonicznym nie było to możliwe) i czuli się później „łacinnikami", ale nadal pozostawali Ukraińcami. Jednak od razu widzimy, że podane przez Kubijowycza dane miały zafałszować obraz przedwojennej Galicji Wschodniej, aby udowodnić, że przeważała w niej ludność narodowości ukraińskiej, chociaż faktycznie najwięcej mieszkało na niej tzw. „latynników", w przeważającej części Polaków. Jak wiadomo, wiosną 1940 r. Niemcy pod przewodnictwem Kubijowycza utworzyli Ukraiński Komitet Centralny. Sam geograf pozornie tylko był bezpartyjny – a w roku 1943 przyczynił się do utworzenia Dywizji SS „Galizien" (por. M. Winstone, *Generalne Gubernatorstwo. Mroczne serce Europy Hitlera*, tłum. T. Fiedorek, Poznań 2015, s. 147, 280–281; zob. także: W. Kubijowycz, *Meni 70*, Paryż–München 1970, s. 7–92, o dywizji s. 58–62). Jego prace, nawet te pisane już na emigracji, jak chociażby ta cytowana, zawierają przekłamania, zwłaszcza jeżeli chodzi o liczebność ludności polskiej na terenie tzw. Zachodniej Ukrainy, czyli Galicji Wschodniej.

[98] J. Burda, *Wydarzenia w klasztorze dominikanów...*, s. 295.

[99] Por. M. Miławicki, *op. cit.*, s. 115 (tabela nr 2).

zmniejszaniu się liczby wyznawców; Polacy, którzy mieli daleko do świątyni parafialnej, a nie mieli także blisko do kościoła filialnego lub kaplicy, w której mogliby uczestniczyć w niedzielnej mszy św., nie tylko zmieniali obrządek religijny, ale także pod wpływem duchowieństwa unickiego coraz bardziej zaczynali czuć się Ukraińcami. W parafii podkamieńskiej od początku XX w. działało kilka kaplic: w Czernicy (od 1902 r.), Jaśniszczach (od 1904 r.) i Palikrowach (od 1913 r.), gdzie nabożeństwo odprawiano raz w miesiącu, ponadto w Pańkowcach i Popowcach[100]. Jednak greckokatolicka metropolia lwowska w tym rejonie miała kaplice niemal we wszystkich miejscowościach[101]. Na ile to wpływało na zmniejszenie polskiego stanu posiadania – trudno obecnie ocenić, chociaż wpływu nie da się wykluczyć. Tym może właśnie należy tłumaczyć tak wyraźny wzrost grekokatolików, który miał miejsce w ciągu około dwóch dekad.

Koegzystencja Polaków z przedstawicielami innych narodowości nie zawsze była łatwa[102]. Widać to również na płaszczyźnie religijnej. Dominikanie podkamieńscy często mieli konflikty z miejscowym duchowieństwem greckokatolickim. Już w latach dwudziestych XX w. ówczesny przeor i proboszcz podkamieński o. Stefan (Jan) Płaszczyca[103] skarżył się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie na kler unicki, który nie chciał oddać prawowitemu właścicielowi – tj. klasztorowi dominikańskiemu – kaplicy „Stópek Matki Bożej", którą pod koniec XVIII w. władze austriackie przekazały miejscowej parafii greckokatolickiej. Dominikanin konieczność odebrania Rusinom tej kaplicy uzasadniał m.in. tym, że prowadzona jest tam agitacja polityczna przeciwko obrządkowi rzymskokatolickiemu i Polsce, co powoduje zgorszenie[104]. Zakonnikom nie udało

---

[100] Por. *Schematismus Archidioecesis Leopoliensis...*, s. 56.

[101] Por. np. *Szematyzm hr.-kat. duchowenstwa...*, s. 73–75, 160–164.

[102] Zob. np. A. Krochmal, *Konflikt czy współpraca? Relacje między duchowieństwem łacińskim i greckokatolickim w diecezji przemyskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2001; F. Rzemieniuk, *Walki polityczne greckokatolickiego duchowieństwa o niepodległość Ukrainy w okresie II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Siedlce 2003; *eadem*, *Stosunek greckokatolickiego duchowieństwa do postanowień konkordatu w okresie II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Siedlce 2004; J. Krętosz, B. Rzeźniczek, *Problemy współżycia ludności różnych kultur na terenie Archidiecezji Lwowskiej Obrządku Łacińskiego w XIX w.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 2007, nr 1, s. 169–178; J. Krętosz, *Wschodnie katolickie obrządki w Polsce*, Katowice 2008, s. 47–51.

[103] Stefan (Jan) Płaszczyca (1866–1934) – dominikanin, pochodził ze Stróży koło Myślenic. Do zakonu św. Dominika wstąpił w Krakowie w 1886 r., po rocznym nowicjacie, 8 XII 1887 r. złożył profesję zakonną, natomiast 7 VIII 1892 r. we Lwowie przyjął święcenie kapłańskie Był przeorem w klasztorach w Tarnobrzegu, Borku Starym, Podkamieniu i Bohorodczanach oraz proboszczem w Kościejowie i Krotoszynie (obie parafie prowadzone przez lwowski klasztor Bożego Ciała). W Tarnobrzegu doprowadził do koronacji obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej, którą koronował bp Józef Sebastian Pelczar w 1904 r., a także w Borku Starym, gdzie obraz był koronowany przez tegoż samego hierarchę w 1919 r. W Bohorodczanach odbudował zniszczony w czasie I wojny światowej kościół i klasztor. Założył wiele bractw różańcowych. Za zasługi na niwie kaznodziejskiej otrzymał zakonny tytuł kaznodziei generalnego. Zmarł 13 XI 1934 r. w Podkamieniu. Por. A. Górnisiewicz, *Śp. o. Stefan Jan Płaszczyca (1866–1934)*, „Róża Duchowna" 1935, nr 3, s. 110–111; *Księga zmarłych braci...*, s. 139; M. Miławicki, *Powołania dominikańskie z diecezji tarnowskiej w latach 1886–1918 w świetle katalogów Prowincji Galicji i Lodomerii św. Jacka* [w:] *Dzieje diecezji tarnowskiej*, t. 4: *Ludzie Kościoła*, red. A. Gąsior, J. Królikowski, Tarnów 2013, s. 143–147.

[104] Archiwum Akt Nowych, MWRiOP, 908, s. 133–137.

się odzyskać kaplicy. Grekokatolicy uczynili z niej cerkiew i taką rolę pełniła aż do końca II wojny światowej[105].

Do tego dochodził jeszcze problem tzw. kradzieży dusz. Już w międzywojniu, a potem jeszcze z większą siłą w czasie wojny, kler greckokatolicki swoich wiernych uznawał za Ukraińców. To właśnie duchowni uniccy w księgach metrykalnych zmieniali przynależność wyznaniową łacinników, będących przeważnie narodowości polskiej. Dotyczyło to głównie kobiet, które zawarły związek małżeński z grekokatolikami. W księgach zapisywano je jako grekokatoliczki, uznając tym samym za Ukrainki. Potem przechodziło to na dzieci z mieszanych rodzin. Dochodziło do publicznego piętnowania z ambony rodzin, które dzieci ochrzciły w obrządku rzymskokatolickim i wymuszano ponowny chrzest w cerkwi greckokatolickiej. Podobne praktyki, jednak na znacznie mniejszą skalę, zdarzały się również po stronie duchowieństwa łacińskiego. Paroch greckokatolicki z Czernicy o. Stepan Kleparczuk[106] wspominał, że na terenie Podkamienia i okolic 80% ludności stanowili Ukraińcy (znacznie zawyżył te dane), dlatego też na odpust do kościoła dominikańskiego chodziło wielu Ukraińców. „Polscy księża – pisał – korzystając z obojętności księży-moskwofilów (moskalofilów), chrzcili ukraińskie dzieci w obrządku łacińskim i zapisywali do swoich metryk"[107]. A w innym miejscu podkreślał, że ci sami kapłani później nie chcieli przekazywać rodzicom metryk dzieci, które zamierzali przepisać do parafii unickiej[108]. Może również tym należy tłumaczyć spadek liczby łacinników i wzrost grekokatolików?

Ponadto kler unicki rywalizował z miejscowymi dominikanami o miejsce kultu Matki Boskiej. Oczywiście w tym czasie najbardziej znanym miejscem kultu maryjnego w regionie była „Góra Różańcowa", a więc kościół dominikański z cudownym obrazem Matki Bożej Podkamieńskiej. Grekokatolicy w swojej cerkwi – dawnej

---

[105] W 1946 r. przejęli ją prawosławni, którzy mają ją do dnia dzisiejszego. Por. W. Wujcyk, S. Iwasejko, W. Slobodian, *Ukrajinśki cerkwy brodiwśkoho rajonu*, Lwiw 2001, s. 135; P. Krasny, *Kościół parafialny pw. Wniebowzięcia Najśw. Panny Marii i Podwyższenia Krzyża Św. oraz klasztor OO. Dominikanów wraz z założeniem pielgrzymkowym w Podkamieniu* [w:] *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 13, red. J. K. Ostrowski, Kraków 2005, s. 146–147; M. Miławicki, *Działania rewindykacyjne polskich dominikanóww pierwszej połowie XX w. jako konsekwencje antyzakonnej polityki władz zaborczych* [w:] *Kasaty klasztorów na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów i na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Europie*, t. 3: *Źródła. Skutki kasat XVIII i XIX w. Kasaty w latach 1954–1956*, red. M. Derwich, Wrocław 2014 („Opera ad Historiam Monasticam Spectantia. Seria 1, Colloquia" nr 8/III), s. 395–396.

[106] Stepan Kleparczuk (1890–1984) – kapłan Kościoła greckokatolickiego, działacz społeczny, proboszcz w Czernicy. Urodził się w Leszniewie koło Brodów. W Brodach ukończył gimnazjum, następnie studia teologiczne na Uniwersytecie Lwowskim. Służył w Ukraińskiej Halickiej Armii. Jako proboszcz parafii greckokatolickiej w Czenicy obok pracy duszpasterskiej prowadził działalność społeczną i polityczną, np. utworzył we wsi Towarzystwo „Proswita", skupiające ludność ukraińską. W 1944 r. z rodziną udał się na emigrację do Austrii, potem w Niemczech był kapelanem w obozach „dipisi" (czyli *displaced persons*) dla osób, które w wyniku działań wojennych znalazły się poza swoim państwem. W 1950 r. przybył do USA, w Passaic w stanie New Jersey pełnił posługę duszpasterską wśród ukraińskich emigrantów. Zmarł 23 VII 1984 r. w Glen Spey. Pozostawił po sobie wspomnienia pt. *Dorohamy i steżkamy batkiwszczyny* (Toronto 1971). Por. W. Markus', *Kleparczuk Stepan* [w:] *Encyklopedija ukrajins'koj dijaspory*, t. 1, red. *idem*, New York–Chicago 2009, s. 364; *Ukrajins'ka diaspora. Literaturni postati, twory, bibliohrafija, widomosti*, uporiad. W.A. Prosałowyj, Donec'k 2012, s. 206.

[107] S. Kleparczuk, *Dorohamy i steżkamy bat'kiwszczyny*, s. 165.

[108] *Ibidem*, s. 159–160.

kaplicy „Stópek Matki Bożej" – próbowali rozwinąć kult Matki Boskiej. W tym celu organizowali odpusty, podobnie jak u dominikanów. Również do nich przybywali pielgrzymi, a ich liczba była tak duża – jak podkreśla wspomniany paroch – że główne nabożeństwa odbywały się na zewnątrz. To spowodowało, że w sanktuarium prowadzonym przez zakonników zaczęło pojawiać się coraz mniej osób. Do cerkwi przychodzili nawet łacinnicy, tutaj się spowiadali, ponieważ – jak zaznacza o. Kleparczuk – nie umieli mówić po polsku, a nawet nie rozumieli języka polskiego. W takiej sytuacji ojcowie mieli rozpowszechniać informacje, że odpust w cerkwi jest nieważny. Zakonnicy przekonywali pielgrzymów, że odpust jest ważny tylko w kościele na wzgórzu, szkoda więc ich trudu i niewygody związanej z uczestnictwem w nabożeństwach, które nie zapewniały darowania łask. Z pewnością świątynie stawały się nie tylko miejscem modlitwy, ale również agitacji politycznej i narodowościowej. Właśnie to zarzucał ks. Kleparczuk dominikanom, chociaż sam tak czynił, czego zresztą w swoich wspomnieniach nie ukrywał[109].

Czasami dominikanie podkamieńscy mieli trudności również z mniejszością żydowską, o czym mogą świadczyć zapiski w kronice klasztornej[110]. Jej autor właśnie w ludności żydowskiej widział źródło zepsucia młodzieży polskiej, która nie chciała chodzić do kościoła, tylko brała z nią udział w zabawach i tańcach[111]. Z powodu udostępnienia przez Zarząd Szkół Ludowych sali szkolnej Żydom doszło do nieporozumienia między kierownictwem zarządu a przełożonym klasztoru o. Jordanem (Tomaszem) Stano[112]. Co kronikarz skwitował zdaniem: „Dobrze, że się wreszcie już raz załatwiło sprawę z Żydami"[113]. Konflikty z Żydami mieli również grekokatolicy. Ksiądz Kleparczuk pisał we wspomnieniach: „wiele krzywdy nasi ludzie [tj. Ukraińcy – uzup. M. M.] zaznali od Żydów"[114]. Zaraz jednak duchowny dodał, że mimo tego wielu Ukraińców przyszło im z pomocą.

Antagonizmy narodowościowe i wyznaniowe znalazły swoje odbicie podczas II wojny światowej. W czasie okupacji niemieckiej doszło do mordowania ludności żydowskiej przez Niemców i ukraińską policję, a także rzezi ludności polskiej przez ukraińskich nacjonalistów. W mordach tych brali udział również sąsiedzi, miejscowi Ukraińcy „ukąszeni" nacjonalistyczną ideologią. Czasami była to także tzw. naprawa krzywd, które – ich zdaniem – wyrządzili im polscy i żydowscy sąsiedzi. Wielu tak to

---

[109] Por. *ibidem*, s. 165–168.

[110] Szerzej o tym, co pisali kronikarze klasztorów dominikańskich znajdujących się na terenie archidiecezji lwowskiej w okresie międzywojennym zob. M. Miławicki, *Klasztory dominikanów w archidiecezji lwowskiej w latach 1918–1939 w świetle własnych kronik* [w:] *Istorija relihij w Ukrajini. Naukowyj szczoricznyk 2007 rik*, t. 1, Lwiw 2007, s. 607–621.

[111] ADK, Pk 3: *Kronika Klasztoru WW. OO. Dominikanów...*, s. 499.

[112] Jordan (Tomasz) Stano (1872–1945) – dominikanin, pochodził z Siedlisk pod Krakowem. Do zakonu dominikańskiego wstąpił w 1895 r., po rocznym nowicjacie w Krakowie złożył śluby zakonne 13 V 1896 r., 7 VII 1901 r. przyjął święcenia kapłańskie. Był m.in. w klasztorach w Krakowie, Gidlach koło Częstochowy (po śmierci ostatniego ojca w 1916 r. wysłano go, aby utrzymał klasztor przy zakonie), w Podkamieniu, gdzie został przeorem, i Tarnobrzegu. Przez większą część życia pracował również jako misjonarz ludowy. Zmarł w Tarnobrzegu. Por. *Księga zmarłych braci...*, s. 53.

[113] ADK, Pk 3: *Kronika Klasztoru WW. OO. Dominikanów...*, s. 501.

[114] S. Kleparczuk, *Dorohamy i stežkamy bat'kiwszczyny*, s. 210.

właśnie rozumiało lub uległo tej argumentacji. Eksterminacja ludności polskiej oraz żydowskiej niestety nie ominęła Podkamienia i okolic[115].

Klasztor dominikanów

Historii miasteczka jest ściśle związana z klasztorem dominikańskim, który od wieków znajdował się na tzw. Górze Różańcowej. Według tradycji dominikanie w Podkamieniu mieli pojawić się już w czasach św. Jacka – na klasztor napadli jednak Tatarzy i braci wymordowali. Później zakonnicy pojawili się w drugiej połowie XV w. Mieli osiąść w tym samym miejscu w 1464 r. dzięki fundacji Piotra z Żabokruk Cebrowskiego. W 1519 r. zakonnicy zostali zmuszeni do opuszczenia tego miejsca przez wojewodę podolskiego Marcina Kamienieckiego, który stał się właścicielem miasta. Nowy właściciel Podkamienia Baltazar Cetner ponownie ściągnął braci kaznodziejów w 1612 r. Bracia nieprzerwanie mieszkali i pracowali na tym miejscu do opuszczenia Podkamienia w 1945 r.[116]

W przededniu II wojny światowej klasztor dominikański w Podkamieniu pod zamieszkiwało kilku dominikanów. W okresie międzywojennym ich liczba wahała się od dziewięciu do jedenastu, przy czym w późniejszych latach malała. I tak w 1919 r. było jedenastu zakonników, w tym siedmiu kapłanów i czterech braci zakonnych (konwersów), w 1930 r. już na dziewięciu zakonników było tylko pięciu kapłanów i aż czterech braci konwersów, podobnie tuż przed wybuchem wojny w 1939 r.[117] Po wybuchu wojny w klasztorach wschodnich schroniło się kilku ojców z tej części Polski, która znalazła się pod okupacją niemiecką. Jednak po napadzie Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 r. część z nich powróciła do Generalnego Gubernatorstwa, ponadto uciekło tam wielu ojców, którzy mieli asygnatę w klasztorach znajdujących się po bolszewickiej stronie. Wówczas skład osobowy w klasztorze

---

[115] O mordach ludności polskiej będę jeszcze pisał. Tutaj krótko przedstawię los Żydów podkamieńskich. W 1939 r. żyło blisko 1000 Żydów, w styczniu 1942 r. – ponad 900. Po zajęciu tych ziem przez Niemców w lipcu 1941 r. rozstrzelano 36 Żydów z grona inteligencji. Wtedy w miasteczku miał miejsce pogrom, w wyniku którego spalono wszystkie cztery synagogi. W sierpniu i wrześniu następnego roku przeprowadzono w Podkamieniu „akcje", podczas których zabito ponad 600 Żydów. Pozostali Żydzi, którzy przeżyli (ponad 200 osób), zostali deportowani do Brodów 3 XII 1942 r. W lipcu następnego roku w lesie przy wsi Maleniska zabito 30 ukrywających się tam Żydów (por. *The Enciclopedia of Jewish Life Before and During the Holocaust*, ed. S. Spector, vol. 2, New York 2001, s. 1008; T. Wozniak, *Szlach do Jozefa Rota* [w:] *Hebrejs'kyj use-swit Hałyczyny*, red. *idem*, Lwiw 2007 („Nezależnyj Kulturolohicznyj Czasopis «Ji»", 48), s. 347). W dokumencie dotyczącym zbrodni faszystowskich mających miejsce w Podkamieniu, sporządzonym w marcu 1944 r., mowa jest o zamordowaniu 1146 osób narodowości żydowskiej. Wśród nich znaleźli się również Żydzi z Brodów, którzy wraz z miejscowymi byli umieszczeni najpierw w getcie podkamieńskim, a potem wymordowani. Por. *Lwiwszczyna u Welykij Witczyznianij wijni (1941–1954 rr.)*, Lwiw 1968, s. 127.

[116] Na temat dziejów klasztoru i sanktuarium zob. np. S. Barącz, *Dzieje klasztoru dominikańskiego w Podkamieniu*, Lwów 1887; Z. Ogarek, *Podkamień k. Brodów. Krótki szkic historii kościoła i klasztoru dominikańskiego*, Lwów 1939; R. Świętochowski, *Kapela oo. Dominikanów w Podkamieniu*, „Muzyka" 1976, z. 3, s. 56–75.

[117] *Catalogus Fratrum ac Sororum Sacri Ordinis Praedicatorum almae Provinciae S. Hyacinthi in Polonia pro anno Domini 1919*, Leopoli 1919; *Catalogus Fratrum ac Sororum Provinciae Sancti Hyacinthi in Polonia Sacri Ordinis Praedicatorum. Pro Anno Domini 1930*, [Miejsce Piastowe 1930]; *Catalogus Fratrum ac Sororum Provinciae Poloniae Sacri Ordinis Praedicaorum Anno Domini MCXXXIX*, Leopoli 1939.

był jeszcze mniejszy. Zakonnicy przez jakiś czas byli nawet zmuszeni do opuszczenia klasztoru, który sowieci nachodzili, dokonując rewizji, i okradali. Zgodnie z prawem Związku Radzieckiego mienie klasztorne zostało znacjonalizowane i skonfiskowane. Obraz Matki Bożej Podkamieńskiej był ukryty w prywatnym mieszkaniu. Ciężką sytuację pod okupacją sowiecką opisuje kronikarz klasztoru. Na początku lipca 1941 r. tereny te zostały zajęte przez wojska niemieckie. Wydawało się, że okupacja niemiecka będzie łagodniejsza. Jednak w 1943 r. rozpoczęły się napady band ukraińskich na ludność polską, często kończące się rzezią całych miejscowości. Najpierw miało to miejsce na Wołyniu, a w pierwszych miesiącach 1944 r. dotarło na teren Galicji Wschodniej. Jak podkreślają badacze, często działo się to za przyzwoleniem okupanta, a czasami wręcz z jego pomocą.

W czasie napadów ukraińskich na Wołyniu i w Galicji Wschodniej klasztor podkamieński nadal liczył dziewięć osób. Katalog prowincji polskiej z 1942 r. – jedyny, jaki wyszedł w czasie wojny – podaje, że w klasztorze podkamieńskim żyło czterech kapłanów i pięciu braci konwersów. Od 8 listopada 1939 r. przełożonym klasztoru był o. Marek Kras, który od 26 stycznia 1942 r. pełnił równocześnie funkcję proboszcza parafii[118]. Poza nim w klasztorze mieszkali ojcowie: Mikołaj Wysocki, Rosariusz (Jan) Brunak[119] i Teofil (Stefan) Patynek[120], który jednak w 1942 r. faktycznie przebywał w Bohorodczanach, a także bracia: Kryspin (Karol) Rogowski[121], Garcjasz (Dominik)

---

[118] *[Catalogus Fratrum ac Sororum Provinciae Poloniae Sacri Ordinis Praedicatorum anno Domini 1942, Leopoli 1942]*, s. 15–16.

[119] Rosariusz (Jan) Brunak (1900–1969) – dominikanin, pochodził z Krzemieńczuka koło Zasławia. Profesję zakonną złożył 2 XII 1923 r., a święcenia kapłańskie przyjął 23 VII 1929 r. Pracował w klasztorach w Jarosławiu, Krakowie (tutaj pełnił m.in. funkcję magistra nowicjatu), Podkamieniu i dwukrotnie w Gidlach. W 1948 r. przeszedł do diecezji częstochowskiej, był proboszczem w jednej z parafii. Później postanowił wrócić do zakonu, jednak nie zdążył, zmarł w Krakowie. Por. *Księga zmarłych braci...*, s. 110.

[120] Teofil (Stefan) Patynek – dominikanin, urodził się 13 XI 1906 r. w Dzibułkach koło Żółkwi, profesję zakonną złożył 2 X 1920 r., a święcenia kapłańskie przyjął 26 XI 1933 r. Po święceniach i studiach teologicznych trafił do klasztoru w Czortkowie, gdzie był katechetą, ponadto prowadził różne grupy duszpasterskie skupiające młodzież męską. Od 1939 r. do 1942 lub 1943 r. przebywał w Podkamieniu, gdzie pełnił podobne funkcje. W katalogu z 1946 r. już nie widnieje jego nazwisko, co oznacza, że w latach 1942–1946 opuścił zakon. Dalsze jego losy nie są znane. *Catalogus Fratrum ac Sororum Provinciae S. Hyacinthi in Polonia Sacri Ordinis Praedicatorum anno Domini 1935*, Leopoli 1935, s. 21; *Catalogus Fratrum ac Sororum Provinciae Poloniae* [...] *anno Domini MCMXXXVI*, Leopoli 1936, s. 15; *Catalogus Fratrum ac Sororum Provinciae Poloniae* [...] *anno Domini MCMXXXVII*, Leopoli 1937, s. 21; *Catalogus Fratrum ac Sororum Provinciae Poloniae* [...] *anno Domini MCMXXXVIII*, Leopoli 1938, s. 17; *Catalogus Fratrum ac Sororum Provinciae Poloniae* [...] *anno Domini MCMXXXIX*, Leopoli 1939, s. 25; *Catalogus Fratrum ac Sororum Provinciae Poloniae* [...] *anno Domini 1942*, Leopoli 1942, s. 16.

[121] Kryspin (Karol) Rogowski (1867–1944) – dominikanin, brat konwers. Urodził się w Białym Kamieniu koło Złoczowa, do zakonu wstąpił w 1896 r., 6 I 1897 r. złożył śluby zakonne. Pracował w klasztorach we Lwowie, Tarnopolu, Żółkwi i Podkamieniu. Właśnie w Podkamieniu został zamordowany przez bandę UPA (w klasztorze). Miał wówczas 77 lat. Por. *Księga zmarłych braci...*, s. 41; M. Miławicki, *Rogowski Karol (zak. Kryspin) OP, br. (1867–1944)* [w:] *Słownik biograficzny metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939–1945*, red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007, s. 263–265.

Juźwa[122], Jan (Franciszek) Frączyk[123], Mikołaj (Tomasz) Kubas[124] i Gabriel (Władysław) Matyasik[125]. Już w 1942 r. doszło do zmian, gdyż w sierpniu w wyniku nieszczęśliwego upadku zmarł trzydziestosześcioletni br. Gabriel. W 1942 r. lub 1943 r. klasztor opuścił również br. Mikołaj Kubas. Placówkę opuścił również o. Teofil Patynek, a przybyło dwóch nowych kapłanów Leon (Andrzej) Podgórni[126] i Dominik Bałdyga[127]. Ponadto 5 listopada 1943 r. do wspólnoty dołączył przybyły z Jarosławia o. Józef Burda. Zastąpił on o. Brunaka, który objął obowiązki przełożonego klasztoru w Bohorodczanach koło Stanisławowa[128].

---

[122] Garcjasz (Dominik) Juźwa (1869–1944) – dominikanin, brat konwers, pochodził z Popowców, które wchodziły w skład parafii podkamieńskiej. Do zakonu wstąpił w 1898 r., 10 X 1899 r. złożył śluby zakonne. Pracował w klasztorach w Czortkowie i przez długie lata w Podkamieniu, gdzie w końcu zastała go śmierć z rąk UPA. Por. *Księga zmarłych braci...*, s. 41; M. Miławicki, *Juźwa Dominik (zak. Garcjasz) OP, br. (1869–1944)* [w:] *Słownik biograficzny metropolii...*, s. 221–223.

[123] Jan (Franciszek) Frączyk (1888–1944) – dominikanin, brat konwers, pochodził z miejscowości Boże Duże koło Kozienic. Profesję zakonną w zakonie św. Dominika złożył 22 I 1916 r., po odbyciu rocznego nowicjatu. Z zawodu był krawcem. Pracował w klasztorach w Krakowie, we Lwowie i Podkamieniu. Wraz z dwoma współbraćmi został zamordowany przez UPA na terenie klasztoru. Por. *Księga zmarłych braci...*, s. 41; M. Miławicki, *Frączyk Franciszek (zak. Jan) OP, br. (1886–1944)* [w:] *Słownik biograficzny metropolii...*, s. 203–205.

[124] Mikołaj (Tomasz) Kubas (1910–1973) – dominikanin, brat konwers, pochodził z Pruchnika koło Jarosławia, do zakonu wstąpił w 1928 r., 14 XII następnego roku złożył śluby zakonne. W latach 1934–1939 przebywał w Rzymie, gdzie mieszkał i pracował w klasztorze świętych Dominika i Sykstusa przy „Angelicum", pełniąc obowiązki kucharza. Podczas II wojny światowej przebywał w klasztorach we Lwowie i Podkamieniu, Jarosławiu i Krakowie. Po wojnie jako jeden z pierwszych przybył do klasztoru w Poznaniu, gdzie przebywał do 1952 r., pełniąc funkcję furtiana. Następnie pracował w klasztorach w Lublinie, Korbielowie, Wrocławiu i Warszawie (na Starym Mieście) i w końcu znowu w Poznaniu, gdzie zmarł w wieku 63 lat. Przez cały ten okres służył klasztorom jako furtian, kucharz, krawiec, zakrystianin i ekonom. Pochowany został w grobowcu zakonnym na cmentarzu w Jarosławiu. Por. *Księga zmarłych braci...*, s. 87.

[125] Gabriel (Władysław) Matyasik (1906–1942) – dominikanin, brat konwers, pochodził z Brzezowca koło Brzeska. Do zakonu wstąpił w 1930 r., rok później, 21 X, złożył śluby zakonne. Z zawodu był kowalem, ale w zakonie służył jako kucharz. Pracował w klasztorach w Krakowie, Rzymie i Podkamieniu. Zmarł nagle 16 VIII 1942 r. na skutek nieszczęśliwego upadku ze schodów. Por. *Księga zmarłych braci...*, s. 100.

[126] Leon (Andrzej) Podgórni (1892–1953) – dominikanin, pochodził z Jurkowa koło Limanowej. Podczas I wojny światowej przez cztery lata służył w wojsku, najpierw w legionach, potem w armii austriackiej, wreszcie w wojsku polskim. Do zakonu św. Dominika wstąpił 11 XI 1919 r., rok później złożył profesję zakonną, a 2 VIII 1925 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pracował w klasztorach w Bohorodczanach, Czortkowie, Podkamieniu, Jezupolu, Lublinie, Krakowie i w Gidlach, gdzie pełnił funkcje: katechety, wikariusza parafii, zakrystiana. Zmarł w Gidlach koło Częstochowy. Por. *Księga zmarłych braci...*, s. 83.

[127] Dominik Bałdyga (1907–1989) – dominikanin. Pochodził z Nowosiedlin koło Makowa Mazowieckiego. Do zakonu wstąpił w 1925 r., rok później złożył profesję zakonną, święcenia kapłańskie przyjął 21 VI 1931 r. Przebywał w klasztorach we Lwowie, Czortkowie, Podkamieniu, Żółkwi, Tarnobrzegu, Wrocławiu, Krakowie, w Warszawie na Służewie, trzykrotnie w Borku Starym, Lublinie i kilkakrotnie w Gidlach, gdzie zakończył życie. Kilkakrotnie opuszczał zakon, a potem do niego wracał. Por. *Księga zmarłych braci...*, s. 125.

[128] Warto przy okazji wspomnieć, że również w Bohorodczanach dotknęła ojców, w tym o. Brunaka, ręka ukraińskich nacjonalistów. Co prawda udało im się ujść z życiem, jednak było ono poważnie zagrożone. W dniach 8–9 III 1944 r. banderowcy napadli Bohorodczany. Szerzej zob. *Pismo o. Marii Rozariana Brunaka OP z relacją o napadzie ukraińskich nacjonalistów na parafię Bohorodczany* [w:] *Eksterminacja narodu polskiego...*, cz. 2, s. 361–362 (dokument nr 1); *Pismo ks. Kazimierza Bilczewskiego o napadzie ukraińskich nacjonalistów na parafię Bohorodczany, 11 XII 1944 r.* [w:] *ibidem*, s. 363 (dokument nr 2).

Tragedia podkamieńska

W opisach wydarzeń, które są głównym tematem niniejszego artykułu, będę przeważnie odwoływał się do wspomnień zostawionych przez o. Burdę. Rozpoczął je pisać od chwili przybycia do Podkamienia (5 listopada 1943 r.) aż do opuszczenia Podkamienia zaraz po napadzie na klasztor. Kiedy o. Burda otrzymywał skierowanie do klasztoru podkamieńskiego, głośno już było o mordach ludności polskiej dokonywanych przez bandy ukraińskich nacjonalistów (UPA), które miały wówczas miejsce głównie na Wołyniu. Jak sam stwierdza, mimo grożącego niebezpieczeństwa nie bał się jechać do nowej placówki, gdyż tłumaczył sobie, że „ludzie więcej mówią, niż jest w rzeczywistości"[129]. W drodze z Brodów do klasztoru nasłuchał się opowieści o zbrodniach. Opowiadał mu je świadek wydarzeń, niejaki Sobolewski z Poczajowa, który właśnie w klasztorze w Podkamieniu ukrywał się i przyjechał odebrać zakonnika z brodzkiego dworca. W tym czasie klasztor dominikański na Górze Różańcowej stał się schronieniem dla wielu ludzi z Podkamienia, okolicznych miejscowości i Wołynia. Z Wołynia oprócz wspomnianego furmana Sobolewskiego pochodziło kilkanaście rodzin, przeważnie z Poczajowa, Michałówki, Drańczy Polskiej i Krzemieńca. Schronienie znalazł w nim również ks. Stanisław Fijałkowski[130], proboszcz parafii w Poczajowie, który przybył wraz z ciotką, siostrzeńcem i służącą oraz parafianami. Ewa i Władysław Siemaszkowie podają, że z samego Poczajowa pochodziło około 10 rodzin, które schroniły się w klasztorze w lipcu 1943 r. Były to rodziny polskie[131]. Jak podkreśla Maria Dębowska, duszpasterze na Wołyniu podejmowali ewakuację siebie i parafian do bezpiecznych miejsc, co często oznaczało koniec istnienia danej parafii. Podkamień miał być dla nich bezpiecznym schronieniem, w którym chcieli przeczekać napady ukraińskie w powiecie krzemienieckim[132]. Z samego Podkamienia byli m.in. nadleśniczy Marian Kwaśnicki, jego zastępca Kazimierz Sołtysik, sędzia Fryc oraz urzędnik Sienkiewicz. O. Mikołaj Wysocki podaje, że w klasztorze schronienie znalazła także grupa 30 kolonistów niemieckich z Mieliniec[133]. W okolicach świąt Bożego Narodzenia dołączyły do nich inne osoby,

---

[129] J. Burda, *Wydarzenia w klasztorze dominikanów...*, s. 294.

[130] Stanisław Fijałkowski (1893–1944) – kapłan rzymskokatolickiej diecezji łuckiej, proboszcz parafii w Poczajowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1916 r. w Żytomierzu. Był administratorem w parafiach Hołoby, Nabrzuska, Koziatyn, Tomaszgrodzie, Oleksiniec, wikarym w Równem, proboszczem w Targowicy, Rokitnie, Wiśniowcu, a od 1936 r. proboszczem w Poczajowie w dekanacie krzemienieckim. W lipcu 1943 r. w obawie przez banderowcami wraz z wiernymi parafii ukrył się w klasztorze dominikanów w Podkamieniu, gdzie zginął podczas napadu bandytów ukraińskich 12 III 1944 r. Por. M. Dębowska, Ł. Popek, *Fijałkowski Stanisław (1893–1944), kapłan diecezji łuckiej* [w:] *Słownik biograficzny metropolii...*, s. 60–61; M. Dębowska, L. Popek, *Duchowieństwo diecezji łuckiej ofiary wojny i represji okupantów 1939–1945*, Lublin 2010, s. 68–69.

[131] W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów...*, t. 1, s. 442.

[132] M. Dębowska, *Postawy duchownych diecezji łuckiej wobec zagrożenia ze strony nacjonalistów ukraińskich w latach 1943–1944* [w:] *W cieniu tragedii wołyńskiej 1943 roku. 70. rocznica mordów Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej*, red. E. Żurawska, J. Sperka, Katowice 2015, s. 105.

[133] *Odpis protokołu, pisanego przez RGO we Lwowie z dominikaninem ojcem Mikołajem Wysockim, dotyczącego mordu w Podkamieniu dokonanego przez oddziały niemieckie i ukraińskie (20 marca 1944)* [w:] *Antypolska akcja nacjonalistów...*, s. 346 (dokument nr 183).

głównie z okolic. Powodem były pojedyncze mordy, które już wówczas zdarzały się w powiecie brodzkim. Na przykład w lasach pieniackich został zamordowany technik leśny o nazwisku Żelazny. Znaleziono go po tygodniu nagiego i zasypanego śniegiem. Ciało przewieziono do Podkamienia i złożono na miejscowym cmentarzu. Jednak napady i mordy coraz bardziej się nasilały, co sprawiło, że do bram klasztoru pukali kolejni ludzie. Przychodzili oni z Suchowoli, Pańkowców, Pieniak i Huty Pieniackiej. W klasztorze ukrywali swój cały dobytek.

> A kiedy również i w samym Podkamieniu zaczęły się napady i rabunki – wspomina o. Burda – cała ludność miasteczka, wszyscy Polacy zbiegli za mury klasztorne, tak że klasztor liczył około dwóch tysięcy mieszkańców. Ojciec Marek Kras, przełożony klasztoru, przyjmował wszystkich otwartym sercem, umieszczając przybyłych, gdzie się dało, nawet w refektarzu i na korytarzach, gdyż sal zabrakło. [...] W klasztorze wobec takiego nawału ludności zajęte były wszystkie możliwe do zamieszkania miejsca. W jednej sali mieściło się nieraz kilka, a nawet kilkanaście rodzin, tak że trzeba było pilnować pewnego ładu i porządku w tym zbiorowisku, aby uniknąć jakiejś epidemii. Ojciec Kras Marek codziennie wieczorem, po nabożeństwie różańcowym, wydawał w kościele zarządzenia i nawoływał do utrzymania porządku w klasztorze. Codziennie odmawialiśmy różaniec w kościele, przed odsłoniętym Cudownym Obrazem Matki Boskiej Różańcowej. Lud pobożnie wzywał Jej opieki, śpiewając pieśń, która stała się jakby hymnem nieszczęśliwych i uciśnionych: „Matko Najświętsza, do Serca Twego/ Mieczem boleści wskroś przeszytego/ wołamy wszyscy z jękiem, ze łzami./ Ucieczko grzesznych, módl się za nami!/ Gdzież my, o Matko, ach gdzież pójdziemy/ I gdzie ratunku szukać będziemy?/ Swojego ludu nie gardź prośbami!/ – Ucieczko grzesznych, módl się za nami!" śpiewali księża, starcy, młodzież, kobiety i dzieci, śpiewali wszyscy, a pieśń ta i wiara w opiekę Matki Najświętszej przynosiła wszystkim ukojenie. Ratunku szukał prześladowany naród u stóp ołtarza Cudownej Matki Bożej w Podkamieniu i czekał cierpliwie, znosząc bohatersko wyzywającą postawę Ukraińców, wysyłających przy każdej sposobności Polaków za San; znosił cierpliwie lekceważenie na każdym kroku, ze swą zamkniętą chłopską naturą i zimną krwią[134].

Schronieni w klasztorze nie mieli ochrony ze strony wojska. Ludność na wsiach i miasteczkach, daleko od większych miast chroniona była jedynie przez kilku ukraińskich policjantów, którzy – jak podkreśla o. Burda – i tak byli w zmowie z bandytami. Dlatego też straż leśna ukrywająca się w klasztorze postanowiła zorganizować samoobronę. W straży było osiemnastu młodych mężczyzn, którzy mieli od władz niemieckich pozwolenie na noszenie broni. Do obrony otrzymali stare ręczne karabiny. W skład samoobrony weszła również młodzież z Podkamienia i Palikrowów, przede wszystkim synowie i krewni leśniczych. Dowódcą został inżynier Kazimierz Sołtysik[135], zastępca nadleśniczego w Podkamieniu. Samoobrona dniami i nocami

---

[134] J. Burda, *Wydarzenia w klasztorze dominikanów...*, s. 297.

[135] Nie udało mi się znaleźć biogramu tego leśnika. Wiadomo jedynie, że był inżynierem leśnictwa i należał do AK w stopniu porucznika. W Podkamieniu był dowódcą oddziału AK, używał pseudonimu „Debra", a potem „Cięciwa".

czuwała, pilnując klasztoru. „Niezatarte wrażenie zostawiły mi te noce, w których wartownicy miarowym krokiem chodzili po korytarzach klasztornych, w drewniakach i z bronią na ramieniu" – pisał dominikanin[136]. Niestety stało się to dla Ukraińców – jak się później okazało – pretekstem do roznoszenia pogłosek o tym, że w klasztorze znajduje się polska partyzantka.

Jeszcze w lutym 1944 r. w klasztorze zatrzymali się oficerowie i żołnierze węgierscy, którzy zostawili kilka karabinów i granatów na wypadek konieczności obrony. Jak podkreśla o. Burda, chociaż zostało to uczynione w wielkiej tajemnicy, ktoś musiał donieść niemieckiemu kapitanowi Langowi[137], dowódcy 4 Galicyjskiego Pułku Ochotniczego SS (*Galizisches SS Freiwilligen Regiment 4 – Polizei*), składającego się z ukraińskich ochotników[138]. Następnego dnia klasztor został otoczony. Zażądano od ojców oddania broni, a ludziom nakazano opuścić budynek. Kapitan Lang zagroził

To właśnie on zorganizował w klasztorze Samodzielny Oddział Samoobrony. Zbigniew Iłowski, który przez pięć miesięcy był jego pomocnikiem, również podczas napadu na klasztor, pisze, że por. Sołtysik werbował do „Forstschutzu" młodych Polaków, którzy – oficjalnie występując z bronią jako straż leśna – wykonywali zadania dowódców AK. Po napadzie na klasztor 12 marca por. „Debra", Iłowski i inni koledzy oraz część ocalałych mieszkańców Podkamienia schronili się w pobliskich lasach brodzkich, gdzie przetrwali do 20 III 1944 r., kiedy do miasta wkroczyły oddziały rozpoznawcze I Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej. Nie wiem, jakie były dalsze losy inż. Kazimierza Sołtysiaka. Por. Z. Iłowski, *W szeregach Armii Krajowej*, „Trybuna Kędzierzyńskich Azotów" 1987, nr 4, s. 5.

[136] J. Burda, *Wydarzenia w klasztorze dominikanów...*, s. 297.

[137] Niestety w oparciu o dostępną mi literaturę nie udało się ustalić personaliów owego niemieckiego kapitana.

[138] Z pierwszego poboru ochotników do 14 Dywizji Grenadierów SS (*14 Division Grenadiere der Waffen-SS „Galizien"*) utworzono pułki policji SS o numerach 4, 5, 6, 7, 8. Pułki były przeznaczone jednak do działań policyjnych w związku z tym ochotnicy przeszli szkolenie dostosowane do służby policyjnej. Główne zadanie tych oddziałów polegało na zabezpieczeniu tyłów armii niemieckiej w Małopolsce Wschodniej oraz na innych terytoriach okupowanych, m.in. w Holandii, Francji. Pułk szkolony był najpierw w Niemczech, a następnie w Holandii. Liczył początkowo 1264 żołnierzy i oficerów. Jego dowódcą był Oberstleutnant der Schutzpolizei Siegfried Binz. W połowie lutego 1944 r. pułk został rozlokowany na linii Złoczów–Brody–Zbaraż, kilkanaście kilometrów od frontu. Brał tam udział w operacjach przeciwpartyzanckich. Został rozbity, a duża część jego żołnierzy zginęła pod Zbarażem. 22 IV 1944 r. Heinrich Himmler wydał polecenie, aby pułki policji skierować do działań frontowych wraz z innymi liniowymi pułkami 14 Dywizji Grenadierów SS. Wzięły one udział w bitwie o Brody, gdzie dywizja poniosła znaczne straty i uległa rozformowaniu. Dwa bataliony (I i II) 4. pułku policji SS walczyły na froncie i zostały zniszczone pod Brodami. Po rozbiciu 14 Dywizji w bitwie pod Brodami policjanci ukraińscy z pułków policyjnych (w tym resztki rozbitego 4. pułku policji SS) zostali wcieleni do 14 Dywizji Grenadierów SS w ramach jej odtwarzania w obozie ćwiczebnym w Neuhammer. Por. P. Nix, G. Jerome, *The Uniformed Police Forces of the Third Reich 1933–1945*, Stockholm 2006, s. 276. Szerzej zob. A. Bolankowśkyj, *Dywizija „Hałyczyna". Istorija*, Lwiw 2000, s. 216–224. O Ukraińcach w policji niemieckiej powstały trzy prace autorstwa Oleha Kłymenki i Serhija Tkaczowa; pierwsza, napisana przez pierwszego z nich, dotyczy regionu krzemienieckiego, natomiast dwie kolejne – napisane już wspólnie – okręgów tarnopolskiego i czortkowskiego. Zob. O.O. Kłymenko, *Ukrajinci w policiji w rejchskomisariati „Ukrajina". Nimećkyj okupacijnyj reżym na Kremeneczczyni u 1941–1944 rr.*, Charkiw 2012; O.O. Kłymenko, S.W. Tkaczow, *Ukrajinci w policiji w dysktrykti „Hałyczyna" (Czortkiws'kyj okruh). Nimećkyj okupacijnyj reżym w piwdennych rajonach Ternopilszczyny u 1941–1944 rr.*, Charkiw 2012; O.O. Kłymenko, S. W. Tkaczow, *Ukrajinci w policji w dysktrykti „Hałyczyna" (Ternopilśkyj okruch). Nimećkyj okupacijnyj reżym w Ternopoli ta okołyciach u 1941–1944 rr.*, Charkiw 2013. Szerzej na temat 14 Dywizji Grenadierów SS zob. np. W.-D. Heike, *Sie wollten die Freiheit. Die Geschichte der Ukrainischen Division 1943–1945.* Dorheim/H., 1973 (dostępne również w języku ukraińskim: *idem*, *Ukrajińska dywizija „Hałyczyna". Istorija formuwannia i bojowych dij*, Toronto–Paryż–München 1970); *Ukrajińska dywizija „Hałyczyna". Istoryko-publicistycznyj zbirnyk*, red. M. Słaboszpyc'kyj, W. Stecenko, Kyjiw–Toronto 1994; R. Michaelis, *Die Grenadier-Divisionen der Waffen-SS*, Erlangen 1994; B.R. Nawruzow, *14-ja grienadierskaja diwizija SS „Galiccja"*, Moskwa 2010 (Wragi i sojuzniki); P.A. Rudling, *They Defended Ukraine: The 14. Waffen-Grenadier-Division der SS (Galizische Nr. 1) Revisited*, „The Journal of Slavic Military Studies" 2012, nr 3, s. 329–368.

nawet, że jeżeli w wyniku rewizji okaże się, że w klasztorze znajduje się broń, wszyscy zostaną rozstrzelani. Nie pomogły tłumaczenia, że mieszkańcy klasztoru posiadają jedynie stare ręczne karabiny, które należały do straży leśnej. Należącą do leśników broń odniesiono na komendę, aby uniknąć rewizji. Następnego dnia do komendy SS wezwano przeora klasztoru. Przeor, w towarzystwie o. Burdy, Niewiadomskiego z Podkamienia i wspomnianego już wcześniej Sobolewskiego z Poczajowa, udał się na komendę, gdzie usłyszał, że w klasztorze mogą pozostać tylko dzieci i starcy, natomiast młodzi mają pójść do pracy.

> Różne mieliśmy przypuszczenia, czego mogą od nas żądać – wspomina o. Józef. – Nie wiedziałem tylko, czy wrócimy do klasztoru i co się z nami stanie, chociaż byłem zupełnie spokojny. Przyjęto nas bardzo grzecznie. W kącie kancelarii stały dwa karabiny z kolbami ręcznej roboty, te które poprzedniego dnia wydano władzy wojskowej. Ponieważ wszystko było w rażącej sprzeczności z tym, co nam zarzucali Ukraińcy, o składach broni i amunicji w klasztorze, musieliśmy wysłuchać niemało gorzkich słów od kapitana, który nie spodziewał się, aby klasztor mógł przyjąć poza swoje mury i przechowywać bandytów. Dał nam pouczenie, że w klasztorze mogą się znajdować tylko starcy i dzieci sieroty, nie zaś młodzi ludzie, którzy powinni pójść do pracy. Przytoczył nam pan kapitan nawet słowa Pisma Świętego: „Kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam". Rozkazał odesłać wszystkich ludzi do domów, mówiąc, że nie może grozić im żadne niebezpieczeństwo, jak długo wojsko znajduje się w miasteczku[139].

Zaraz po tych słowach dominikanin tak tłumaczył postawę komendanta:

> Widocznie już wtedy działano według powziętego planu – rozpuścić ludzi do domów, opróżnić klasztor, aby w niedługim czasie ukraińscy bandyci, po odejściu wojska z Podkamienia, mieli ułatwioną pracę w opanowaniu klasztoru, do czego zmierzali w porozumieniu z władzami niemieckimi. Wyszedłem z kancelarii bardzo przygnębiony na duchu. Było dla mnie widocznym, że we wszystkim zawierzono Ukraińcom, a nam w niczym. Nie chciano wierzyć, że ludność polska chowała się przed bandytami, tylko domyślano się istnienia w klasztorze partyzantki[140].

Zgodnie z rozkazem kapitana mieszkańcy Podkamienia i Malenisk opuścili klasztor; wracali do niego jedynie na noc.

W okolicy coraz częściej dochodziło do okrutnych mordów – 28 lutego w bestialski sposób zostali wymordowani mieszkańcy Huty Pieniackiej. Jak podkreśla dominikański świadek, przeczuwając podobny los dla Podkamienia, zadecydował, aby zorganizować obronę klasztoru.

---

[139] J. Burda, *Wydarzenia w klasztorze dominikanów...*, s. 299–300.
[140] *Ibidem*, s. 300.

Dnia trzeciego marca – wspomina – zebraliśmy się na naradę: ojciec Marek Kras, przełożony klasztoru, ojciec Mikołaj Wysocki, ojciec Leon Podgórni, ojciec Dominik Bałdyga i ojciec Józef Burda. Narada trwała krótko, wszyscy rozumieli grozę położenia. Ojcowie i bracia mieli wskazane miejsce do wyjazdu. W klasztorze na własną prośbę pozostanie tylko ojciec Józef Burda i będzie pełnił obowiązki duszpasterskie w parafii. W niedzielę, dnia piątego marca, ojciec Marek Kras złożył władzę nad klasztorem w moje ręce i udał się do Brodów[141].

Kilka dni później, w sobotę 11 marca, oddział ukraiński Dywizji SS „Galizien" pod dowództwem niemieckim opuścił Podkamień. Jak pisze o. Burda, wówczas też bandyci ukraińscy z Podkamienia i Czernicy zorganizowali naradę, podczas której ustalili, że władza nad Podkamieniem miała przejść w ręce banderowców[142]. To klasztorowi i miasteczku niczego dobrego nie wróżyło. Ponadto niepokojące wieści od woźnego w gminie w Podkamieniu przyniósł br. Marcin (Jan) Kaproń[143], który w sobotę rano był w miasteczku, aby załatwić sprawy urzędowe. Pod wpływem tych wiadomości o. Józef nakazał zamknąć bramy klasztorne[144].

Jak relacjonuje inny dominikański świadek o. Mikołaj Wysocki, bandyci podeszli pod klasztor w sobotę w godzinach popołudniowych. „Po południu 11 marca o 17-tej godzinie zauważono, że od Czernicy i Pańkowiec zbliżają się uzbrojeni w automatyczną broń chłopi mniej więcej w liczbie 200 osób, którzy po uszeregowaniu się w Podkamieniu ruszyli na klasztor" – pisze w raporcie dla RGO 20 marca, czyli zaledwie kilka dni po tragicznych wydarzeniach. Dalej dominikanin wspomina, że o. Józef Burda oraz inżynier Sołtysik wyszli z klasztoru, aby zobaczyć, kim są ci ludzie. Oni zapewniali zakonnika i towarzyszącego mu leśnika, że są pod komendą niemiecką, a tutaj przyszli się zakwaterować. Jednak nikt im nie dał wiary, postanowiono zatem nie wpuszczać ich do klasztoru. Zasadniczo noc była spokojna, co też mogło sprawiać wrażenie, że jednak bandyci zrezygnowali z ataku. Jednak następnego dnia, w niedzielę, ponownie powrócili i zaczęli ostrzeliwać klasztor, wrzucać do niego granaty. Bitwa trwała do godziny 13.

Po godzinie 13.00 wezwano ludzi przybywających w klasztorze do wyjścia poza jego mury pod groźbą bombardowania i rzeczywiście pod klasztor podjechała artyleria i tanki.

---

[141] *Ibidem*. Dalej o. Burda napisał o szczęściu, które spotkało w drodze o. Marka Krasa: „tylko dzięki opiece Matki Boskiej ocalał, albowiem ujechawszy kilka kilometrów, w lesie przed Nakwaszą zobaczył zbliżającego się bandytę z bronią w ręku i krzyczącego: «Stój!» Na szczęście pojawiła się na wzgórku fura z niemieckim oficerem i bandyta zmuszony był do ucieczki. Ojciec Marek Kras zamierzał pozostać w Brodach tak długo, aż będzie można powrócić do Podkamienia, niestety wypadki, które potem nastąpiły, zmusiły go do porzucenia tej myśli". *Ibidem*, s. 300–301.

[142] *Ibidem*, s. 301.

[143] Marcin (Jan) Kaproń (1905–1980) – dominikanin, brat konwers. Urodził się w Dzwoli koło Janowa Lubelskiego, do zakonu wstąpił w 1930 r., profesję zakonną złożył 7 VI 1931 r. Pracował w klasztorach we Lwowie, w Borku Starym, Jarosławiu, Poznaniu, Warszawie (w konwencie św. Jacka na Starym Mieście) i Gidlach, pełniąc w nich przede wszystkim funkcję zakrystiana. W ostatnich latach życia cierpiał na dotkliwą sklerozę. Por. *Księga zmarłych braci...*, s. 98.

[144] J. Burda, *Wydarzenia w klasztorze dominikanów...*, s. 302–303.

Wówczas otworzono kościół i klasztor, a ludzie poczęli wychodzić. Tymczasem ukryci za chatami i stodołami partyzanci poczęli strzelać do wychodzących, a przez otwarte drzwi klasztoru inni wkroczyli do wnętrza i poczęli mordować tych, którzy klasztoru opuścić już nie mogli[145].

Nieco inaczej w liście do o. Jezierskiego pisze przeor o. Kras. Według tej relacji, kiedy otworzono bramy klasztoru, wychodzący z niego ludzie zobaczyli, że:

[...] naprzeciw stały karabiny maszynowe – zrobiło się zamieszanie, z którego bandyci skorzystali i dostali się do wnętrza klasztoru i rozpoczęli swoją robotę. Od godz. 2 p[o] p[ołudniu – uzup. M.M.] w niedzielę do późna w nocy słychać było strzelaninę wewnątrz klasztoru i w poniedziałek cały dzień...[146].

Co prawda o. Krasa nie było wówczas w Podkamieniu, ale – jak widać – był dobrze poinformowany o tym, co działo się w jego klasztorze. O. Wysocki podaje, że partyzanci chodzili po mieście i tam również mordowali Polaków. Często akcje te były przeprowadzane w towarzystwie niemieckich żołnierzy. W ciągu dwóch następnych dni bandyci rabowali klasztor, wywożąc z niego wszystko, co było ich zdaniem cenne lub pożyteczne. „Wywieziono mniej więcej 12 fur i kilkanaście aut rzeczy. Wywozili partyzanci i Niemcy" – podkreślał w raporcie zakonnik[147]. Przez kolejne dwa dni, we wtorek i środę, na rozkaz wójta gminy chowano ciała pomordowanych we wspólnej mogile, ponadto obchodzono domostwa, legitymując mieszkańców. Gdy znaleziono Polaków, zabijano ich. We wtorek zginęło jeszcze dwadzieścia osób, a w środę kolejne trzy. Następnie upowcy opuścili Podkamień i udali się w kierunku Boratyna. W raporcie zakonnik wspominał również krótko o mordach, które w tym samym czasie miały miejsce w Palikrowach, Maleniskach i Czernicy. Odnośnie wydarzeń w Palikrowach zeznawał:

W niedzielę, 12 marca około godziny 8.00 zauważyli OO. [tj. ojcowie – uzup. M.M.] z okien klasztoru, że ciężarowe auta z żołnierzami niemieckimi jadą z Brodów w kierunku Podkamienia. Po chwilowym zatrzymaniu się odjechały dalej w kierunku Palikrowów, odległych od Podkamienia 3 km. Według zeznań gospodarzy, którzy zdołali uciec z Palikrowów, wieś została tego dnia otoczona przez partyzantów i żołnierzy niemieckich, którzy strzelali do wsi ze wszystkich stron. Po takim przygotowaniu kazano wszystkim Polakom i Ukraińcom zgromadzić się na łące, Ukraińców oddzielono, a Polaków wysieczono z karabinów maszynowych w liczbie około 200 osób[148].

---

[145] *Odpis protokołu, pisanego...*, s. 347–348.

[146] *Pismo o. Marka Krasa OP do o. Anzelma Jezierskiego OP z relacją o napadzie i mordach ukraińskich nacjonalistów w parafii Podkamień, Brody, 15 III 1944 r.* [w:] *Eksterminacja narodu polskiego...*, cz. 1, s. 77 (dokument nr 12).

[147] *Odpis protokołu, pisanego...*, s. 347–348.

[148] *Ibidem*, s. 348.

W Maleniskach dnia 14 marca „bandy okolicznych Ukraińców wyrżnęli około 20 Polaków" [149]. W Czernicy zostało zamordowanych 16 Polaków, jednak zbrodnia ta miała miejsce znacznie wcześniej, bo jeszcze w lutym tego roku.

W niemal wszystkich relacjach, do których dotarłem, zasadniczo pojawiają się te same elementy, chociaż także można zauważyć pewne różnice. Nie sposób odwołać się do wszystkich świadectw, muszę ograniczyć się tylko do wybranych. Wszystkie one odzwierciedlają ogromny tragizm tego wydarzenia, straty, którą poniosła społeczność polska. W zasadzie nie ma żadnej rodziny z Podkamienia i okolic, która nie straciłaby kogoś bliskiego.

Mimo przewagi morderców niektórym osobom ukrywającym się w klasztorze udało się uciec. Wśród nich byli też ojcowie dominikanie. Jak pisał o. Kras do o. Anzelma:

> Ojcom i br. Marcinowi [Kaproniowi – uzup. M.M.] udało się wyrwać z tego piekła – skoczyć z okien parteru na śnieg i wśród kul dotrzeć do pobliskich budynków gospodarzy. O. Leon [Podgórni – uzup. M.M.] dzisiaj, br. Marcin wczoraj dostali się do Brodów. O. Józef jeszcze siedzi u jakiegoś Ukraińca w Podkamieniu. O Mikołaju nie ma jeszcze pewnych wiadomości – a bracia Kryspin, Garcjasz i Jan, i proboszcz poczajowski pozostali w klasztorze, więc pewnie nie żyją. O. Leon jedzie do Tarnopola, a br. Marcin do Borku Starego[150].

Rzeczywiście trzej wspomniani przez przeora bracia konwersi i ks. Stanisław Fijałkowski nie przeżyli tego napadu. Jak relacjonuje o. Burda:

> [...] ksiądz proboszcz z Poczajowa Stanisław Fijałkowski [leżał – uzup. M.M.] z rozbitą głową i ręką, brat Kryspin Rogowski staruszek, brat Jan Frączyk, zakrystian, którego widocznie najpóźniej zamordowano, gdyż leżał na samym wierzchu na innych trupach z roztrzaskaną głową. Brat Garciasz Juźwa był zamordowany w miejscu ustępowym, leżał w zastygłej krwi[151].

Bracia nie zamierzali opuszczać klasztoru, gdyż byli już schorowani i w podeszłym wieku; wiedzieli, że nie uda im się daleko uciec. Proboszcz poczajowski w klasztorze ukrywał się m.in. ze swoją chorą ciotką, postanowił więc z nią zostać w klasztorze. Tak ostatnie chwile życia braci i proboszcza poczajowskiego opisał br. Kaproń; w swojej relacji zamieścił je o. Burda:

> Brat Jan Frączyk ubrał się w nowy habit i powiedział: „Jak mnie zamordują, to przynajmniej będę pochowany w nowym habicie". Podobno brat Jan ukrywał się przez trzy dni w grobowcu. Ponieważ myślał, że już w klasztorze bandytów nie ma, wyszedł z ukrycia

---

[149] *Ibidem.*

[150] *Pismo o. Marka Krasa OP do o. Anzelma Jezierskiego OP...*, s. 77.

[151] J. Burda, *Wydarzenia w klasztorze dominikanów...*, s. 325.

i został zamordowany. Brat Kryspin Rogowski zachęcał brata Marcina, aby tenże został, bo za późno się ratować i sam pozostał w celi. Brat Garcjasz Juźwa mówił, że ma upatrzone miejsce do ukrycia siebie, dlatego z klasztoru wychodzić nie będzie. [...] Ksiądz Stanisław Fijałkowski chodził po korytarzu. Gdy zapytałem, co mam robić, powiedział mi: „Życie ratować". Opowiadał mi Roman Szewczun, że banderowcy weszli do celi księdza Fijałkowskiego i grzecznie pytali: „Czemu ksiądz nie uciekał?". „Bo nie miałem zamiaru" – brzmiała odpowiedź. Później zarzucano księdzu, że on organizował Wołyniaków, że był ich dowódcą, dlatego został zamordowany[152].

W klasztorze znajdowało się ponadto wiele innych ciał pomordowanych. O. Józef wspomina:

Niedaleko przy drzwiach leżał trup zamordowanego mężczyzny z Popowiec, krok dalej leżał młody Zygmunt Buczkowski, którego złapano w miasteczku i tu zabito, dalej na dużej przestrzeni rozwalin widniały trupy, ułożone na stosie wysokości ramion człowieka. Rozpoznać ich dobrze nie było można, gdyż były przysypane z lekka śniegiem. Naliczono ich dwadzieścia sześć. Byli tam mężczyźni, kobiety z dziećmi na rękach, tulącymi swe małe główki do ramion matek [...]. Widok był tak straszny, że żaden opis odtworzyć go nie jest w stanie. Takiego obrazu morderstwa nie widziały jeszcze oczy moje[153].

Trzeba jednak podkreślić, iż wśród miejscowych Ukraińców byli tacy, którzy nieśli Polakom pomoc, mimo iż upowcy oświadczyli, że za nią jest śmierć. Nie było to proste, gdyż bandyci szukali Polaków również w domach ukraińskich, przeczuwając, że niektórzy Ukraińcy będę ich ukrywać. Tak o. Burda relacjonuje wspomnienia br. Marcina, któremu trudno było znaleźć pomoc:

We wtorek około godziny szóstej rano przyszła gospodyni i powiedziała mi z płaczem, że wszystkich Polaków wybiją, że szukają Polaków nawet po domach ukraińskich. Wydano ogłoszenie, aby Ukraińcy sami wydawali Polaków. Jeżeli banderowcy się dowiedzą, że ktoś z miejscowych Ukraińców przechowuje Polaka, najpierw zabiją Ukraińca za karę, a potem Polaka[154].

Nic więc dziwnego, że dominikanin wielokrotnie spotykał się z odmową pomocy. Jednak na szczęście spotkał nieco życzliwych ludzi, którzy pomogli mu ukryć się przed banderowcami. O. Leonowi życie ocalił paroch greckokatolicki z Nakwaszy ks. Anton Fedoruk[155] (u o. Burdy błędnie wymieniany jako Fedorowicz). Tak o tym pisze o. Burda, opierając się na relacji samego księdza greckokatolickiego:

---

[152] *Ibidem*, s. 314.

[153] *Ibidem*, s. 325.

[154] *Ibidem*, s. 317–318.

[155] Anton Fedoruk, urodzony w 1888 r., wyświęcony na kapłana w 1918 r., proboszcz greckokatolickiej parafii św. Jurego w Nakwaszy. Miał syna Jurego, który w wieku 28 lat wstąpił do OUN i używał pseudonimu „Łemko". Podejrzany o współpracę z OUN został aresztowany przez NKDW i skazany na 10 lat łagrów. Do Nakwaszy wrócił

Oto nie wiadomo skąd dowiedzieli się bandyci o pobycie ojca Leona u księdza Fedorowicza [Fedoruk] i przyszli po niego. Trudno przewidzieć, co by się stało z ojcem Leonem, gdyby nie stanowczy opór żony księdza ruskiego, która nie wpuściła bandytów do pokoju, gdzie przebywali obaj księża. „Chyba po moim trupie tu wejdziecie" – powiedziała do napastników. Bandyci odeszli, a ojciec Leon na drugi dzień niemieckim autem wyjechał do Brodów[156].

Niestety po wkroczeniu do Podkamienia sowietów ks. Fedoruk został uznany za banderowca i skazany na 10 lat łagrów. Nie pomogło nawet zaświadczenie dominikanina o pomocy, jaką udzielił mu ukraiński duchowny[157]. Pomocy ze strony miejscowych Ukraińców doświadczyli także o. Wysocki i br. Kaproń; pierwszego przechował stróż cerkiewny, drugiego – Ukrainka, a jej córka zaprowadziła go na Senki i ułatwiła przyłączenie się do transportu[158]. Po wkroczeniu wojsk bolszewickich do Podkamienia, które miało miejsce dnia 19 marca 1944 r., rozpoczęły się aresztowania miejscowych Ukraińców podejrzanych o sprzyjanie banderowcom bądź o przynależność do band upowskich[159]. O. Burda na prośbę miejscowych Ukraińców wystawiał zaświadczenia o braku ich winy w tym pogromie. „Takie świadectwa zawsze wydawać mogłem, gdyż rzeczywiście miejscowi Ukraińcy nie brali krwawego udziału w masowym mordzie ludności polskiej" – uzasadniał dominikanin[160]. A nieco dalej zanotował:

Należy przyznać na tym miejscu, że ludność ukraińska z Podkamienia zachowała się wobec Polaków zupełnie poprawnie i bez zdrady. Nie słyszałem o wypadku, aby który Ukrainiec w Podkamieniu wydał banderowcom przechowującego się w jego domu Polaka. Sam przecież doznałem ich pomocy[161].

Dla Podkamienia i okolicy owych pięć dni marcowych było najtragiczniejszymi w dziejach. Żadne inne kataklizmy nie przyniosły takich ofiar, jak napad banderowców. W literaturze przedmiotu ich liczba jest zróżnicowana, od ponad 100 aż do 2000. Władysław i Ewa Siemaszkowie piszą, że w samym klasztorze zginęło około 100 Polaków[162]. Ewa Siemaszko szacuje, że w miasteczku zginęło więcej ludzi niż

w 1953 r. i przez pięć lat był kapłanem prawosławnym. Prawdopodobnie zmarł w 1958 r. Por. *Szematyzm hr.-kat. duchowenstwa Lwiwskoji Archieparchiji na rik 1928*, Lwiw 1928, s. 75.

156 J. Burda, *Wydarzenia w klasztorze dominikanów...*, 319.

157 E. Gross, *op. cit.*, s. 309.

158 Por. J. Burda, *Wydarzenia w klasztorze dominikanów...*, s. 318, 323.

159 O. Józef Burda podkreśla, że jeden z lekarzy wojskowych w stopniu kapitana (nie podaje bliżej jego danych) znalazł całą kancelarię banderowców w Podkamieniu. „Między tymi dokumentami znajdował się spis Polaków – zapisał zakonnik – którzy zasądzeni byli na śmierć i ponieśli ją w czasie napadu na klasztor. Były tam również rozporządzenia i raporty bandytów z czasu ich pobytu w Podkamieniu. Smutne w swoim okrucieństwie czasy napadu banderowców na klasztor w Podkamieniu mają swe dokumenty dla historii". Trudno ustalić, co stało się z tymi dokumentami. *Ibidem*, s. 334

160 *Ibidem*, s. 333.

161 *Ibidem*.

162 W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez...*, t. 2, s. 1004–1005.

w samym klasztorze, według niej całkowita liczba pomordowanych w Podkamieniu mieści się w granicach 400–600 osób, zaznacza jednocześnie, że zidentyfikowano tylko 122 osoby[163]. O. Kras w liście do o. Anzelma 15 marca pisał wręcz o 800 osobach zamordowanych w Palikrowach i 500 w Podkamieniu, podkreślając, że „ofiary jednak z każdym dniem się zwiększają"[164]. Natomiast AK w meldunku do centrali pisała o „prawie tysiącu" pomordowanych w Podkamieniu[165]. Akta radzieckie podają liczbę 370 osób, które zostały zamordowane w klasztorze, a później pochowane na cmentarzu po 20 osobach w jednym grobie[166].

Według przeora podkamieńskiego liczba pomordowanych w Podkamieniu i Palikrowach wynosiłaby ponad 1300 osób. Wydaje się jednak, że w niektórych opracowaniach jest ona znacznie zawyżona. Warto zatem odnieść się do świadectw i raportów, by spróbować ustalić bardziej wiarygodną liczbę zamordowanych. Świadkowie, którzy ocaleli z klasztoru, jak chociażby o. Burda czy Paulina Reissowa, podają, że w klasztorze zabito około 150 osób. Sam o. Kras, który podawał znacznie większą liczbę, później, gdy już na spokojnie tworzył listę zamordowanych w Podkamieniu, Palikrowach i Pańkowcach, ustalił personalia 111 mieszkańców Podkamienia, 211 – Palikrowów i 23 – Pańkowiec, co razem daje liczbę 345 ofiar[167]. Z pewnością nie są to wszystkie osoby, które w tym czasie zostały zamordowane. Ale również u Krasa wspomniani są ci, którzy zginęli z rąk ukraińskich wcześniej, nawet jeszcze w 1943 r. O. Wysocki w cytowanym już protokole dla RGO we Lwowie mówił o 80 osobach zabitych w miasteczku, około 100 w klasztorze, ponadto o kolejnych 23, które zginęły we wtorek i środę podczas legitymowania mieszkańców, a także około 300 mieszkańcach Palikrowów i 16 Czernicy (zginęli jednak miesiąc wcześniej), co razem dawało liczbę 516 zamordowanych. W relacji przekazanej metropolicie lwowskiemu obrządku łacińskiego abp. Bolesławowi Twardowskiemu mowa jest o 536 zabitych, w tym w klasztorze o około 100 osobach i tylu samych w Podkamieniu[168].

Listę Polaków pomordowanych przez nacjonalistów ukraińskich robiła także RGO. Z powiatu brodzkiego zestawiono informacje o zabitych mieszkańcach:

---

[163] E. Siemaszko, *Polska apokalipsa w Podkamieniu*, „Nasz Dziennik", 12 III 2013 – dostępne także w wersji internetowej [na:] http://www.naszdziennik.pl/mysl/26513,polska-apokalipsa-w-podkamieniu.html [dostęp: 26 XI 2017].

[164] *Pismo o. Marka Krasa OP do o. Anzelma Jezierskiego OP...*, s. 77.

[165] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 3, s. 437 (dokument nr 611). Dokładnie takie same dane zostały podane w „Biuletynie Informacyjnym Ziemi Czerwieńskiej" 1944, nr 13, s. 14. Ciekawe, że jest tam mowa o 300 zamordowanych dominikanach.

[166] *Lwiwszczyna u Welykij Witczyznianij wijni...*, s. 127.

[167] *Katalog ofiar mordów ukraińskich nacjonalistów w Palikrowach (parafia Podkamień) sporządzony przez o. Marka Krasa OP, Podkamień 1944 r.* [w:] *Eksterminacja narodu polskiego...*, cz. 1, s. 83–91 (dokument nr 14); s. 92–93 (dokument nr 15); s. 93–95 (dokument nr 16); s. 95–99 (dokument nr 17).

[168] *Interwencja abpa Bolesława Twardowskiego...*, s. 234–235. List ten opublikowali także L. Kulińska i A. Roliński w wydawnictwie źródłowym (*Antypolska akcja nacjonalistów...*, s. 397–398). Wspomniana przez hierarchę w liście do abpa Sapiehy relacja o. Wysockiego to odpis protokołu sporządzonego przez niego dla RGO we Lwowie, który Kulińska i Roliński publikują w tym samym wydawnictwie, tylko w innym miejscu. Był on już przeze mnie cytowany powyżej. Odpis został również opublikowany przez ks. Wołczańskiego w cytowanym właśnie opracowaniu listów abpa Twardowskiego do abpa Sapiehy. Por. *Interwencja abpa Bolesława Twardowskiego...*, s. 226–230; zob. także *Eksterminacja narodu polskiego...*, cz. 1, s. 79–83, dokument nr 13.

Podkamienia, Czenicy, Palikrowów, Oleska, Malenisk, Jaśniszcz, Huty Pieniackiej, Sokołówki, Mytnicy, Huciska Brodzkiego, Kadłubisk, Wysocka, Żarkowa, Bołdur, Rudy Brodzkiej, Suchowoli, Podhorc, Brodów-Szwabów. Z Podkamienia wypisano kilkadziesiąt osób, przy czym zapisywano: „trzech braciszków", „Rodzina Ochyrów", nie podając ile osób, albo jeszcze bardziej ogólnie: „Prócz tego zginęli ludzie w mieście". W odniesieniu do Palikrowów zapisano lakonicznie, że „wiele osób zginęło". Ciekawe, że wśród pomordowanych w Podkamieniu osób podano nie trzech dominikanów, ale siedmiu. Okazało się, że na liście znaleźli się ojcowie: Leon Podgórni, Mikołaj Wysocki, Dominik Bałdyga i Józef Burda, którzy przeżyli tę tragedię[169]. Widać zatem, że już wówczas był problem z ustaleniem listy zabitych przez banderowców. Niektórym Polakom udało się uciec lub wyjechać, a uznano ich za zamordowanych przez upowców. To pokazuje trudność w ustalaniu liczby zabitych.

Można jednak przyjąć, że liczba ofiar tragedii podkamieńskiej wyniosła około 500 osób, licząc zarówno mieszkańców Podkamienia, jak i Palikrowów, a także kilku okolicznych miejscowości. Można także przyjąć, że w klasztorze zamordowano od 100 do 150 osób. Taką liczbę podają również źródła ukraińskie, np. meldunek kurenia UPA z 14 marca 1944 r. Pisze on, że w klasztorze ukrywało się znacznie więcej osób, wśród nich miało być 700 Polaków z Wołynia, jednak duża część opuściła klasztor w nocy z 11 na 12 marca. Ostatecznie w klasztorze zginęło 150 Polaków. Kuren informuje o 300 osobach zamordowanych w Palikrowach[170]. To już daje liczbę 450 zabitych, a należy dodać do tego tych, którzy zginęli w miasteczku i okolicznych miejscowościach, ta liczba również wyniesienie około 500 ofiar.

Ukraińscy nacjonaliści nie tylko mordowali ludzi, ale także grabili mienie Polaków. Czasami robili to także miejscowi Ukraińcy, chociaż nie wszyscy osobiście brali udział w mordach. Niemal doszczętnie został splądrowany klasztor dominikański. A trzeba podkreślić, iż znajdowało się w nim wiele cennych zbiorów i dzieł sztuki. Mienie klasztorne było łupione sukcesywnie i pedantycznie przez kilka dni. Zakonnicy wartość zrabowanych przez Ukraińców dóbr kultury oszacowali na kilka milionów dolarów[171]. Banderowcy przez dwa dni wywozili furami, a ukraińscy żołnierze z SS „Galizien" samochodami, zagrabione dobra klasztorne i mienie pomordowanych Polaków. Wnętrza zespołu klasztornego zostały zniszczone. Jeszcze w czwartek można było spotkać ludzi chodzących po klasztorze i zbierających rzeczy.

> Jakaś Ukrainka uwijała się po drodze, ciągnąc z klasztoru zdobycz, dwa ogromne tobołki, oraz walizę – relacjonuje o. Burda. – Nie mogła naraz unieść ciężaru, więc biegała od jednego tłumoka do drugiego, posuwając się w ten sposób ku swemu domostwu. Rabunek szedł w całej pełni, a ja stałem na drodze bezradny[172].

---

169 Por. *Antypolska akcja nacjonalistów...*, s. 7–10.

170 *Polacy i Ukraińcy pomiędzy...*, cz. 2, s. 993.

171 Por. *Lwiwszczyna u Welykij Witczyznianij wijni...*, s. 127.

172 J. Burda, *Wydarzenia w klasztorze dominikanów...*, s. 324.

Niektórzy okradali klasztor jeszcze dwa dni później, gdy do klasztoru powrócił o. Józef:

> Ludzie, których spotkałem w klasztorze, byli to Ukraińcy – wspomina – kończyli opróżniać do tego jeszcze czasu spiżarnię klasztorną, ciągnęli worki ze zbożem oraz wszystko, co można jeszcze było zabrać[173].

Część wyposażenia zakrystii została zniszczona, jak chociażby ornaty i kapy, z których szabrownicy zdarli podszewki i aksamit. Ciekawe, że skradzione z klasztoru obrusy i nakrycia na ołtarz znalazły się w miejscowej cerkwi. Na szczęście pogrom przetrwał Obraz Matki Boskiej Podkamieńskiej, który był zasłonięty na ołtarzu[174].

Odpowiedzialni za rzeź

Trzeba podkreślić, iż głównym sprawcą tragedii była ukraińska ludność należąca do UPA. Jedną z osób, które przyczyniły się do rzezi, jest z pewnością wspomniany już Maksym Skorupski. Kim był człowiek, który stał na czele dokonujących zbrodni w Podkamieniu i z pewnością ponosi za nią największą odpowiedzialność?

Skorupski urodził się 15 sierpnia 1915 r. w Antonówce w powiecie krzemienieckim na Wołyniu, pochodził z małorolnej rodzinny chłopskiej. Jego ojciec był sołtysem. Maksym ukończył szkołę rzemieślniczą w Wiśniowcach i szkołę rolniczą w Białej Krynicy. Przed wojną pracował jako rolnik w majątku Kniażyna. W grudniu 1939 r. przeszedł na stronę Generalnego Gubernatorstwa i w Krakowie wstąpił do OUN, służył w policji Generalnego Gubernatorstwa „Werkschutz" w Starachowicach. Początkowo opowiadał się za frakcją banderowską, ale w 1941 r. przeszedł do OUN Andrija Melnyka. Od 1 maja 1943 r. był członkiem krzemienieckiej UPA-OUN(M), używał pseudonim „Maks". To właśnie jego kureń dokonał mordu 53 osób we wsi Kuty 3 maja 1943 r., o której wspomina Stanisławiw, cytowany na początku artykułu[175]. Gdy rozbrojono sotnię 6 lipca 1943 r., był zmuszony przejść do dubieńskiego kurenia Okręgu Wojskowego „Bohun", a 26 lipca został jego dowódcą. Pod koniec 1943 r. musiał ukrywać się przed gestapo. W styczniu 1944 r. został komendantem w szkole Okręgu Wojskowego „Bohun", od lutego natomiast był naczelnikiem wydziału szkolnego Sztabu Okręgu Wojskowego UPA. Na początku 1944 r. Skorupski kierował jedną z sotni wchodzących w skład UPA-Popołudnie, która w styczniu tego

---

[173] *Ibidem*, s. 325.

[174] *Ibidem*, s. 323.

[175] Por. G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji...*, s. 115; *idem*, *Ukraińska partyzantka...*, s. 321; R. Kutowyj, *OUN-M i ukrajińsko-polśkyj konflikt w roky druhoji switowoji wijny* [w:] *U poszukach prawdy...*, s. 293. O napadzie wspomina sam Skorupski, chociaż konieczność ataku na tę wieś uzasadnił tym, że jej mieszkańcy współpracowali z Niemcami i „terroryzowali" miejscową ludność ukraińską. Zob. M. Skorupśkyj, *Tudy, de bij za wolu...*, s. 85–87.

roku została wraz z innymi połączona w grupę UPA-Południe[176]. Jej komendantem był generał Wasyl Kuk, pseudonim „Łemisz"[177]. To właśnie on w wywiadzie telewizyjnym o rzezi wołyńskiej dokonanej m.in. przez UPA na obywatelach polskich oświadczył: „Nie mamy z tym nic wspólnego. Po prostu powiedzieliśmy chłopom: róbcie co chcecie – i poszliśmy. A oni tymczasem wzięli siekiery i widły i poszli mordować Polaków"[178]. Gdy Galicja została zajęta przez sowietów, Skorupski postanowił uciec na Zachód. W maju 1944 r. przedostał się do zachodnich Niemiec. W 1945 r. przebywał w obozie dla przesiedleńców w Bad-Woerishofen, a potem w Salzburgu. Początkowo mieszkał prawdopodobnie w Monachium, gdzie ponownie zaczął działać w OUN-M. Był m.in. kierownikiem komórki wywiadowczej tej organizacji, którą w ramach operacji „Pająki" interesowało się polskie Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego[179]. Ponadto podjął współpracę z amerykańskim wywiadem. W 1948 r. ożenił się z Bronisławą Mozolewską (od 1945 r. nosząca nazwisko Makiwska). W 1950 r. wyemigrował do USA, stał się działaczem kościelnym i społecznym, kierował Organizacją Narodowego Odrodzenia Ukrainy (*Orhanizacija Derżawnoho Widrodżennia Ukrajiny – ODWU*), będącą terenowym oddziałem OUN(M) w USA. Zmarł 30 grudnia 1985 r. w Trenton w USA[180]. Pozostawił po sobie wspomnienia, w których ani słowem nie wspomina o napadzie na klasztor i mordowaniu Polaków (nie trudno mu się dziwić, z pewnością nie zamierzał chwalić się zbrodniami, których dopuścił się w czasie wojny), skupił się raczej na walkach partyzanckich z Niemcami i bolszewikami[181].

Mamy pewność, że człowiek ten uczestniczył w rzezi podkamieńskiej, gdyż świadczą o tym zachowane źródła. Mówił o nim chociażby wspomniany już członek UPA Płamarczuk. Jego również miał na myśli kurenny UPA, gdy w cytowanym meldunku wspomniał o nowym kurenie stacjonującym w Czernicy. W marcu 1944 r. Skorupski wraz z batalionem znalazł się w okolicy Podkamienia (w wyniku

---

[176] Szerzej na ten temat zob. O. Wowk, *Korotkyj narys dijalnosti UPA ta iji zapilla na PZUZ i w pryłehłych rehionach u 1943–1946 rr.*, „Ukrajinśkyj Wyzwolnyj Ruch" 2006, t. 8, s. 164–224.

[177] Wasyl Kuk (1913–2007), pseudonim „Wasyl Kowal", „Łemisz", „Medwid'" („Wedmid'") i „Jurko" – absolwent Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie (prawo i ekonomia), członek zarządu powiatu złoczowskiego OUN (od 1930 r.), kierownik oddziału organizacyjnego OUN w Krakowie (od 1939 r.), członek Zarządu OUN (od kwietnia 1941 r.) oraz krajowy przewodniczący OUN (od 1942 r.), kierował nacjonalistycznym podziemiem ukraińskim na terenie Reichskommissariat Ukraine, Krymu, Kubania i Transnistrii (od lutego 1943 r.), krajowy dowódca UPA-Południe i zastępca Romana Szuchewycza w latach 1944–1949, ostatni dowódca UPA (od 1950 r. do chwili jego aresztowany przez KGB 23 IV 1954 r.). Por. P. Sodol, *Ukrajinśka Powstancza Armija 1943–49. Dowidnyk*, New York 1994, s. 90–92.

[178] Cyt. za: W. Medwedczuk, *Wołyń – nasz spilnyj bil*, „Den" 2005, nr 59 (3 IV); dostępny również online [na:] http://www.day.kiev.ua/uk/article/panorama-dnya/volin-nash-spilniy-bil [dostęp: 2 XI 2015].

[179] M. Majewski, *Teodor Dak i operacja „Pająki"* [w:] *Służba Bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców (1945–1989). Z warsztatów badawczych*, red. G. Motyka, Warszawa 2005, s. 226.

[180] Jego biogram zob. w: P. Sodol, *Ukrajinśka Powstancza Armija 1943–49. Dowidnyk druhyj*, New York 1995, s. 87–88 (tam też jego zdjęcie).

[181] M. Skorupśkyj, *U nastupach i widstupach (spohady)*, Chicago 1961 (napisane zostały w 1946 r.); *idem*, *Tudy, de bij za wolu (Spohady kurinnoho UPA Maskyma Skorupśkoho – Maska)*, Kyjiw 1992 (zawierają również te pierwsze wspomnienia, z tego wydania korzystam).

wycofywania się z Wołynia przed nadchodzącą Armią Czerwoną). Sam nawet o tym pisze we wspomnieniach:

> Gdy w nocy przeszedłem z kurenem granicę Galicji, natknęliśmy się najpierw na niewielką załogę grenszuców [od niem. *Grenzschutz*, czyli niemiecka straż graniczna – uzup. M.M.]; oni obawiali się naszej siły i nie robili nam żadnych trudności. Przerażeni Niemcy siedzieli cicho w swojej sotni, a blisko niej my przeszliśmy w bojowym porządku bez żadnego strzału. Potem trafiliśmy na niemiecką pierwszą linię frontu, wzdłuż szosy Podkamień–Suchowola. We wsi, przez którą mieliśmy przechodzić, jak później się dowiedzieliśmy, stała niemiecka sotnia[182].

Jak dalej podkreśla, Niemcy uważali ich za sowietów. Dlatego też wojska niemieckie przygotowały się do obrony. Wówczas kuren „Maks" nakazał przygotować się do walki, a kilku ludzi, którzy mówili po niemiecku, wysłał na rozmowy. To właśnie wówczas musieli ranić oficera, jednak o tym sam Skorupski nie wspomina. Pisze, że głównie przebywali w Czernicy.

> W odległości kilometra od wsi Czernica byliśmy po drugiej stronie frontu, na tyłach niemieckich – wspomina. – Tutaj dołączyli do nas zwolnieni przez Niemców ochotnicy. Jak się okazało, niemiecka załoga, usłyszawszy od naszych posłańców, że jest nas blisko trzy tysiące (naprawdę było nas ponad pięciuset), zaalarmowała całą niemiecką linię frontową i posłała od sztabu posiłki do pomocy. Naszych ludzi wzięto jako zakładników i grożono im rozstrzelaniem. Jednak po kilku godzinach przyszedł ze sztabu telefoniczny rozkaz zwolnienia naszych zatrzymanych posłańców. Od tego właśnie rozpoczęła się historia naszego sąsiedztwa z niemieckim Wermachtem[183].

Jak podkreśla Skorupski, w drugim dniu ich postoju w Czernicy nastąpiło „wielkie zjednanie UPA"[184], a Niemcy zaczęli bliżej się nimi interesować. Wysłali nawet na rozmowy jednego z oficerów, który nie miał żadnych upoważnień do podejmowania decyzji.

> W tych rozmowach jednak – pisze Skorupski – postanowiliśmy dotrzymać z obu stron pewnej neutralności, opierając się na słowach komendanta UPA i niemieckiego oficera [...]. Z niemieckiej strony została podana propozycja załatania frontowej luki w niemieckim froncie. Z naszej strony postawiłem najpierw wymogi dostarczenia broni i amunicji, potrzebnych do zaspokojenia jednego wojennego batalionu. Zastrzegłem sobie, że komenda niemieckiej armii nie miała żadnego prawa do nas i nie mogła wpływać na przebieg

[182] *Idem, Tudy, de bij za wolu...*, s. 226.
[183] *Ibidem*, s. 227.
[184] *Ibidem.*

naszych działań. Mieliśmy prowadzić samodzielne operacje wojskowe przeciw sowietom, Niemcy zaś zgodzili się na dostarczenie uzbrojenia i amunicji[185].

Skorupski spotkał się ponownie z oficerem niemieckim, któremu towarzyszyli jeszcze dwaj inni żołnierze. Jak podkreśla Andrij Bolankowśkyj, powołując się na te wspomnienia, Skorupski z powodu niedowierzania grupie Prützmanna kontaktował się z abwehrgrupą nr 101, wchodzącą w składzie abwehrkomendy nr 101. Za tym stali eksperci od spraw ukraińskich w składzie Abwehry[186]. Niemcy składali Skorupskiemu te same propozycje, obiecując dozbroić jego kurenię kilkoma tysiącami strzelców, tylko nie od razu:

> Oni, co prawda, dotrzymali słowa częściowo – pisze „Maks" – i przysłali nam trzysta krisów [tj. karabinów lub strzelb, muszkietów z krzemienia lub z mechanizmem kołowym – uzup. M.M.], sześć maksimów, niewiele lekkich pistoletów, trzy kompanie (sotnie), dwie zaprawy batalionowe i amunicję do nich, a także sto tysięcy patronów [czyli nabojów – uzup. M.M.]. Wszystko to była sowiecka zbroja[187].

Były kurenny UPA wspomina również, że skontaktował się z komendantem partyzantów banderowskich Wasylem Prociukiem (pseudonim „Kropywa")[188], który napisał mu, żeby „nie prowadził żadnych wspólnych akcji razem z Niemcami, żeby nie skompromitować się przed sowietami, bo sowiecka propaganda i tak twierdzi, że banderowcy – to niemieckie giermki"[189]. Skorupski dalej pisze, że jednak prowadzili negocjacje w celu zdobycia od Niemców broni.

> Kiedy powiedziałem mu – wspomina dalej – że już część broni otrzymałem, moja łączniczka Ola Horoszko przyniosła mi odpowiedź: „Łemisz otrzymał od Wołoszyna-Pawlenki nakaz przerwania rozmów z Niemcami i traktowania ich dalej jako naszych wrogów. Od siebie nakazuję Wam przerwanie rozmów, jakie prowadzicie, i zastosowanie taktyki z ukrycia. Broń, która znalazła się w ramach uzbrojenia kurenia, proszę przesłać na Wołyń do wsi L". Sotenny Gamalia z jednej ze swoich czot wziął w nocy broń (trzysta krisów, cztery maksimy, dwie miny i trzydzieści pięć tysięcy nabojów) i przekazał na wskazany przez Kropywego punkt. Podczas jego powrotu ja wyciągnąłem kureń zza wsi Czernica, która leżała dalej od frontu w kompleksie leśnym w północnych lasach bordzkich. W tym czasie Armia Czerwona, [idąc – uzup. M.M.] z Krzemińca, zastąpiła [drogę – uzup.

---

[185] *Ibidem.*

[186] A. Bolankowśkyj, *Ukrajinśkyj powstanśkyj ruch i nimećki okupacijni instancji na Wołyni na początku 1944 roku. Miż protystojanniam i nejtralitetom*, „Ukrajina. Kulturna Spadszczyna, Nacionalna Swidomist', Derżawnist'" 2014, t. 24, s. 199.

[187] M. Skorupśkyj, *Tudy, de bij za wolu...*, s. 228.

[188] Wasyl Prociuk (1914–1944), ps. „Kropywa" – członek OUN, dowódca sotni w krzemienieckim kureniu UPA (1943 r.), zorganizował w WO „Bohun" szkołę podoficerską (1943 r.), potem był zastępcą dowódcy UPA-Południe, zginął w walce z NKWD (nosił wówczas pseudonim „Mykoła"). Szerzej na jego temat zob. P. Sodol, *Ukrajińska Powstancza Armija 1943–49. Dowidnyk druhyj*, s. 77.

[189] M. Skorupśkyj, *Tudy, de bij za wolu...*, s. 228.

M.M.] grupie Prützmanna i zbliżała się do Brodów. Piąty pułk SS dywizji Hałyczyna był rzucony do walki z sowietami pod Suchowolą. Na tyłach niemieckiego frontu znowu pojawiła się czerwona partyzantka. Do mnie przybyli strzelcy rozproszonego piątego pułku dywizji Hałyczyna z prośbą o przyjęcie ich do UPA. Biorąc pod uwagę własną trudną sytuację, nie mogłem na swoją odpowiedzialność pozytywnie rozpatrzyć ich prośby. Z moimi przełożonymi kontakt był przerwany[190].

Widać stąd, że w pewnym stopniu sam Skorupski potwierdza swoje relacje z Niemcami, z którymi najpierw współpracował, a potem – jeżeli uwierzyć jego wspomnieniom – miał za wrogów zgodnie z zaleceniami prowodu OUN, ale nadal z nimi prowadził rozmowy, aby uzyskać jeszcze więcej broni. Ukrainiec przebywał również w okolicy Podkamienia – w Czernicy. Wydaje się, że dołączyli do niego także Ukraińcy z piątego pułku SS. Ciekawe, że Skorupski nic nie pisze o czwartym pułku. Może zatem w masakrze w Podkamieniu udział brał nie czwarty ale piąty pułk? A może już pamięć zawodziła, chociaż wspomnienia pisał zaledwie dwa lata później?

Skorupski wspomina również o pomyłce, która wówczas miała miejsce. Otóż na jedną ukraińską sotnię napadł oddział dywizji SS „Galizien". Powodem miała być błędna informacja otrzymana od Polaków, którzy donieśli dywizji, że nieopodal stacjonują partyzanci radzieccy. Ogromne starty poniosły obie strony. Dopiero w trakcie walki dywizja zauważyła, że biła się z UPA. Jak podkreśla Skorupski, „niejeden strzelec z dywizji SS płakał za przelaną braterską krew i przysiągł w duszy pomścić się na Polakach"[191]. Jednak – jak stwierdza – nie zna dalszych losów tej sotni[192]. Mogłoby to sugerować, iż napady na Podkamień i pobliskie wsie, w których udział wzięli Ukraińcy z SS „Galizien", były odwetem, a raczej zemstą za tę pomyłkę, za którą – ich zdaniem – odpowiadali miejscowi Polacy. Nie jest to wykluczone. W samych wspomnieniach nie ma zbyt wielu informacji o napadach na ludność polską, co by znaczyło, że prawie ich nie było, a przynajmniej nie dokonywali tego ludzie podlagający Skorupskiemu. Inne źródła jednak potwierdzają udział Skorupskiego oraz kierowanego przezeń kurenia w rzezi w Podkamieniu, w ataku wsparcia miał udzielać ukraiński pułk policji.

Wiatrowycz pisze, że kureń „Maks" prowadził „samowolną akcję przeciwko Polakom"[193]. Argumentem za tym jest cytat z meldunku jednego z kureniów UPA z 14 marca 1944 r. Informowano w nim: „W akcji tej kureń popełnił nietakt. Wystrzelano 300 Polaków. W tym też kobiety. Później nasi przeprowadzili akcję na klasztor w Podkamieniu, gdzie było 700 Polaków z Wołynia. Jednak uciekli oni w nocy. Zabito 150 Polaków"[194].Według ukraińskiego badacza kluczowe jest tutaj

---

[190] *Ibidem*, s. 228–229.

[191] *Ibidem*, s. 229.

[192] *Ibidem*.

[193] W. Wiatrowycz, *op. cit.*, s. 220.

[194] *Polscy i Ukraińcy pomiędzy...*, cz. 2, s. 991; *Pols'ko-ukrajins'ki stosunky w 1942–1947 rokach u dokumentach...*, t. 1, s. 478.

słowo „nietakt", które sugeruje „odstępstwo od generalnej linii organizacji"[195]. Dalej powołuje się na opinię Wołodymyra Moroza, który twierdzi, że właśnie samowolne działania Skorupskiego, a także niesankcjonowany kontakt z Niemcami stały się przyczyną odwołania go ze stanowiska dowódcy batalionu na początku maja 1944 r. i wezwania do stawienia się przed Służbą Bezpieczeństwa OUN, na co zareagował dezercją, po czym zbiegł przez Lwów na Zachód[196]. Wiatrowycz powołuje się także, ale już w przypisie, na inny dokument znajdujący się w Resortowym Archiwum SB Ukrainy w Kijowie, z którego dowiadujemy się, że członek kierownictwa OUN Jakiw Buseł[197] w czasie negocjacji z przedstawicielami władz sowieckich w 1945 r. powiedział, że współpraca „Maksa" z Niemcami była samowolna i zostałby za to rozstrzelany, gdyby nie uciekł na Zachód[198]. Jednak polscy badacze twierdzą, że w ten sposób członkowie OUN i UPA chcieli obronić się przed zarzutem kolaboracji z Niemcami i tę argumentację obecnie rozpowszechnia lwowski historyk. Zdaniem Grzegorza Motyki faktycznie groziła Skorupskiemu kara śmierci, ale nie za mordowanie Polaków, ale za współpracę z hitlerowcami. Zatem „nietaktem", na który powołuje się Wiatrowycz, nie jest atakowanie ludności polskiej, ale dogadywanie się z Niemcami, co było postrzegane jako niesubordynacja wobec kierownictwa OUN i UPA. Centralny Prowid OUN bał się kompromitacji w oczach zachodnich aliantów, dlatego podejmował tajne rozmowy, zakazując ich lokalnym dowódcom UPA. Polski historyk zaznacza, że właśnie za tę niesubordynację kara śmierci spotkała sotennego Wołodymyra Olijnyka (pseudonim „Orzeł"), który prowadził rozmowy z niemieckim starostą w rejonie Kamionki Strumiłłowej. „Niewykluczone – pisze – że SB OUN zamierzała rozstrzelać także kurinnego «Maksa», lecz ten (domyślając się czekającego go losu) zdezerterował po otrzymaniu wezwania do stawienia się przed SB OUN"[199]. A jego współpraca z Wehrmachtem była znacząca. Cytowany historyk zaznacza, że to właśnie Niemcy zaproponowali sotni likwidację skupisk polskich, m.in. w Podkamieniu. Niedługo potem ludzie „Maksa" wspierali batalion niemiecki w walkach z sowiecką partyzantką.

Bez względu jednak na to, czy to faktycznie była samowola Skorupskiego, czy wykonanie zaplanowanej przez UPA akcji antypolskiej, karę za mord powinni ponieść zarówno sam kureń, jak i dowództwo UPA (a także prowodyr OUN), które zaszczepiło w Skorupskim i osobach biorących udział w mordzie – a była tam także ukraińska ludność cywilna – ideologię nacjonalistyczną. Ostatecznie doprowadziła ona do rzezi ludności polskiej, a tragedia podkamieńska jest tylko jednym z jej symboli.

---

[195] W. Wiatrowycz, *op. cit.*, s. 221.

[196] Wiatrowycz powołuje się na jego artykuł pt. *Ukrajinśko-polśke zbrojne protystojannia na terytoryi Lwiwśkoj wojennoj okruhy UPA „Buh" w switli dokumentiw ukrajinśkoho pidpilla (1944 r.)*. Nie udało mi się ustalić, czy i ewentualnie gdzie został on opublikowany. Gdy Wiatrowycz pisał swoją książkę, nie był on jeszcze wydrukowany.

[197] Jakiw Buseł (1912–1945), pseudonim „Dniprowyj", „Hałyna", „Zasławśkyj", „Kyiwśkyj" i „Szachtar"– działacz polityczny, publicysta i członek Prowydu OUN, zastępca prowidnika OUN i zastępca komendanta UPA-Południe (pierwsza połowa 1944 r.), naczelnik wydziału politycznego Głównego Sztabu Wojskowego UPA (1944–1945). Por. P. Sodol, *Ukrajinśka Powstancza Armija 1943–49. Dowidnyk*, s. 67.

[198] W. Wiatrowycz, *op. cit.*, s. 221, przyp. 75.

[199] Por. G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, s. 231.

Skorupski nigdy nie odpowiedział za swoje zbrodnie. Z pewnością udało mu się uniknąć kary dzięki zabiegom różnych osób. Pomagał mu wywiad amerykański, dla którego pracował. Warto podkreślić, iż wielu zbrodniarzy ukraińskich należących do kierownictwa OUN i UPA uciekło spod okupacji sowieckiej na Zachód. Do Ukrainy nie powróciła także znaczna część ukraińskiej Dywizji Waffen-SS, która liczyła około 11 tys. mężczyzn i kobiet. Pod koniec II wojny światowej członkowie tej dywizji znaleźli się w obozie dla internowanych w Rimini. Cała ta grupa została ocalona przez Intermarium, co – jak zaznacza Gerard Steinacher – było najbardziej spektakularną akcją tej organizacji. Z pomocą przyszedł im ukraiński abp Iwan Buczko, który wraz z innymi ukraińskimi duchownymi – i z błogosławieństwem papieża – odgrywał główną rolę w Intermarium. W rezultacie nie przekazano ich Stalinowi, ale pozwolono jako „wolnym kolonistom" wyemigrować do Wielkiej Brytanii, Kanady, Australii oraz innych państw Wspólnoty Brytyjskiej. To właśnie hierarcha ukraiński zdobył dla nich dokumenty podróżne Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, które były warunkiem emigracji. Jak podkreśla Steinacher, przebywający na emigracji dawni niemieccy esesmani i żołnierze innych narodowości, którzy służyli III Rzeszy, przyciągnęli uwagę zachodnich służb wywiadowczych. I tak liczna grupa ukraińskich żołnierzy Dywizji SS „Galizien" znalazła się w obozach szkoleniowych brytyjskich i amerykańskich służb wywiadowczych i wojska[200]. Z pewnością podobnie mogło być również ze Skorupskim, który ostatecznie znalazł się w Stanach Zjednoczonych, gdzie zasłynął przede wszystkim jako działacz społeczny i kościelny.

Kolejną osobą, o której wiemy, że brała udział w masakrze w Podkamieniu, był Czerniawski. Jego postać pojawia się już w relacjach dotyczących napadów na ludność polską w Hucie Pieniackiej. Gdyby nie pewien fakt, który miał miejsce już po wojnie, z pewnością mógłby on doczekać sędziwego wieku, może uciekłby na emigrację do USA (tam od 1927 r. mieszkała jego siostra Helena) albo ciągle mieszkałby w Polsce i byłby uważany za dobrego Polaka i sąsiada. Jednak cztery lata po wojnie został rozpoznany w Nowej Rudzie w powiecie kłodzkim na Dolnym Śląsku, gdzie osiadł wraz z rodziną i jako inżynier agronomii pracował w urzędzie miasta. Okoliczności te dokładnie opisuje Edward Gross w książce *Tragedia Podola*[201]. Rozpoznał go Bronisław Walichnowski, dawny mieszkaniec Podkamienia i uczestnik wydarzeń z marca 1944 r., któremu udało się uratować. Walichnowski po wojnie zamieszkał we wsi nieopodal Nowej Rudy. Któregoś dnia po żniwach w 1949 r. udał się do urzędu miasta w celu załatwienia pewnej sprawy. Wówczas, ku swemu zdziwieniu i przerażeniu, zobaczył dawnego zbrodniarza ukraińskiego Czerniawskiego. Był zaskoczony jego obecnością i tym, że jest na wolności. Walichnowski czekał na korytarzu, gdy zobaczył przechodzącego Czerniawskiego, który wszedł do jednego z pokoi. Chcąc upewnić się, że oczy go nie mylą, postanowił poczekać, by ten wyszedł, jednak przez dłyższy czas nic się nie

[200] G. Steinacher, *Zbiegli naziści. Jak hitlerowscy żołnierze uciekli przed sprawiedliwością*, tłum. M. Antosiewicz, Wołowiec 2015, s. 237–238.

[201] E. Gross, *op. cit.*, s. 304–305.

działo. Później czekał jeszcze na zewnątrz przed budynkiem urzędu. W końcu postanowił zgłosić Milicji Obywatelskiej, że w budynku urzędu miejskiego znajduje się dawny zbrodniarz ukraiński. Ostatecznie nie poszedł na milicję, ale do Urzędu Bezpieczeństwa, gdzie opowiedział o wojennych zbrodniach Czerniawskiego. Wówczas Walichnowski dowiedział się, że inżynier Czerniawski jest urzędnikiem i to jednym z najlepszych, a także udziela się społecznie. Na pytanie funkcjonariusza bezpieki, czy ktoś może potwierdzić jego zeznania, wymienił kilka osób, które mieszkały w okolicy, a były świadkami podkamieńskiej tragedii. Na koniec porucznik oświadczył mu: „I nie martwcie się, obywatelu, ten człowiek nam nie ucieknie"[202]. I rzeczywiście dotrzymał słowa, gdyż już wkrótce Czerniawski zasiadł na ławie oskarżonych. Przebieg sprawy, prowadzonej przez Sąd Apelacyjny w Katowicach na kilku sesjach wyjazdowych w Koźlu, zrelacjonował Gross[203]. Oczywiście Czerniawski nie przyznawał się do winy, zarzucając świadkom chęć zemsty na nim oraz na jego teściu, który był wielkim posiadaczem ziemskim w regionie i za to był nielubiany. Werdykt Wydziału I Karnego Sądu Apelacyjnego w Katowicach na sesji wyjazdowej w Koźlu z 13 stycznia 1950 r. postanawiał m.in.:

> Uznać oskarżonego Włodzimierza Czerniawskiego za winnego, że w czasie od grudnia 1943 r. do marca 1944 r. na terenie byłego powiatu brodzkiego, należącego obecnie do Związku Radzieckiego, idąc na rękę władzom państwa niemieckiego, brał udział w dokonywaniu zabójstw osób narodowości polskiej, przez to, że będąc członkiem dowództwa zbrojnej bandy przestępczej złożonej z kilkuset członków tzw. banderowców, współdziałającej na tym terenie z władzami niemieckimi i to w celu mordowania Polaków, dokonał na czele tej bandy wymordowania kilkuset ludzi spośród ludności polskiej w Palikrowach, w Hucie Pieniackiej oraz innych miejscowościach i za to [Sąd Apelacyjny – uzup. M.M.] skazał go po myśli art. 1 dekretu z dnia 31 VII 1946 r. (Dz. U. RP nr 69, poz. 377) oraz art. 7 tego dekretu na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i honorowych praw obywatelskich na zawsze, ponadto orzec przepadek mienia skazanego[204].

Było to jedno z trzech oskarżeń, za które został skazany na karę śmierci i utratę praw obywatelskich; pozostałe dwa skończyły się takimi samymi orzeczeniami. Wyrok śmierci został wykonany 29 lipca 1950 r.

Dzięki relacji z procesu w Katowicach, jak i aktom procesu prowadzonego przez krakowski Oddział IPN w sprawie Huty Pieniackiej można przyjrzeć się postaci Czerniawskiego. Szczególnie cenny jest tutaj życiorys oskarżonego sporządzony przez jego syna Romana, który już w XXI w. domagał się rehabilitacji ojca. Kim zatem był Czerniawski, który jako dowódca kurenia czernickiego dokonywał napadów na ludność polską i pozbawiał ją życia? Urodził się w Podkamieniu 11 sierpnia 1907 r. w rodzinie Józefa i Marii z domu Iłowskiej. Ojciec miał zakład i sklep masarniczy

---

[202] *Ibidem*, s. 305.
[203] *Ibidem*, s. 306–315.
[204] Cyt. za: *ibidem*, s. 311–312.

w Podkamieniu, matka natomiast opiekowała się domem. W 1914 r. Włodzimierz rozpoczął naukę w Polskiej Szkole Ludowej w Podkamieniu. Wybuch I wojny światowej spowodował przerwę w nauce, która trwała cztery lata, czyli aż do zakończenia działań wojennych. W 1919 r. zapisał się do czwartej klasy Szkoły Podstawowej w Podkamieniu, którą ukończył w 1923 r. Następnie przez dwa lata uczęszczał do prywatnej szkoły muzycznej, ucząc się gry na skrzypcach i rysunku. W latach 1925–1930 uczył się w Polskim Gimnazjum im. Józefa Korzeniowskiego w Brodach. Przez kolejne pięć lat z powodu złego stanu zdrowia przebywał w domu, pomagając w gospodarstwie. W 1935 r. zapisał się na Wydział Matematyki Politechniki Lwowskiej, a potem przeniósł się na Wydział Rolno-Leśny, który ukończył w 1941 r., uzyskując tytuł inżyniera agronoma. W 1938 r. poznał szesnastoletnią Olgę Ralko, córkę Michała, która mieszkała wówczas z rodzicami w Antonówce koło Czernicy (oddalonej od Podkamienia o 12 km). Ożenił się z nią w 1942 r. i przeniósł się do Antonówki. Według relacji syna Włodzimierz często chorował. Lekarz rozpoznał u niego jamistą gruźlicę płuc. Stan zdrowia nie pozwalał mu na wychodzenie z domu, więc w pierwszych miesiącach 1944 r. przebywał w Antonówce. Pod koniec lipca tego roku Włodzimierz, jego żona Olga oraz jej siostra Lubomira (Luba) zostali zatrzymani przez Niemców pod zarzutem handlu bielizną i pończochami, a następnie wysłani na roboty przymusowe do Zakrzowa koło Koźla, leżącego wówczas w III Rzeszy. Po zakończeniu wojny wszyscy osiedlili się w Woli, gdzie pracowali w szkole na posadach nauczycielskich. W lipcu 1946 r. Włodzimierz zgłosił się do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i został wysłany do Nowej Rudy w powiecie kłodzkim – 9 sierpnia 1946 r. rozpoczął pracę w urzędzie miasta na stanowisku kierownika Wydziału Rolnego i Osadnictwa. Nie pracował tam długo, gdyż 8 października 1948 r. został aresztowany przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Nowej Rudzie na skutek donosu Walichnowskiego.

W życiorysie Włodzimierza nie ma żadnych wzmianek, że był on członkiem UPA i brał udział w mordowaniu Polaków. Jednak relacje Walichnowskiego oraz innych dawnych mieszkańców Podkamienia i okolicznych wsi świadczą na jego niekorzyść. Według nich po rozpoczęciu wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 r. Czerniawski mieszkał u teścia Michała Raiki (w źródłach również Ralka), który był wielkim posiadaczem ziemskim. Czerniawski wspólnie z teściem i ze wspominanym już miejscowym proboszczem greckokatolickim o. Kłeparczukiem mieli organizować zbrojną nacjonalistyczno-faszystowską bandę o nazwie „Bandera", której celem było wywalczenie niepodległości Ukrainy przez wymordowanie Polaków zamieszkujących te tereny. O nacjonalistycznych poglądach Czerniawskiego świadczyła jego przedwojenna aktywność – brał udział w niemal wszystkich pochodach i wystąpieniach antypolskich. W czasie okupacji niemieckiej przy współpracy teścia miał zorganizować około tysiącosobową bandę banderowców, którą urabiał politycznie i ideologicznie, a także szkolił. Jak pisze Gross, nie miał żadnych skrupułów:

> Litości nie okazał nawet brzemiennym matkom i dzieciom. Wręcz przeciwnie, zadawał im śmierć szczególnie okrutną. Brzemienne kobiety kazał rozrywać końmi, rozpruwał im

brzuchy, obcinał piersi. Dzieci kazał wbijać na pal, wrzucać żywcem do ognia, łamać kości, wykłuwać oczy[205].

Podobnie o nim pisze Adolf Głowacki:

Dowódca czernickiego kurenia (kilkaset osób) Włodzimierz Czerniawski znany był z okrucieństwa. Na jego rozkaz zdejmowano ludziom skórę z rąk (rękawiczki), obcinano ręce, nogi, uszy, wydłubywano oczy i rozrywano końmi. On dowodził wszystkimi akcjami w obszarze Podkamienia[206].

Syn Czerniawskiego Roman domagał się rehabilitacji ojca przez Instytut Pamięci Narodowej – Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, nie zgadzając się z wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Katowicach sprzed ponad pół wieku. Jego zdaniem ojciec stał się ofiarą tzw. zbrodni sądowej[207]. Podkreślał, że główni oskarżyciele ojca w grudniu 1938 r. zostali złapani na kradzieży drewna z lasu, który należał do Michała Rolki, późniejszego teścia Czerniawskiego. Zostali wówczas skazani przez Sąd Grodzki w Podkamieniu. To właśnie, zdaniem syna Romana, miało przyczynić się do „powstania atmosfery wrogości"[208]. „Trudno oczekiwać obiektywizmu od ludzi, chcących się zemścić za tamto zdarzenie"[209] – pisze Roman Czerniawski. Ponadto przedstawia dowody, że jego ojciec nie mógł należeć do UPA, gdyż był zawsze narodowości polskiej, a kurena czernickiego pomylono z innym Czerniawskim – Józefem, synem Omeliana, także urodzonego w Podkamieniu, tylko że pięć lat wcześniej, w 1902 r. Zdaniem Romana Czerniawskiego, to właśnie Józef był dowódcą kilkudziesięcioosobowej bandy UPA. Był on organizatorem i wykonawcą mordów na Polakach, Żydach i Ukraińcach, którzy sprzyjali Polakom w powiecie brodzkim, a zwłaszcza w Czernicy i Podkamieniu. Jako argument podaje fakt, że Józef nie brał udziału w wyborach w 1935 r., był wysokiego wzrostu (około 195–197 cm), miał piwne oczy, duży nos, gęste brwi i czarne włosy, widać było w nim tatarskie rysy, chodził chwiejnym krokiem. Właśnie tak wyglądał kuren napadający na klasztor, którego w marcu 1944 r. widzieli świadkowie, później zeznający w procesie przeciwko Włodzimierzowi Czerniawskiemu. Zdaniem Romana Czerniawskiego jego ojciec został pomylony z Józefem Czerniawskim, który także pochodził z Podkamienia. To właśnie on miał rysy i cechy, o których w procesie mówili świadkowie. Temu opisowi w ogóle nie odpowiadał Włodzimierz Czerniawski. Roman stwierdza, iż są pewne podobieństwa, co może sugerować, że mają wspólnego przodka, jednak sami nie uważali się za rodzinę. Ponadto podkreśla, że Józef właśnie z powodu przynależności do UPA był ścigany przez NKWD nawet za Uralem, gdzie

[205] *Ibidem*, s. 309.
[206] A. Głowacki, *„Lachiw wyriżem, Żydiw wydusym a Ukrajinu stworyty musym!". Wspomnienia z Milna na Podolu*, „Kresowy Serwis Informacyjny" 2013, nr 2, s. 5.
[207] Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie (dalej: IPN Kr), sygn. akt S 50/03/Zn, s. 10116.
[208] *Ibidem*, s. 10118.
[209] *Ibidem*.

się ukrywał, a potem został skazany na 15 lat więzienia o zaostrzonym rygorze; umarł niedługo przed zakończeniem kary. W jego domu w Podkamieniu w maju 1944 r. NKWD znalazła kompletne archiwum sztabu OUN i zbrojnej UPA, działających na tym terenie. Roman Czerniawski w końcu wspomina o jeszcze innym Ukraińcu z Podkamienia, noszącym to samo nazwisko – Chryciu Czerniawskim, który „brał czynny udział w napaści na klasztor w Podkamieniu i mordowaniu ludności polskiej, która tam się schowała"[210]. To właśnie on miał kierować akcją wywożenia mienia i grzebania zwłok. Chryć Czerniawski zginął w lesie niedaleko Litowska podczas zorganizowanej przez NKWD obławy banderowców, która miała miejsce w listopadzie 1944 r.

Wątpliwości dotyczące słuszności oskarżeń wobec Włodzimierza Czerniawskiego miała także jego żona Olga oraz jego młodsza siostra Anna Spólnik. Syn na podstawie ich relacji twierdził, że sąd nie uznał zeznania Włodzimierza, który przyznawał się do narodowości polskiej i do wyznania rzymskokatolickiego. Z akt dowiadujemy się, że po zadaniu pytania dotyczącego zmiany narodowości oskarżonego z polskiej na ukraińską w połowie 1941 r.:

> [...] sąd zarządził 30 minut przerwy, po której protokolant przyniósł z zaplecza karteczkę. Sąd ją odczytał, ale nie przekazał do wglądu oskarżonemu i jego obrońcy. Z treści odczytanego przez sąd uzasadnienia wynikało, że to jakaś kartka – nie wiadomo czyja – stwierdzająca, że Włodzimierz Czerniawski deklarował władzom niemieckim narodowość ukraińską. W odpowiedzi Włodzimierz Czerniawski poprosił o swój dokument tożsamości, tzn. kenkartę, zatrzymaną przez funkcjonariuszy PUBP, gdzie wyraźnie władze niemieckie stwierdziły, iż jest on narodowości polskiej. Oczywiście sąd nawet nie pofatygował się, by ten dokument odnaleźć w aktach i odczytać. Takich kontrowersji było wiele, a dotyczyły one istotnych nieścisłości [...][211].

Trudno rozstrzygnąć kwestię identyfikacji narodowościowej Czerniawskiego, ale można podjąć przynajmniej próbę, korzystając z zachowanych ksiąg metrykalnych rzymskokatolickiej parafii w Podkamieniu, prowadzonych przez dominikanów. Część z nich zachowała się w Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie, a część także w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie i w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie. Warto najpierw podkreślić, iż sam Czerniawski przy zatrudnianiu się w urzędzie miejskim w Nowej Rudzie w formularzu personalnym podał narodowość polską i wyznanie rzymskokatolickie[212]. Jednak wydaje się, że skłamał, gdyż w wymienionych księgach metrykalnych jego imię i nazwisko nie występuje. Zbadałem kilka ksiąg metrykalnych z tamtego okresu (urodzeń, chrztu, zapowiedzi przedślubnych i ślubów), które

[210] *Ibidem*, s. 10118–10119.
[211] *Ibidem*, s. 10115.
[212] *Ibidem*, s. 10150.

obecnie znajdują się w Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie[213]. Niestety przeprowadzone w nich poszukiwania nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Imienia i nazwiska Czerniawskiego nie ma również w wykazie wyborców do komitetu parafialnego rzymskokatolickiego w Podkamieniu w 1931 r., który zachował się w tymże dominikańskim archiwum[214]. Natomiast zachowany w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie indeks alfabetyczny zaślubionych w łacińskiej parafii podkamieńskiej (prowadzony od 1785 r. do 1943 r.) podaje, że jego ojciec Józef był wyznania greckokatolickiego. Dnia 17 lipca 1900 r. w Podkamieniu ów dwudziestojednolatek ożenił się również z dwudziestojednolatką Marią Iłowską, która była wyznania rzymskokatolickiego[215]. Zgodnie obowiązującą wówczas zasadą, tzw. concordią (uchwaloną w 1863 r.), synowie przyjmowali wyznanie ojca, a córki – matki. Logiczne jest więc, że Włodzimierz przyjął chrzest w cerkwi greckokatolickiej i dlatego nie można znaleźć go w księgach chrztu parafii rzymskokatolickiej w Podkamieniu. Oczywiście to jeszcze nie musiało oznaczać, że był Ukraińcem. Jak pamiętamy, w tym czasie było wielu Polaków tego wyznania; ponadto dokonywały się liczne konwersje (np. wspominane już kradzieże dusz, świadome zmiany obrządku). Zastanawiające jest, czy Włodzimierz kłamał, czy faktycznie zmienił wyznanie[216]. Moim zdaniem wiele świadczy o tym, że nie mówił prawdy – w nowej rzeczywistości politycznej, w której współpracujący z Niemcami Ukraińcy, odpowiedzialni za zbrodnie na narodzie polskim, nie mogli czuć się bezpiecznie, było to bardzo prawdopodobne. Ukraińcy ukrywali swoją narodowość i wyznanie greckokatolickie, aby rozpocząć nowe życie i zasymilować się z miejscową ludnością polską. Nic zatem dziwnego, że Włodzimierz Czerniawski, zatrudniając się w Nowej Rudzie, podał błędne dane. Nie chciał ryzykować.

---

[213] Są to następujące księgi: *„Raptularz", czyli brudnopis księgi urodzin i chrztów Parafii OO. Dominikanów w Podkamieniu z lat 1902–1908* (sygn. Pkp 18); *Księga Zapowiedzi parafii rzym.-kat. w Podkamieniu ad Brody od roku 1921 do 1944* (sygn. Pkp 39); *Brudnopis księgi zapowiedzi, protokołów przedślubnych, urodzin i chrztów oraz śmierci parafii w Podkamieniu z lat 1940–1945* (sygn. Pkp 42); *Akta ślubne Parafii OO. Dominikanów w Podkamieniu z lat 1938–1944* (Pkp 59); *Zbiór metryk urodzenia związanych z Urzędem parafialnym OO. Dominikanów w Podkamieniu z lat 1814–1945* (sygn. Pkp 80); *Brudnopisy księgi urodzin i chrztów parafii OO. Dominikanów w Podkamieniu z lat 1880–1928* (sygn. Pkp 81).

[214] ADK, Pkp 69: *Wykaz wyborców do komitetu parafialnego rzym.-kat. kościoła w Podkamieniu 1931 r.*

[215] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], zespół nr 301 (Księgi metrykalne parafii wyznania rzymskokatolickiego z terenu archidiecezji lwowskiej), sygn. 1084: *Index alphabeticus Copulatorum totius Parochia rom.-cat. in Podkamień pones Brody Ord. Praed.*, s. 21 (mikrofilm nr 74884, który dostępny jest *online* na stronie internetowej AGAD [na:] http://agadd.home.net.pl/metrykalia/301/sygn.%201084/indeks.htm [dostęp: 10 XI 2015]). Warto podkreślić, że w księdze tej pojawia się drugi Józef Czerniawski, wyznania greckokatolickiego, który 4 XI 1925 r. w Podkamieniu wziął ślub z Barbarą Dienetbier. *Ibidem*, s. 22.

[216] W księgach rzymskokatolickiej parafii w Podkamieniu wielokrotnie pojawiają się Czerniawscy. Początkowo, tj. jeszcze w XIX w., są wyznania rzymskokatolickiego i mieszkają w Czernicy, potem od drugiej połowy XIX stulecia pojawiają się również w Podkamieniu. Głównie mowa jest o nich w księdze urodzeń i chrztu oraz w indeksie alfabetycznym zmarłych. Jednak zanikają w XX w. (por. AGAD, zespół nr 301, sygn. 1083 i 1085). W księdze ślubów również się pojawiają, także w XX w., ale wówczas pochodzą z Podkamienia i są wyznania greckokatolickiego. W księdze jednak zostają zapisani, ponieważ za żony biorą sobie kobiety wyznania rzymskokatolickiego (por. np. AGAD, zespół nr 301, sygn. 1085).

Rodzina oskarżonego podaje jeszcze inny powód aresztowania Włodzimierza Czerniawskiego przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa w Nowej Rudzie. Bezpieka bowiem chciała przez niego dotrzeć do Romana Czerniawskiego, lotnika Wojska Polskiego, który współpracował z wywiadem brytyjskim, a po wojnie mieszkał w Londynie. Rzekomo Włodzimierz miał być jego bratem i utrzymywać z nim kontakty. Jak podkreśla Roman, jego ojca Włodzimierza kilka razy w areszcie odwiedzał wysokiej rangi oficer Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

> Przedmiotem rozmów – pisze – było ustalenie stopnia pokrewieństwa i wzajemnych stosunków Włodzimierza Czerniawskiego i Romana Czerniawskiego. Chodziło głównie o ustalenie, czy obaj utrzymują jakikolwiek kontakt. [...] Należy domniemywać, że spotkania z ww. oficerem nie doprowadziły do zadawalających go skutków, gdyż przerwał kontakt z Włodzimierzem Czerniawskim, który niebawem został przewieziony do więzienia w Koźlu[217].

Jak widać, syn niewiele wiedział o rodzeństwie ojca. Wiadomo bowiem, że lotnik Wojska Polskiego płk Roman Czerniawski nie był bratem Włodzimierza, ani nawet jego krewnym. Roman Czerniawski pochodził bowiem z Tłustego, a jego rodzicami byli Stefan Czerniawski i Zuzanna z domu Dziniłowska[218]. Skoro zatem SB dowiedziała się, że nie tylko nie utrzymują ze sobą kontaktów, ale nie są także żadną rodziną, dała spokój Włodzimierzowi. A więc dalszy proces niekorzystny dla oskarżonego nie musiał być wynikiem tego, że służbom nie udało się dotrzeć do lotnika. O ile syn mógł nie mieć pojęcia o tym, że między lotnikiem a jego ojcem nie ma żadnego pokrewieństwa, o tyle z pewnością musiała wiedzieć to jego matka i żona oskarżonego. Czy zatem świadomie wprowadzała w błąd syna, aby udowodnić, że Włodzimierz Czerniawski został niesłusznie oskarżony, a wyrok był po prostu zemstą za to, że nie pomógł służbom dotrzeć do przebywającego na Zachodzie Romana Czerniawskiego?

Z tego co mi wiadomo, synowi nie udało się jednak zrehabilitować Włodzimierza Czerniawskiego; zabrakło dostatecznych dowodów na to, że mógł być pomylony z Józefem Czerniawskim. Jego osoba figuruje w literaturze przedmiotu. Również prokuratorzy z OKŚZpNP w Krakowie, prowadzący sprawę mordu Polaków w Hucie Pieniackiej, w której miał wziąć udział Włodzimierz, nie podają tego w wątpliwość.

Kończąc rozważania nad udziałem Włodzimierza Czerniawskiego w mordowaniu ludności polskiej w Podkamieniu w marcu 1944 r., należy stwierdzić, że przy obecnym stanie źródeł i badań nie możemy poprzeć argumentów syna Czerniawskiego. Niestety dużo świadczy na jego niekorzyść – nie tylko zeznania, ale również to, że nie widnieje w księgach rzymskokatolickiej parafii podkamieńskiej, co potwierdzałoby

---

[217] IPN Kr, sygn. akt S 50/03/Zn, s. 1113.

[218] Biogram płk. Romana Czerniawskiego autorstwa Zenona Dudka zob. na portalu internetowym Polskich Sił Powietrznych II wojny światowej [na:] http://www.polishairforce.pl/czerniawski.html [dostęp: 4 XI 2015]. Należy zaznaczyć, iż w Podkamieniu mieszkał także Stefan Czerniawski wyznania greckokatolickiego, który w 1907 r. ożenił się z katoliczką Marią Kłymyszyn (AGAD, zespół nr 301, sygn. 1084, s. 21). Jak widać, nie było on ojcem lotnika.

jego polską narodowość – chociaż pomyłka również nie jest wykluczona. W jakimś sensie przed badaczami pozostaje ciągle otwarte pytanie, czy za mordami stał Włodzimierz Czerniawski, który został za to skazany i stracony, czy winą należy obciążyć Józefa Czerniawskiego. Pozostaje jeszcze do zbadania sprawa udziału w tej zbrodni Chrycia Czerniawskiego.

W aktach procesowych pojawia się także Antoni Torański, syn Eliasza, urodzony 20 marca 1912 r. w Litowiskach w powiecie brodzkim. Został oskarżony o to, że „w marcu 1944 roku w Podkamieniu, pow. Brody, woj. Tarnopol, należąc do bandy banderowców i idąc na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej, brał udział w zamordowaniu kilkuset Polaków w klasztorze OO. Dominikanów"[219]. Specjalny Sąd Karny w Lublinie uznał go za winnego 24 maja 1945 r. zgodnie z art. 1 §1 lit. a Dekr. PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 r.[220] skazano go na karę śmierci. Wyrok został wykonany 23 czerwca 1945 r.[221]

Warto przypomnieć, iż polski aparat bezpieczeństwa jeszcze w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku ścigał banderowców. Jedna z prowadzonych spraw (kryptonim „Morderca") dotyczy osoby podejrzanej o bycie dowódcą bandy ukraińskiej w Podkamieniu. W sprawozdaniu za czwarty kwartał 1955 r. mjr Stanisław Żydzik, kierownik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Opolu, informował o tym dyrektora Gabinetu Przewodniczącego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Pisał:

> Analizując przedsięwzięcia operacyjne przez Powiatowy Urząd w Koźlu w sprawie agencyjno-poszukiwawczej krypt[onim] „Morderca" prowadzonej na figuranta „S. R." podejrzanego o to, że będąc dowódcą bandy ukraińskiej na terenie Podkamienia (ZSRR) w czasie jednego z napadów w 1944 r. na klasztor dominikanów, wymordował około 300 osób narodowości polskiej, ustalono obecnie miejsce pobytu wymienionego. W wyniku przeprowadzonych rozmów ze świadkami, którzy składali zeznania w tej sprawie oraz przesłuchiwania dalszych świadków z terenu Głubczyc wojew[ództwo] Opole, uzyskano nowy adres, gdzie mógł przebywać poszukiwany przez nas S. R. Po wydelegowaniu na tamtejszy teren pracownika ustalono, że w jednej z miejscowości wojew[ództwa] wrocławskiego faktycznie zamieszkuje ob. S. R. urodzony w Podkamieniu, którego dane personalne odpowiadają danym poszukiwanego. Po bliższych ustaleniach stwierdzono, że S. R. jest członkiem PZPR i pełni funkcję przewodniczącego Rady Narodowej. Po uzgodnieniu z Wojewódzkim Komitetem PZPR we Wrocławiu wystąpi się z wnioskiem na areszt[owanie] wymienionego[222].

Przykład zarówno Czerniawskiego, jak i wspomnianego właśnie S. R. pokazuje, że dawni banderowcy uciekli z Ukrainy sowieckiej, gdzie przecież był ich dom.

---

[219] Por. IPN Kr, sygn. akt S 50/03/Zn, s. 9473–9478.

[220] Por. Dz. U. RP Nr 4, poz. 16.

[221] Por. IPN Kr, sygn. akt S 50/03/Zn, s. 9473–9478.

[222] Instytut Pamięci Narodowej we Wrocławiu [dalej: IPN Wr], 09/328: Analiza sytuacji operacyjnej na terenie woj. opolskiego w 1955 r. w porównaniu do 1954, k. 70.

Gdy w ramach repatriacji lub innych okoliczności znaleźli się w państwie polskim, z którym wcześniej walczyli, umieli się odnaleźć, a nawet w jakimś stopniu się zasymilować, a właściwie ukryć swoją narodowość i działalność terrorystyczną. I chociaż wielu z nich udało się uciec przed sprawiedliwością, to jednak część winnych spotkała zasłużona kara (chociaż nie mam tej pewności odnośnie S. R.). Dzisiaj trudno ustalić, ile było takich osób, które wcześniej mordowały Polaków, a gdy się okazało, że nie ma szans na wolną i niepodległą Ukrainę – wolało pozostać w Polsce niż na sowieckiej Ukrainie (nie udało im się wyemigrować na Zachód) i tutaj układać sobie życie jako porządni obywatele, ukrywający prawdę o dokonanych zbrodniach.

Udział ukraińskiej policji Dywizji SS „Galizien"

W literaturze historycznej popularny jest pogląd o udziale Dywizji SS „Galizien" w tej tragedii. Informacja o tym pojawia się w niemal wszystkich polskich publikacjach, zarówno naukowych, jak i popularnych[223]. Pierwszy prawdopodobnie informację tę podał Aleksander Korman[224], inni ją powtarzali[225]. Jak pisze Grzegorz Motyka, właśnie żołnierze 4 pułku policji jako jedni z pierwszych zetknęli się z UPA i z nią współpracowali w mordowaniu ludności polskiej[226]. Czy jednak byli obecni podczas rzezi w Podkamieniu?

Ojciec Burda, który jest – moim zdaniem – najwiarygodniejszym źródłem informacji o tych wydarzeniach, jednoznacznie stwierdza, że:

> Niemcy i ukraiński oddział SS opuścili Podkamień w sobotę 11 marca rano, kierując się w stronę Brodów. Obserwowałem z okna swej celi, jak ostatni oddział odmaszerował. Przewidywałem, że właśnie teraz przychodzi czas ostatecznej rozprawy band ukraińskich z klasztorem, ale nie zdawałem sobie sprawy, żeby to już nastąpić mogło[227].

Nieco dalej jednak zapisał, że gdy tego samego dnia, również rano, pojawiło się przed klasztorem wojsko, ktoś miał poinformować, iż jest to

> [...] regularne wojsko SS, pod dowództwem kapitana niemieckiego – wspomina zakonnik. – W klasztorze chcą mieć kwaterę, a na wierzy kościelnej mają założyć punkt obserwacyjny, ponieważ zamierzają stoczyć walkę ze zbliżającymi się wojskami bolszewickimi[228].

---

[223] Zob. przyp. 8 w niniejszym artykule.

[224] A. Korman, *Nieukarane zbrodnie SS-Galizien...*, s. 45–56.

[225] Szczególnie zob. W. Poliszczuk, *op. cit.*, s. 313–3134; E. Prus, *SS-Galizien*, s. 105, 130–131, 146–152; G. Motyka, *Niemcy a UPA*, „Karta" 1997, nr 23, s. 62–63; *idem*, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, s. 181, 285–386; W. Ważniewski, *op. cit.*, s. 292, 340; M. Siekierka, *SS-Galizien. Między ideologią nazizmu, ukraińskim nacjonalizmem a zbrodniami*, Wrocław 2012, s. 135–142; L. Kulińska, C. Partacz, *op. cit.*, s. 13, 103, 114–115, 146; K. Krajewski, *op. cit.*, s. 272, 539.

[226] G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, s. 181.

[227] J. Burda, *Wydarzenia w klasztorze dominikanów...*, s. 301.

[228] *Ibidem*, s. 303.

Zapewniali oni o. Burdę oraz inżyniera Kazimierza Sołtysika, którzy wyszli im naprzeciw, że:

> [...] są prawdziwym wojskiem, a nie banderowcami, jakby ktoś przez pomyłkę mógł o nich tak sądzić, owszem, oni walczą przeciwko bolszewikom i banderowcom. Mocno to było podkreślone, aby nas ostatecznie przekonać o prawdzie ich słów. Pragną odpocząć w klasztorze, gdyż po długim marszu są znużeni i głodni[229].

Na pytanie o. Burdy, dlaczego nie są w mundurach, odpowiedzieli, że „to wszystko celem zamaskowania się przed bolszewikami"[230]. Słowom tym jednak ani dominikanin, ani inżynier nie dali wiary. O. Burda podkreślił, że ich marsz wyglądał jak:

> [...] wyścigi, kto pierwszy dobiegnie do mety, aby sobie „pohulać" z bezbronną ludnością, tak bardzo śpieszyli się mordować Polaków. Nie było na nich widać żadnego przemęczenia, przeciwnie chłopy zdrowe i wypoczęte, żadnych śladów wojennych trudów nie można się było dopatrzeć[231].

Z powyższego można by zatem wnioskować, że w ogóle nie było żołnierzy SS „Galizien". Oni przecież już odeszli, a ci, którzy podszywali się pod regularne wojsko, byli zwykłymi cywilami, chociaż uzbrojonymi. Jednak w relacji o. Burda pojawia się stwierdzenie, które pozwala jednak przyznać rację badaczom, że za mordem stali również dowódcy SS. Dnia 12 marca rano goniec wysłany przez Sołtysika do miasta przyniósł „niepomyślne wiadomości"[232]. Tak to wspomina dominikanin: „upewniliśmy się, że niestety mamy sprawę z Niemcami, gdyż dowódcą bandy ukraińskiej był kapitan niemiecki. Łudziliśmy się nadzieją, że napadu na klasztor nie będzie, albo że Niemcy przyjdą nam z pomocą i rozpędzą bandytów"[233]. A gdy w ramach samoobrony przed napastnikami rąbiącymi drzwi od klasztoru z wnętrza rzucono kilka granatów, Sołtysik zawołał do o. Burdy: „Ojcze, rzuciliśmy granaty, a tam byli Niemcy, źle z nami"[234].

Jeszcze większą jasność w tej kwestii daje fragment relacji dominikanina mówiący o okolicznościach, w jakich „bandyci" odstąpili od kontynuowania ataku na klasztor. Józef Półtorak, widząc, że zamierzają oni użyć armat, przeraził się, gdyż w środku było jego dwóch dorosłych synów. Postanowił wszystkich ratować.

> Wziął ze sobą jeszcze dwóch gospodarzy – pisze o. Burda – i poszli we trzech do kapitana Niemca, prosząc go, by wydał rozkaz zaprzestania strzelania do klasztoru, dopóki ludzie nie wyjdą. Kapitan dał się skłonić prośbie delegacji i wydał pisemny rozkaz oblegającym

[229] *Ibidem.*
[230] *Ibidem.*
[231] *Ibidem.*
[232] *Ibidem*, s. 309.
[233] *Ibidem.*
[234] *Ibidem*, s. 310.

bandytom, aby odstąpili od klasztoru. Mając ten rozkaz, pośpieszyli nasi delegaci, by wręczyć go dowódcy bandytów. Skutek był taki, że rzeczywiście bandyci odeszli od klasztoru, a delegaci przynieśli tę wiadomość oblężonym[235].

Zdarzało się również – jak wynika z relacji o. Józefa – że Niemcy towarzyszyli Ukraińcom, którzy chodzili po okolicy i w domach mordowali Polaków[236]. To daje już pewność, że za mordami ludności polskiej w klasztorze w Podkamieniu oraz w okolicy stali nie tylko członkowie UPA, ale również SS „Galizien". Część napastników niebiorących udziału w szturmie klasztoru udała się do Palikrowów; miejscowość po ostrzelaniu została otoczona i zajęta. Mieszkańcy, którzy pozostali we wsi – część z nich ukrywała się w podkamieńskim klasztorze – została zebrana na łące; po oddzieleniu i wypuszczeniu Ukraińców wszystkich Polaków rozstrzelano z ciężkich karabinów maszynowych[237]. Nieco ostrożniejszy jest Motyka, który pisze o prawdopodobnym udziale 4 pułku policji SS w tej tragedii[238].

Wątpliwości dotyczących udziału SS „Galizien" w eksterminacji ludności polskiej nie ma ukraiński historyk Ihor Iljuszyn[239]. Na potwierdzenie swojej tezy co prawda nie podaje żadnego konkretnego dokumentu, który mówiłbym o udziale dywizji w mordzie, ale czyni to przez analogię do tego, co wydarzyło się kilka tygodni wcześniej w Hucie Pieniackiej. Inny ukraiński historyk Andrij Bolankowśkyj podkreśla, że to właśnie tam 4 pułk policji odbył chrzest bojowy[240]. Badacz wskazuje na możliwość przechodzenia ochotników z pułku na stronę UPA w celu wsparcia „powstańczej" działalności banderowców. Kierownictwo niemieckie widziało w tym pewne niebezpieczeństwo, o czym komendant policji 15 marca 1944 r. wyraźnie pisał do Wyższego Dowódcy SS i Policji Wschodu Wilhelma Koppe. Właśnie wówczas pułk stacjonował w Podkamieniu, gdzie w tym samym czasie przebywał oddział UPA liczący 1200 osób. „Użycie pododdziału 4-go pułku ochotników SS na terytorium Podkamienia uważam za ryzykowne ze względu na możliwość sprowokowania akcji odwetowanej na wojska"[241]. Cytujący ten dokument Wołodymyr Troszczyńskyj również traktuje go jako dowód na współpracę UPA z Werhmachtem. Przywołuje on

---

[235] *Ibidem*, s. 311.

[236] Dzięki obecności Niemca udało się przeżyć rodzinie Kraftów, którzy mieli niemieckie nazwisko. Tak pisze o. Burda: „Rodzina Krafta ocalała tylko dzięki temu, że posiada niemieckie nazwisko. Kiedy przyszedł do Krafta bandyta w towarzystwie Niemca, by wykonać morderstwo, Kraft począł się legitymować Niemcowi, a ten skinął ręką na znak, by go przy życiu zostawić. Zginęła tylko ukochana ich córka Helena". Por. *ibidem*, s. 329.

[237] Por. C.A. Świętojański, A.M. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 37–41; J. Lis, *Wymordowane Palikrowy*, „Gazeta Lubuska" 2009, nr 239 (12 X), s. 10; zob. także zeznania świadków zbrodni w Palikrowach, które były gromadzone przez OKŚZpNP we Wrocławiu, IPN Wr, sygn. akt S 4/92/U.

[238] Por. G. Motyka, *Dywizja „SS-Galizien" („Hałyczyna")*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2002, nr 1, s. 114. Badacz stwierdza, iż kwestia udziału tego pułku w innych akcjach represyjnych w Galicji Wschodniej wymaga dalszych badań. *Ibidem*, s. 114–115.

[239] I.I. Iljuszyn, *Bojowi dii OUN i UPA...*, s. 285.

[240] A. Bolankowśkyj, *Dywizija „Hałyczyna"...*, s. 218; *idem*, *Ukrajiński wijśkowi formuwannia w zbrojnych syłach Nimeczczyny (1939–1945)*, Lwiw 2003, s. 387.

[241] *Ukrainskije Nacionalisticzeskije Organizacii...*, t. 2, s. 103. Tego cytatu w swoim wydawnictwie dokumentów nie podaje Motyka, chociaż fragmenty dokumentu wydał wcześniej (por. „Karta" 1997, nr 23, s. 62), ale cytuje go w książce o ukraińskiej partyzantce (por. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, s. 181). Por. także W.P. Troszczyńskyj,

także dokument z 11 marca tego roku, w którym mowa jest m.in. o wydaniu przez komendę tego pułku nakazu, zgodnie z którym w niektórych sytuacjach (na przykład wykorzystanie band UPA przeciw Armii Czerwonej, a także przeciw polskim i radzieckim „bandytom") należy kontaktować się z wojskami niemieckimi[242].

O współpracy ukraińskich pułków policyjnych wchodzących w skład SS „Galizien" – szczególnie pułków 4. i 5. – pisze również korespondent wojenny w dzienniku „Lwiwśki Wisti" z 10 kwietnia 1944 r.[243] Widzimy zatem, że w czasie napadu na klasztor pułk policji składający się z ochotników ukraińskich był w Podkamieniu.

Warto także powołać się na meldunek kurennego UPA z 14 marca 1944 r., który bezpośrednio mówi o tym, co wydarzyło się w Podkamieniu:

> Na mój teren przeniósł się kureń UPA – melduje on. – Stacjonował we w[si] Czernica (Brodowskie). Byli tam Niemcy i po pijanemu zaczęli strzelać do naszych. Nasi ich rozbroili i ranili oficera. Później opatrzyli mu ranę i z odpowiednim listem odstawili do Brodów. Potem Niemcy przyjechali do kurennego do w[si] Czernica. Na samochodzie mieli białą chorągiewkę. Rozpoczęły się pertraktacje, które prowadził oficer łącznikowy. Doszli do porozumienia, że Niemcy i UPA nie będą nawzajem do siebie strzelać. Niemcy zaproponowali, żeby kureń zajął Podkamień i osłaniał te tereny od band, bo stacjonujące tam wojska wysłali na pobliski front. Kurenny wyraził na to zgodę. Ustalono hasła, żeby nie strzelać do siebie nawzajem. W czasie rozmów kurenny domagał się broni i określił kontyngent: 10 „maksimów" [tj. rosyjskiej, a potem radzieckie ciężkie karabiny maszynowe – uzup. M.M.], 60 karabinów maszynowych, 60 karabinów, 15 lekkich moździerzy, 4 ciężkie, 100 finek [tj. pistolety maszynowe PPSz wz. 1941 – uzup. M.M.], 20 pistoletów, 2 armatki, 10 lornetek i mapy. Niemcy od razu wydali 200 karabinów, 2 moździerze, 6 „maksimów", 20 taśm nabojowych, 2 lekkie karabiny maszynowe, 12 dysków, 32 000 [sztuk] amunicji i mapy. Ten kurenny [widział – uzup. M.M.] tylko dwie czoty. Reszta ukrywa się, Niemcom pokazał tylko miejsce postoju, jednak i w tym miejscu nie trzyma wszystkich ludzi. Niemcy zaznaczyli, że [całej – uzup. M.M.] broni nie mogą wydać, bo nie mają jej pod ręką. Ponadto powiedzieli, że zabiorą ze sobą wszystkich młodych mężczyzn. Natychmiast ich wykorzystają do kopania okopów na starej rosyjskiej granicy. Kurenny sprzeciwił się temu i Niemcy zgodzili się nie brać do roboty mężczyzn. Kurenny chce ich zmobilizować do swoich oddziałów. Taką politykę prowadzi generał Prydman[244]. Gdyby kogoś z naszych aresztowano, to ma się on przyznać, że jest ukr[aińskim] partyzantem oraz powołać się na generała i kurennego, a wtedy Niemcy wypuszczą go. Były już wypadki, że Niemcy w taki sposób wypuścili 3 strzelców i 2 łączników. Niemcy w dwóch powiatach: złoczowskim i brod[dz]skim zabronili ukr[aińskiej] policji oraz swoim jednostkom ruszać nasze oddziały i strzelać do nich, gdy te będą przechodziły. Niemcy we

---

Proty wyhadok pro tak zwanyj „antyfaszystśkyj ruch oporu"..., s. 85; A. Bolankowśkyj, *Dywizija „Hałyczyna"*..., s. 221–222 (właśnie na niego powołuje się G. Motyka, cytując ten fragment).

[242] W.P. Troszczyńskyj, *Proty wyhadok pro*..., s. 85.

[243] „Lwiwśki Wisti", 10 IV 1944, s. 1–2.

[244] Chodzi tu o Hansa Prützmanna (1901–1945), wyższego dowódcę SS i Policji w regionie „Nordost" oraz dowódcę SS-Nadregionu o tej samej nazwie, a także dowódcę SS-Nadregionu „Ukraine".

wszystkich miejscowościach chcą nawiązywać kontakty z dowódcami UPA i OUN. Kureń ten zorganizował akcję na polskie wsie. Niemcy dali naszym do dyspozycji 4 armatki i tankietkę[245].

Z tej części relacji wynikałoby, że faktycznie Niemcy nie tylko przyzwolili na akcję, ale także dali ludzi. Czy jednak dokładnie wiedzieli o zamiarach, jakie miał Skorupski? Z dalszej części tego meldunku wynikałoby, że nie. Pojawiające się w nim słowo „nietakt", jakim było rozstrzelanie 300 Polaków, atak na klasztor i zamordowanie w nim 150 osób (fragment ten cytowałem wyżej), mogłoby sugerować, że Niemcy nie byli świadomi intencji dowódcy batalionu upowskiego.

Wprost o współpracy banderowców z Niemcami mówi niejaki Dmytro Pałamarczuk, absolwent Odeskiego Instytutu Pedagogicznego (ukończył go w 1939 r.), który od listopada 1943 r. do lipca 1944 r. należał do UPA, działał pod pseudonimem „Andrijczuk" (lub „Liman"). Na przesłuchaniu przez NKWD 2 sierpnia 1944 r. tak mówił o współpracy ze Skorupskim:

Podczas gdy Prowid [OUN – uzup. M.M.] odpierał zarzuty i tłumaczył się przed narodem, że UPA nie ma nic wspólnego z Niemcami, poszczególnym dowódcom dawano pełną swobodę w kwestiach wchodzenia z nimi w różne porozumienia. Na przykład: kureń UPA pod dowództwem „Maksa", który wchodził w skład grupy petlurowskiego pułkownika „Ihora", pomagał Niemcom powstrzymywać napór Armii Czerwonej nacierającej na Podkamień. Za to Niemcy pozwolili banderowcom zrabować klasztor-fortecę, wyrżnąć ukrywającą się tam ludność polską oraz zabrać wszystkie przedmioty wartościowe – paramenty kościelne starego, bardzo bogatego kościoła. Tam horda banderowców, upojona krwią dzieci, bezbronnych kobiet, mężczyzn, duchowieństwa-księży, zabrała cenne rzeczy i opuściła Podkamień. Poza pozwoleniem na obrabowanie klasztoru, Niemcy wydali do pół tysiąca (dokładnie nie wiem) sowieckich karabinów, około 40–45 tysięcy nabojów, 11 „maksimów", 8 moździerzy różnego kalibru, dużo min. Polecono dowódcy „Hamaliji", by wziął to wszystko od Niemców[246].

Ale czy można do końca wierzyć jego zeznaniom, być może złożonym pod przymusem? Często tego argumentu używają ukraińscy badacze, chcąc w ten sposób podważyć słowa upowców. Zatem również to można byłoby podać w wątpliwość. Ale jeżeli uwzględnimy, że są one zbieżne z meldunkiem z 14 marca 1944 r., wypada założyć, iż zeznania te są prawdziwe.

Również meldunek *oberfürer* pułkownika policji Waltera Bierkampa z 15 marca 1944 r. wskazuje na współpracę UPA z SS „Galizien". Jak dowiadujemy się z tego dokumentu, w okolicach Podkamienia znajdowało się około 200 członków „ukraińskiego ruchu niepodległościowego", ponieważ mieli walczyć z bolszewikami, Wehrmacht dał im do pomocy swoich żołnierzy. W ciągu jednego dnia (z 11 na 12 marca 1944 r.)

[245] *Polacy i Ukraińcy pomiędzy...*, cz. 2, s. 991.
[246] *Ibidem*, s. 995.

liczba żołnierzy stacjonujących w Podkamieniu wzrosła do 1200. Bierkamp podaje, że żołnierze ci pochodzili z Reichskommissariat Ukraine, większość z nich była uzbrojona. Dalej zaznaczył, że właśnie w tym czasie w klasztorze ukrywało się 500 „polskich zbiegów". „12 marca 1944 r. – pisał – klasztor ten został ostrzelany z granatników przez ukraińskich bojowników o wolność. Ponadto usiłowali oni włamać się do klasztoru, ale na to nie uzyskali pozwolenia ze strony Wehrmachtu"[247]. Następnie podkreśla, że posterunkowi żandarmerii „nie udało się dowiedzieć, co nastąpiło potem"[248]. Co prawda zaznacza, że ze strony Wehrmachtu nie było zgody na atakowanie klasztoru, jednak Niemcy nic nie zrobili, aby go ochronić. Może w ten sposób policja niemiecka chciała zdystansować się od akcji, ale przecież około 1000 osób wzięło udział w rzezi Polaków w Podkamieniu, Palikrowach i okolicy.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa należy zatem zgodzić się, iż zarówno ludność ukrywająca się w klasztorze dominikańskim, jak i całe miasteczko oraz okolica zostały przez niemieckie dowództwo zostawione na pastwę ukraińskich nacjonalistów. W tym przecież czasie funkcjonował między Niemcami a UPA sojusz. Niemcy chcieli wykorzystać bandy UPA do walki z partyzantami radzieckimi[249]. Jak podkreśla Andrzej Bonusiak, upowcom udało się oczyścić z nich lasy w powiatach: brodzkim, podkamieńskim, złoczowskim, pomorzańskim i przemyślańskim[250]. UPA nie tylko współpracowała z podległą Niemcom Dywizją SS „Galizien", ale także z Wehrmachtem, który przyłączył się do akcji upowskich, biorąc na przykład udział w marcowych pogromach ludności polskiej w Podkamieniu czy w kwietniowych walkach z polską samoobroną we wsiach Wicyń (obecnie Smerekiwka) i Usznia w powiecie złoczowskim oraz w Jazienicy Polskiej w powiecie kamioneckim[251]. Mieczysław Juchniewicz podaje nawet, że przywoływany kilkakrotnie napad band UPA i pułku policyjnego SS „Galizien" na Hutę Pieniacką był spowodowany tym, że kierownictwo samoobrony tej wsi już od połowy 1943 r. współpracowało z polsko-ukraińskim Złoczowskim Oddziałem Partyzanckim, ponadto w lutym 1944 r. przebywał u nich radziecki oddział partyzancki im. Walerego Czkałowa. Podobnie – zdaniem badacza – miała się sprawa z Hutą Brodzką i Hutą Wierchobuską[252]. Widzimy zatem, że czasami dodatkową (ale chyba nie jedyną) przyczyną likwidacji polskiej ludności mogła być również zemsta za współpracę Polaków z bolszewikami, z którymi w tym czasie UPA walczyła ramię w ramię z wojskami niemieckimi. W ten sposób niekiedy Ukraińcy

---

[247] Tłumaczenie G. Motyki, „Karta" 1997, nr 23, s. 62.

[248] *Ibidem.*

[249] Dosyć szeroko wątek ten omawia Aleksandr Gogun, *Partyzanci Stalina na Ukrainie. Nieznane działania 1941–1944*, tłum. W. Stefanowicz, Warszawa 2015, s. 353–363.

[250] A. Bonusiak, *Ukrajińsko-polśkyj konflikt na Czerweńskoji zemli w 1943–1945 rr.* [w:] *U poszukach prawdy...*, s. 347.

[251] *Ibidem*, s. 348; por. także W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia pod rządami Trzeciej Rzeszy*, Rzeszów 1990, s. 282–283.

[252] M. Juchniewicz, *Polacy w radzieckim ruchu podziemnym i partyzanckim 1941–1945*, Warszawa 1973, s. 332–333. Gogun stwierdza, że to właśnie partyzanci radzieccy „Zwycięscy", kierowani przez Dmijtrija Miedwiediewa, „sprowokowali zniszczenie polskiej wsi Huta Pieniacka przez 4. Samodzielny Galicyjski Pułk Policyjny SS wspólnie z oddziałem UPA oraz oddziałem paramilitarnym, składającym się z nacjonalistów ukraińskich". Por. A. Gogun, *op. cit.*, s. 356.

usprawiedliwiają napady na polskie domostwa i eksterminacje ich mieszkańców. O walkach z bolszewikami w rejonie Podkamienia pisze sam Skorupski, chociaż nie wspomina o napadzie na klasztor czy inne polskie osady, w których mieliby ukrywać się bolszewicy czy ludność z nimi współpracująca. Nie znaczy to jednak, że Niemcy nie zgodzili się, by oddać mu klasztor i miasteczko; wręcz przeciwnie, może liczyli na pomoc sotni „Maksa" w kolejnych starciach z wojskami Armii Czerwonej. Być może niemiecki kapitan po prostu oszukał o. Burdę. Wątpliwości w tej kwestii nie miał przeor napadniętego klasztoru, który do przyjaciela o. Jezierskiego, również dominikanina, pisał: „w całej tej zbrodni jest ręka niemiecka, a bandyci ukraińscy są ich narzędziem"[253]. Również „Biuletyn Informacyjny Ziemi Czerwieńskiej" podobnie ocenił sytuację, gdy informację o tragedii podsumował słowami: „Do «chlubnej» księgi niemiecko-ukraińskiej współpracy przybyła jeszcze jedna karta..."[254]. O wrogości Niemców wobec klasztoru wspomina także o. Wysocki. W protokole dla RGO we Lwowie pisze, że odczuł to wówczas, gdy w komendzie niemieckiej starał się o pozwolenie na wyjazd do Brodów. Powodem niechęci okupanta miało być podejrzenie przechowywania w klasztorze broni[255].

* * *

Opisana w niniejszym artykule tragedia, która wydarzyła się w Podkamieniu w dniach 11–16 marca 1944 r., jest jedną z wielu, jakich w czasie II wojny światowej doświadczyła ludność polska żyjącą na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Zbrodni dopuścili się ukraińscy nacjonaliści, korzystając z poparcia a nawet militarnej pomocy Niemców. Tragiczny los mieszkańców tego terenu nie skończył się wraz z odejściem Niemców i przyjściem bolszewików. Wkrótce bowiem miało się okazać, że rządy komunistyczne również posługują się prześladowaniem i terrorem. Trzeba jednak podkreślić, iż sowieci walczyli z partyzantką banderowską, prowadzili śledztwa w sprawie mordów ludności polskiej i żydowskiej przez UPA. Rok później przyszło Polakom opuścić tereny, które po porozumieniu jałtańskim zostały przyznane Związkowi Radzieckiemu. W nowej rzeczywistości geopolitycznej wielu mieszkańców Podkamienia i okolic, którzy przeżyli ukraińską eksterminację, musiało wyruszyć w drogę na tzw. ziemie obiecane. Osiedlili się głównie na Dolnym Śląsku i Śląsku Opolskim. W ówczesnej sytuacji nie można było głośno mówić o tym, co wydarzyło się na Kresach Południowo-Wschodnich. Co prawda w pierwszych latach powojennych władza komunistyczna rozprawiała się z upowcami, którzy po wojnie znaleźli się na terenie Polski Ludowej, jednak dopiero po upadku komunizmu można było głośniej mówić o tamtych zbrodniach. Niestety wiele osób nie dożyło tego czasu, coraz mniej było świadków, mogących opowiedzieć o tamtych wydarzeniach.

Na terenie samego Podkamienia niewielu już pozostało Polaków. Znaczna część osób, które pozostały po wojnie (np. w wyniku małżeństwa z Ukraińcem/Ukrainką),

---

[253] *Pismo o. Marka Krasa OP do o. Anzelma Jezierskiego OP...*, s. 77.

[254] „Biuletyn Informacyjny Ziemi Czerwieńskiej" 1944, nr 13, s. 14.

[255] *Odpis protokołu, pisanego...*, s. 348.

zukrainizowała się. W mieście nie można było mówić o zbrodni. Ukraińcy do tej pory temat ten przemilczają, nie chcą stanąć twarzą w twarz z prawdę o tym, co wydarzyło się w marcu 1944 r. Niestety niewiele pozostało również po dominikanach, jedynie ruiny kościoła. W budynku klasztornym władze stalinowskie urządziły szpital psychiatryczny. Można powiedzieć, że czas zrobił swoje, aby odsunąć w niepamięć tragiczną historię z czasów II wojny światowej.

Na szczęście podkamieniacy oraz ich rodziny starają się propagować historię swojego miasta, również tę dotyczącą napadu na klasztor i miasteczko. Stało się to możliwe po 1989 r. Podjęto także starania, by upamiętnić ofiary zbrodni pomnikiem. Po wieloletnich trudach w końcu udało się te zamiary urzeczywistnić dzięki zaangażowaniu potomków ofiar i pieniądzom pochodzącym od władz Rzeczpospolitej Polskiej, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz członków Stowarzyszenia Kresowego „Podkamień". I tak 20 maja 2012 r. nastąpiło uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika upamiętniającego ofiary tragedii podkamieńskiej. W wydarzeniu brał udział m.in. konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd oraz przedstawiciele lokalnych władz ukraińskich[256]. Pomnik składa się z sześciu tablic z nazwiskami ofiar zbrodni (władze ukraińskie nie pozwoliły wymienić wszystkich) oraz granitowego krzyża z godłem Polski i napisem „Pamięci mieszkańców Podkamienia i okolic, którzy zginęli w marcu 1944 r. Niech spoczywają w pokoju". Monument został poświęcony w obecności około 200 osób przez duchownych katolickich obrządku łacińskiego i bizantyjsko-ukraińskiego, natomiast nie stawił się żaden z zakonników greckokatolickich, którzy obecnie są w posiadaniu kościoła i niektórych pomieszczeń byłego klasztoru dominikańskiego. Przedstawiciele lokalnych władz ukraińskich w swoich wystąpieniach doszukiwali się winnych zbrodni w Niemcach i Rosjanach, nawiązywali nie tylko do zbrodni w Podkamieniu, ale i do zabójstw na Ukraińcach w Pawłokomie, Uhryniu i Zaleskiej Woli, próbując zrelatywizować wydarzenia w Podkamieniu[257]. Tragedia ta została również upamiętniona w kilku miejscach w Polsce, przede wszystkim w kościele św. Wojciecha we Wrocławiu, w którym posługują dominikanie i w którym znajduje się obraz Matki Bożej Podkamieńskiej[258]. Po II wojnie światowej i opuszczeniu przez dominikanów Podkamienia obrazem zaopiekował się o. Burda, który przywiózł go do Polski w 1946 r. W kościele św. Wojciecha znajduje się on od 1959 r.[259] Właśnie dlatego świątynia dominikańska stała się miejscem spotkań dawnych mieszkańców Podkamienia, którzy przeżyli tragedię oraz ich rodzin. Każdego roku 15 sierpnia, w Uroczystość Wniebowzięcia NMP

---

[256] *Uroczystość odsłonięcia pomnika Polaków zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów* [na:] http://www.podkamien.pl [dostęp: 4 X 2015].

[257] *Pomnik zamordowanych Polaków w Podkamieniu* [na:] http://wspolnotapolska.org.pl/wydarzenia/pomnik-zamordowanych-polakow-w-podkamieniu [dostęp: 4 X 2015]. W roku 2009 z inicjatywy ukraińskiej w Podkamieniu powstał pomnik ku czci UPA. Por. *Zapalmy znicz zabitym na Kresach* [na:] http://www.podkamien.pl/articles.php?article_id=214 [dostęp: 4 X 2015].

[258] Por. S. Siekierka, H. Komański, *Przewodnik. Pomniki, tablice pamięci i mogiły na terenie Polski ofiar ludobójstwa dokonanego na Polakach przez OUN i tzw. UPA. 1939–1947*, Wrocław 2007, s. 53.

[259] Por. T. Kukiz, *Madonny kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w archidiecezji wrocławskiej i diecezji legnickiej*, Warszawa 1999, s. 59–67.

(na pamiątkę odpustu, który właśnie tego dnia odbywał się niegdyś w Podkamieniu), modlą się za ofiary i zmarłych podkamieniaków podczas mszy św., a potem spotykają się na rozmowach i prelekcjach u dominikanów w tzw. Starym Refektarzu. Kolejne upamiętnienie ofiar zbrodni w Podkamieniu i innych miejscowościach powiatu brodzkiego znajduje się na Cmentarzu Komunalnym w Wołowie. Jest to symboliczny obelisk – grobowiec, który został odsłonięty 12 marca 2000 r.[260] Inicjatorami powstania oraz fundatorami grobowca byli ocaleni mieszkańcy Palikrowów, Podkamienia i okolicznych miejscowości, którzy mieszkają w Wołowie, ale również w innych polskich miejscowościach. Warto przy okazji podkreślić, iż dosyć duża grupa mieszkańców Podkamienia i okolicznych wsi w wyniku repatriacji osiadła właśnie w Wołowie i okolicy[261], chociaż znaczna część dawnych mieszkańców tych terenów rozpierzchła się nie tylko po całej Polsce, ale i po świecie.

Dzisiaj poza gestami upamiętnienia pozostaje jeszcze próba propagowania wiedzy na temat zbrodni. Coraz mniej bowiem żyje osób, które przeżyły te wydarzenia, a pamięć ich już szwankuje. Do tej pory udało się zebrać wiele wspomnień i relacji, jednak one nie zawsze są ze sobą zgodne. Z pewnością wnoszą wiele do tematu, pokazują także ogrom cierpienia i strachu, który musieli oni przeżyć. W tym artykule nie było miejsca, aby o tym pisać. Może uda się tym zająć w innej publikacji. Tutaj skupiłem się tylko na kilku ważnych aspektach, jak sytuacja Podkamienia i okolic wchodzących w skład parafii dominikańskiej, samego przebiegu napadu na klasztor i dokonanej zbrodni, w końcu na jej sprawcach i udziale w niej dywizji SS „Galizien". Mam nadzieję, że studium pozwala uściślić pewne kwestie i wyjaśnić rozbieżności, a przede wszystkim jest próbą zebrania dotychczasowych ustaleń i zweryfikowania ich w oparciu o dostępne źródła. Mam świadomość, że nie rozwiązuje ono wszystkich wątpliwości. Chciałbym jednak, aby inspirowało do dalszych poszukiwań. Pragnę pracę dedykować tym wszystkim, którzy wówczas ponieśli śmierć za to, iż byli Polakami, wśród nich trzem moich współbraciom zakonnym, którzy z powodu starości i chorób nie mogli już się ratować.

[260] Por. S. Siekierka, H. Komański, *Przewodnik. Pomniki, tablice...*, s. 48.

[261] Szerzej zob. J. Hajdo, *Osadnictwo w powiecie wołowskim w latach 1945–1947*, Wołów 2010, s. 31–46. W powiecie tym zostali również umieszczeni Ukraińcy, których przeniesiono ze wschodnich stron Polskie w ramach akcji „Wisła".

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU
ODDZIAŁ W LUBLINIE

NIE ZABIJAJ

Nacjonalizm i ludobójstwo na Kresach wobec Kościoła, etyki chrześcijańskiej i zasad humanizmu

Wstęp i redakcja naukowa
Włodzimierz Osadczy, Adam Kulczycki

WARSZAWA–LUBLIN 2019